CZYTELNIA

DUNAJEC
TYGODNIK PZPR

Nr 40 (152) ROK IV Nowy Sącz 2 października 1983 r. Cena 10 zł

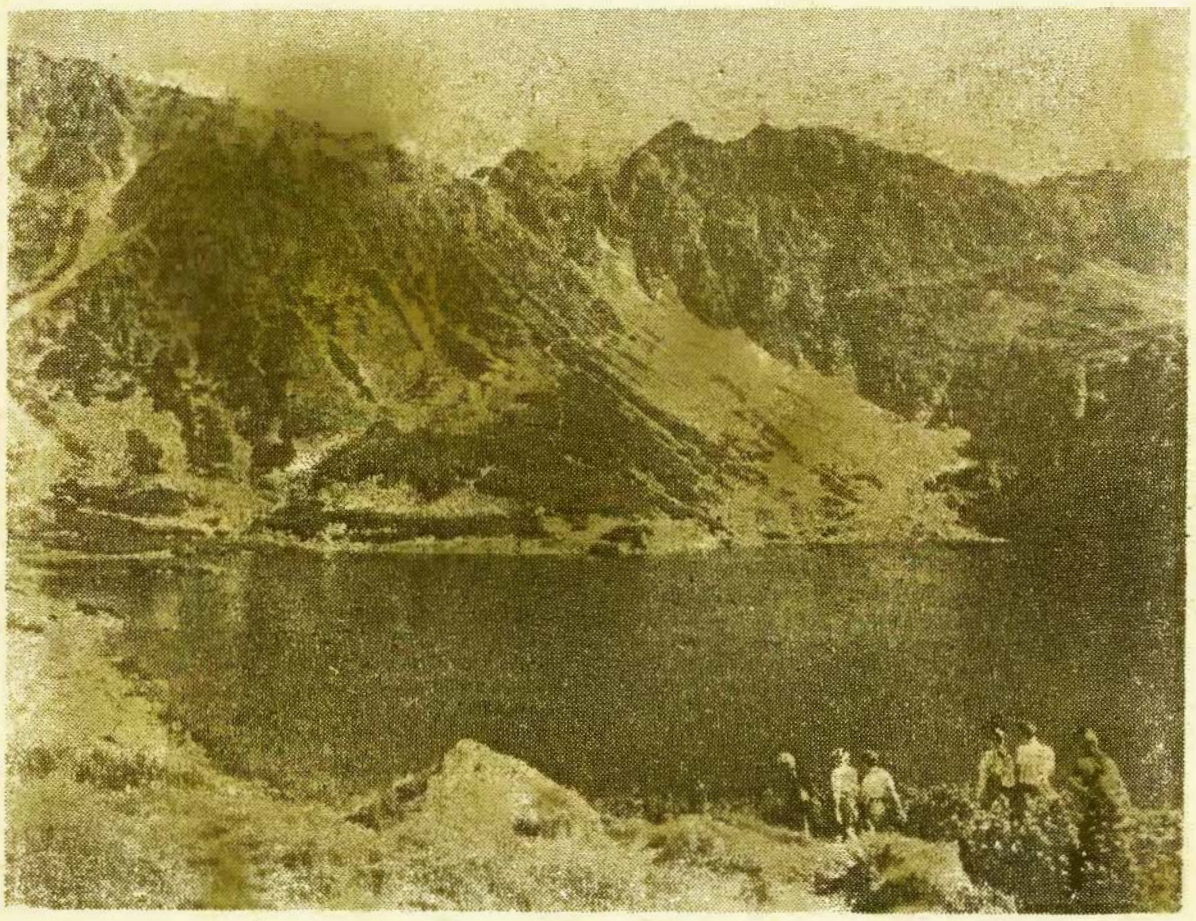

SZLAKAMI LENINA

U progu jesieni, kiedy Tatry są bodaj najpiękniejsze, rozgrywa się na Podhalu wielka impreza turystyczna: Rajd Przyjaźni. Trasami, którymi chodził Lenin, wędrują od lat reprezentacje zakładów pracy, szkół, uczelni wyższych i wojska. W tym roku było to znów spotkanie w międzynarodowej obsadzie, przybyli bowiem goście ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Bułgarii i Węgier. Nie zawiedli stali zwolennicy tej pięknej imprezy, których trzy tysiące ruszyło na trasy piesze i rowerowe. Dopisała również pogoda. Przewodniczący od sześciu lat Komitetowi Organizacyjnemu LUDWIK KAMIŃSKI, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR podkreśla wysoką kulturę uczestników, ich szacunek dla ojczystej przyrody i zdyscyplinowanie. Dzięki pomocy działaczy PTTK, przewodników tatrzańskich, GOPR-owców i Karpackiej Brygady WOP wszystko przebiegło sprawnie. Jak każe tradycja — odwiedzono miejsca związane z pobytem Lenina na Podtatrzu, a w Poroninie odbyła się manifestacja, w której wzięli także udział przedstawiciele władz regionu oraz Konsul Generalny ZSRR w Krakowie, GEORGIJ RUDOW.

Godzi się podkreślić, że organizatorzy tegorocznego Rajdu Przyjaźni ograniczyli ilość uczestników, by nie wystawiać na szwank tatrzańskiej przyrody. Pamiątkowymi pucharami i nagrodami wyróżniono najlepsze drużyny, umówiono się na kolejne spotkanie.

Cieszy fakt, że zarówno zakopiański festiwal folklorystyczny jak i rajd przyjaźni odzyskuje swą międzynarodową rangę. Jest to kolejne świadectwo postępującej normalizacji życia publicznego w Polsce.

MINISTER ODJECHAŁ

Od paru pokoleń — a już na pewno od roku 1945 — znaczący wpływ na atmosferę polityczną Nowego Sącza wywiera miejscowe środowisko kolejarskie. Jest to bowiem najliczniejsza tutaj grupa zawodowa, mająca ogromny wkład w gospodarcze i społeczne przeobrażenia regionu. Szacunek budzi stuletnia tradycja jej walk o sprawiedliwość, rozliczne inicjatywy kulturalne, patriotyzm czasu wojny, ofiarność w latach odbudowy, rozwaga wobec konfliktów, jakie przynosi współczesność.

Pierwszym obowiązkiem władz partyjnych i państwowych jest tu zatem uważne wsłuchiwanie się w opinie kolejarskich załóg, cierpliwe wyjaśnianie wątpliwości i partnerski sposób rozładowywania napięć. Kolejarze są dla Nowego Sącza tak ważni, jak stoczniowcy, hutnicy i górnicy dla innych regionów.

W ubiegłym tygodniu doszło wszakże do niemiłego zgrzytu, którego współuczestnikiem — chcemy wierzyć, że w sposób niezamierzony — stał się minister komunikacji, Janusz Kamiński. Otóż od dłuższego czasu nasi kolejarze zgłaszali pod adresem resortu szereg pytań i propozycji. Ponieważ nie sposób było się z nim uporać na miejscu, organizacja partyjna wystąpiła z inicjatywą zorganizowania spotkania z ministrem. W cztery miesiące po wysłaniu zaproszenia minister przybył do Nowego Sącza. Spotkał się z władzami regionu, zlustrował interesujące go obiekty i, niestety, spóźnił się na rozmowę z reprezentantami załogi. Te trzy kwadranse oczekiwania w szczelnie wypełnionej sali źle przysłużyły się atmosferze spotkania. No, ale stało się i należało chyba dołożyć starań, aby ciąg dalszy przebiegał w miarę bezkolizyjnie...

Komitet Zakładowy PZPR — organizator spotkania — zaproponował dwurundowy tok obrad: wystąpienie sekretarza ekonomicznego KZ (referującego problemy trapiące załogę) oraz odpowiedź ministra — w części pierwszej; a następnie — dyskusja i ponownie głos Gościa. Ten racjonalny projekt nie doczekał się realizacji, gdyż okazało się, że minister nie dysponuje dostateczną ilością czasu.

Po wysłuchaniu pytań i postulatów przedstawionych krótko przez sekretarza KZ, Henryka Gila, na trybunie stanął minister, oświadczając, że choć otrzymał zaproszenie od nowosądeckich kolejarzy, nie ono jest głównym motywem jego przyjazdu, lecz chęć zlustrowania linii kolejowej od Tarnowa do granic państwa oraz zamiar spotkania się z władzami województwa.

Może to była tylko niezręczność słowna, może oczekiwany z nadzieją szef resortu nie chciał urazić słuchaczy... Faktem jest jednak, że od tego momentu sytuacja stała się napięta, choć mówca rzeczowo i przekonująco wykładał swe racje. Odrzucił postulat przywrócenia dotychczasowej struktury organizacyjnej i utworzenia w Nowym Sączu Rejonu Przewozów Kolejowych, gdyż ministerstwo zdecydowało się na likwidację dalszych DRKP. Dyskusja na ten temat — zdaniem ministra — jest bezcelowa. Następnie wyczerpująco poinformował o regulacji płac z dniem 1 października oraz o zasadach nowego systemu wynagrodzeń przewidzianego na rok przyszły. Konkretnie przedstawił też rezultaty przedpołudniowych rozmów z władzami województwa, między innymi, w żywotnej i nabrzmiałej kwestii mieszkaniowej.

Było to dobre wprowadzenie do dyskusji, na którą czekali zebrani. Jednakże minister Kamiński oświadczył: — *Mój pociąg odjeżdża za pół godziny, muszę więc kończyć. Sądzę, że zobaczymy się w przyszłym roku. No, rozchmurzcie się! Przecież załatwiłem wam bloki i tereny pod budowę domków jednorodzinnych, a wy siedzicie z takimi marsowymi minami. Radzę wam choć połowę energii, którą tracicie na reaktywowanie waszej DRKP, przeznaczyć na poprawę wydajności pracy i uporządkowanie tego, co da się zrobić we własnym zakresie.*

Przewodniczący spotkaniu I sekretarz KZ partii, Seweryn Legutko, poprosił o skorzystanie z następnego pociągu, który odchodzi około godziny 15: — *Przecież nie wszystko zostało wyjaśnione. Dopiero zasygnalizowaliśmy nasze problemy. Proszę posłuchać załogi. Jeżeli minister teraz nas opuści, to ja nie mam jutro z czym iść do zakładu. Jak spojrzę ludziom w oczy?*

— *Nie obchodzi mnie, co sekretarz jutro zrobi* — odpowiedział minister. — *To wasza sprawa, ustalcie między sobą. W moim programie dnia przewidziałem odjazd z Nowego Sącza o 14.50. Powtarzam, że spotkamy się w przyszłym roku i porozmawiamy.*

Na sali podniósł się szmer dezaprobaty, ludzie zgłaszają się do głosu, narasta rozczarowanie. — *No, cóż* — mówi tow. Legutko — *w takiej sytuacji nie zatrzymujemy pana ministra. Informuję jednak, że wyślemy do premiera skargę na pana.*

Minister opuszcza salę. Towarzyszą mu głośne uwagi: — *Tak nie powinno się rozmawiać z robotnikami!*

*

Cóż można do tej relacji dodać... Odnieśliśmy wrażenie, że istotnie minister wyłożył wszystkie swoje argumenty i po prostu nie chciał tracić czasu na przelewanie z pustego w próżne. Czas jednak jest taki, **że jeżeli już staje się twarzą w twarz z jakąkolwiek załogą, nie można sobie pozwolić choćby na cień podejrzeń, że lekceważy się jej opinie. Wysłuchać trzeba wszystkich, nawet tych którzy się mylą.**

Spóźnienie czterdziestopięciominutowe, skrócenie czasu spotkania, uwaga pod adresem sekretarza KZ, że powinien sam się martwić o to, co powie załodze — złożyły się na negatywną ocenę wystąpienia Janusza Kamińskiego w Nowym Sączu. Pilnie potrzebne jest więc kontynuowanie dialogu z kolejarskimi załogami, wolne od pośpiechu i nieprzemyślanych uwag. Komitet Wojewódzki PZPR podjął stosowne kroki, by w środowisku ważącym na klimacie politycznym Nowego Sącza nie powstał osad goryczy. Mamy nadzieję, że również szef resortu komunikacji, kierować się będzie tymi samymi intencjami i w możliwie najbliższym terminie powróci do rozmowy ledwie przecież zaczętej. Innego wyjścia nie ma. Drobiazgi i niefortunne zbiegi okoliczności ogromnieją dopiero wtedy, gdy się ich nie docenia. Dlatego postanowiliśmy nie przemilczeć zgrzytu, jaki się zdarzył w sali lustrzanej Domu Kultury Kolejarza. Ludzie w Sączu nadal komentują owo spotkanie i trudno udawać, że nic się nie stało.

Służyli społeczeństwu

20 września z czołowym aktywem FJN spotkali się m. in. I sekretarz KW PZPR, **Józef Brożek**, prezes WK ZSL, **Stanisław Śmierciak**, przewodniczący WK SD, **Tadeusz Prokopczuk**, przewodniczący WRN, **Tadeusz Zapiórkowski**, przewodniczący WTR PRON, **Jan Turek**, poseł **Henryk Kostecki** i wicewojewoda, **Władysław Gawlas**.

Front Jedności Narodu był ogólnopolskim ruchem społeczno-politycznym, obejmującym partie, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe i społeczne, łączącym obywateli bez względu na przynależność partyjną, wyznanie i pochodzenie społeczne. Podstawą jego działania był sojusz robotniczo-chłopski oraz kierownicza rola PZPR przy współpracy ZSL i SD. Celem zaś — współdziałanie wszystkich patriotów w budowie socjalistycznej Polski, w rozwoju gospodarki i kultury.

FJN przeszedł do historii. Zajmie w niej zapewne poczesne miejsce. Odchodzi z wielkim dorobkiem, z którego czerpać będą ogniwa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, gdzie znajdą też miejsce i szerokie pole działania aktywiści FJN.

Front Jedności Narodu w województwie nowosądeckim ma szczególnie bogaty dorobek, znaczony kolejnymi inicjatywami i eksperymentami. Od listopada 1956 r. poczynając FJN organizował kampanie wyborcze do Sejmu PRL i rad narodowych, inicjował działalność samorządów, patronował czynom społecznym. Istotne znaczenie miała także działalność w sferze wychowania obywatelskiego. Rocznice wielkich wydarzeń historycznych stawały się okazją do podkreślenia najlepszych tradycji walki i pracy poprzednich pokoleń. Tak było np. w 1960 roku podczas obchodów 550 rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Front był też organizatorem obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, 600-lecia Grybowa i Tylicza, 670-lecia Nowego Sącza. Pod patronatem FJN wybudowano dla uczczenia 1000-lecia państwa 1400 szkół i internatów. Wielki był udział nowosądeckiej organizacji FJN w rozwoju kultury. Kulturalnym eksperymentem objęto 5 gmin: Grybów, Muszynę, Stary Sącz, Podegrodzie i Łabową. Jego efekty owocują od lat w postaci podwyższonej aktywności kulturalnej tych środowisk.

Ukoronowaniem inicjatyw regionu stal się „eksperyment nowosądecki" który w wyniku uchwały Rady Ministrów z 9 maja 1958 r., oraz mądrości gospodarzy i pracowitości społeczeństwa zaowocował nie tylko rozszerzeniem uprawnień terenowych organów władzy państwowej, ale głównie wspaniałymi osiągnięciami społeczno-gospodarczymi.

Innym przykładem wyzwolenia inicjatyw społecznych mogą być organizowane w całym województwie konkursy: „przodująca wieś — najlepszy sołtys" czy „wzorowa zagroda turystyczna". Znane są szeroko sukcesy Limanowej, Grybowa i Starego Sącza osiągnięte w konkursach pod hasłem „Mistrz Gospodarności". Poważne efekty społeczne i gospodarcze przyniosły konkursy „Gmina — Mistrz Gospodarności". Ich zwycięzcami były gminy: Chełmiec, Limanowa, Kamionka Wielka, Stary Sącz i Korzenna.

W 1973 r. FJN podjął sprawę ochrony zdrowia narodu. Idea powołanego wówczas Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia okazała się niezwykle nośna. W latach 1973—1982 zebrano na terenie województwa około 226 milionów złotych. Dzięki temu powstało kilkadziesiąt nowych placówek służby zdrowia.

Wieloletni, niezwykle zasłużony dla regionu działacz polityczny i państwowy, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu FJN Kazimierz Węglarski, na pytanie: w jakim celu odbywa się to spotkanie, czy po to, aby się pożegnać? — odpowiada: — *Otóż nie! Nie ma zmiany warty. A jeśli już używam terminologii wojskowej, to powiem, że jest to najwyżej zmiana posterunku. Bowiem społecznik-działacz nie służy instytucji, służy społeczeństwu, służy człowiekowi.*

Zakończenie działalności FJN stało się również okazją do uhonorowania jego działaczy odznaczeniami, dyplomami i listami.

Ogólnopolski Komitet FJN przyznał 19 odznak „Zasłużony Działacz FJN". Kilkadziesiąt osób otrzymało listy z podziękowaniami od przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego oraz prezydium WK FJN. Dyplomy uznania otrzymały organizacje społeczne i instytucje, a wśród nich ZSMP, ZHP, ZBoWiD, Liga Kobiet Polskich, LOK, WZSR „SCh", WOP, Wojewódzki Sztab Wojskowy oraz Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych. Wyróżniono również komitety osiedlowe: „Przydworcowy" w Nowym Sączu, „Przemysłowy" w Nowym Targu i nr 5 w Rabce.

Józef Brożek podziękował działaczom FJN za ich zaangażowanie i społeczny trud, a przewodniczący Tymczasowej Rady Wojewódzkiej PRON, Jan Turek, zwrócił się do nich z prośbą o kontynuowanie „frontowej" pracy. Serdeczne podziękowanie zgotowali zebrani Kazimierzowi Węglarskiemu.

ROMAN KOSTANECKI

Jak wzbogacić rynek

O bolączkach sądeckiego rynku wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Mniej natomiast orientujemy się w próbach ożywienia produkcji, usprawnienia sieci oraz struktury usług, a także pobudzenia rozwoju drobnej wytwórczości i rzemiosła.

Nie przypadkiem więc Komitety Miejskie PZPR i SD poświęciły tej sprawie wspólne posiedzenie plenarne. Radzono, jak wykorzystać możliwości statutowe organizacji rzemieślniczych i handlowych oraz przełamać bariery utrudniające rozwój tych dziedzin gospodarki.

Działalność produkcyjną i usługową prowadzi w Nowym Sączu 17 jednostek drobnej wytwórczości sektora uspołecznionego oraz prawie 540 członków Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług (w tym ponad 450 właścicieli środków transportu). Nie jest to mało, choć struktura, zwłaszcza usług, nie odpowiada zapotrzebowaniu.

Plan pierwszego półrocza br. jednostki sektora uspołecznionego wykonały z leciutką nadwyżką, a w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego — dały produkcję wyższą o 10 procent. Jeszcze lepiej wykonano zadania eksportowe. Drobna wytwórczość włączyła do swej działalności również świadczenia na rzecz rolnictwa.

Usługami dla ludności na terenie miasta zajmuje się 16 gestorów pionu uspołecznionego poprzez 124 zakłady i prawie 90 punktów prywatnych. Największy jest niedobór usług szewskich, napraw sprzętu gospodarstwa domowego, krawieckich, mechaniki precyzyjnej — a zupełnie brakuje usług ortopedycznych, bieliźniarskich, artystycznego cerowania. Wychodząc naprzeciw potrzebom Spółdzielnia „Budimat" podjęła się już renowacji mebli, a Spółdzielnia „Pokój" renowacji ubrań i bielizny.

Z 583 uspołecznionych zakładów rzemieślniczych — 347 świadczy usługi dla ludności; wspierają je punkty prowadzone przez emerytów i rencistów.

Zarówno drobna produkcja przemysłowa, jak i rzemieślnicza wymaga jednak pomocy w postaci większych niż dotychczas przydziałów surowców oraz maszyn i części zamiennych. Podejmowane są więc próby dogadania się z zakładami przemysłowymi, by umożliwiły wykorzystanie maszyn (z których same nie korzystają z różnych powodów) oraz odpadów surowcowych dla potrzeb drobnej wytwórczości. Formą zaradzenia trudnościom zaopatrzeniowym może być także wydzielenie z puli miasta rezerwy materiałów niezbędnych do prowadzenia produkcji rynkowej i usług. Szerzej należy też sięgnąć po szansę, jaką są tzw. zamówienia rządowe, za którymi idzie zapewnienie surowców.

Duże obawy budzi nowy system podatkowy — jest on niejasny dla wielu drobnych producentów lub osób zajmujących się prywatnymi usługami, a przy tym stwarza zagrożenie dla tych, którzy już dziś egzystują na granicy opłacalności. Dlatego w przypadkach szczególnych, a zwłaszcza branż zanikających, Izba Skarbowa w porozumieniu z cechami i Izbami Rzemieślniczymi oraz Zrzeszeniem Prywatnego Handlu i Usług będzie występowała o ulgi podatkowe. Również i Bank Spółdzielczy może wiele zrobić przez należytą politykę kredytową.

Niepokój rzemieślników oraz drobnych wytwórców budzi też zapowiedziana podwyżka czynszów za lokale. Z pewnością wpłynie ona na stopień rentowności ich działania. Z drugiej jednak strony należy się spodziewać, że lepiej będzie wykorzystywana istniejąca baza lokalowa, a także — iż znajdą się wreszcie pomieszczenia dla zakładów najpotrzebniejszych.

Reforma gospodarcza ani nowe przepisy podatkowe nie muszą stanowić zagrożenia dla drobnej wytwórczości i usług. Ludzie przedsiębiorczy i gospodarni z pewnością potrafią mądrze wykorzystać wszystkie jej atuty — padną natomiast niegospodarni, bądź ci, którzy chcieliby szybko się wzbogacić, nie dając w zamian pracy. Liczymy więc — wszyscy mieszkańcy Nowego Sącza — że tych przedsiębiorczych i gospodarnych będzie jak najwięcej, z pożytkiem dla nich — i dla nas. I z myślą o tym właśnie radzono na wspólnym plenum Komitetów Miejskich PZPR i SD.

ELŻBIETA GLINKA

Nowotarscy funkcjonariusze MO zatrzymali 15 września o godzinie 1 samochód prywatny marki „Nysa", którym wywożono z NZPS „Podhale" sześćdziesiąt trzy pary butów o łącznej wartości około 150 tys. zł. Ustalono, że kradzieży dokonali dwaj strażnicy zakładowi: Andrzej S. z Łopusznej i Józef K. z Grywałdu oraz Stanisław O. — dowódca zmiany straży. Sprawców aresztowano. Postępowanie prowadzi Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Nowym Targu pod nadzorem Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego WUSW w Nowym Sączu.

● Przebywali w Nowosądeckiem: członek Biura Politycznego KC PZPR, HIERONIM KUBIAK oraz ALEKSANDER WOROBIOW — pracownik polityczny i lektor Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

● Jak informuje pani MALWA BARYCZ, przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet Polskich w Rabce: *„Jedno z kół osiedlowych LKP w Rabce mające za patronkę Helenę Marusarzównę obchodziło 42. rocznicę jej śmierci. Członkinie koła oraz goście spotkali się z tej okazji ze STANISŁAWEM MARUSARZEM. Uczestnicząca w spotkaniu więźniarka z Ravensbrück, FELICJA FULIŃSKA, która przebywała w tym samym więzieniu w Tarnowie, obok celi-ciemnicy, gdzie czekała na wykonanie wyroku Helena Marusarzówna — opowiedziała przebieg ostatniej nocy przed egzekucją. O uroczystą oprawę zebrania zadbała przewodnicząca koła URSZULA SOBALA, uczestniczyła w nim także matka chrzestna koła — BERNADETTA SIENKO".*

● Nowym dyrektorem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW został TADEUSZ JANUŚ. Gratulujemy!

● Mówi ELŻBIETA GRZEGORZEWSKA, przewodnicząca NSZZ Transportowców przy oddziale KPKS w Nowym Targu: — *Nasz związek zrzesza sto sześćdziesiąt osiem osób. Zostaliśmy zarejestrowani 28 lutego tego roku, a w kwietniu mieliśmy wybory. Uregulowaliśmy już sprawy majątkowe po poprzednich związkach i do tej pory wypłaciliśmy zasiłki statutowe na sumę 40 tys. zł. Przy naszych związkach działa komisja kobiet, która zajmuje się organizacją imprez — np. Dnia Matki, 8 Marca, wizyty Dziadka Mroza, Andrzejek, Sylwestra. Myślimy o powołaniu komisji do spraw młodzieży, gdyż w naszym przedsiębiorstwie nie działa ZSMP, a mamy np. ładną świetlicę, która jest zupełnie niewykorzystana. Zorganizowaliśmy wycieczki dla załogi: spływ Przełomem Dunajca i do Doliny Chochołowskiej. Przy Związkach działa Koło Pomocy Kierowców, którzy z własnych poborów, co miesiąc, odkładają pewne kwoty na pomoc dla swoich kolegów znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej. Z inicjatywy związków zawodowych utworzono stanowisko społecznego inspektora pracy. Wspólnie z nim wizytowaliśmy placówki i miejsca noclegowe dla kierowców. Ogólnie oceniamy je jako dobre. Uczestniczymy we wszystkich posiedzeniach dyrekcji, zapraszamy jej przedstawicieli na swoje zebrania. Konsultowano z nami regulaminy premiowania. Staramy się o lokalizację ogródków działkowych dla naszych pracowników, zabiegamy o odzież ochronną (ręczniki już zakupiono!). Załatwiliśmy po myśli pracowników trzy sprawy o zwolnienie z pracy. Rozumiemy, że wszystkiego nie da się załatwić, ale już robimy tyle, że niektórzy zarzucają nam wścibstwo, ponieważ interesują nas problemy całej załogi, a nie tylko związkowców.*

● W Rabce zawiązała się grupa inicjatywna ruchu porozumienia narodowego na czele z JÓZEFEM MLEKODAJEM.

● W zakopiańskiej willi „Strzelista" powstanie hotel dla pielęgniarek i personelu medycznego. Zespół Opieki Zdrowotnej ma już dokumentację i przystępuje do remontu i adaptacji budynku.

● Z listów do redakcji: *„Mam szesnaście lat i jestem waszym stałym czytelnikiem. Chciałbym się zapisać do klubu i chodzić na zajęcia karate, ale wiem tylko, że takie kluby są w Nowym Sączu i nic więcej. Mieszkam w Grybowie i chociaż wypytywałem się wszędzie, nikt nie udzielił mi pozytywnej odpowiedzi. Zwracam się do was z prośbą o udzielenie mi odpowiedzi gdzie się takie kluby znajdują".* Informujemy, że Ognisko TKKF „Karate" mieści się w Nowym Sączu przy ulicy Nawojowskiej 7/48, zaś w Gorlicach proszę się skontaktować z TOMASZEM MAJEWSKIM, tel. 225-00.

● Gorlicki ruch porozumienia narodowego zrzesza dwustu pięćdziesięciu dwóch członków, którzy reprezentują różne środowiska. W pięciu przedsiębiorstwach działają zakładowe ogniwa PRON; są to: MPGKiM, GPPD „Forest", Matizol i ZOZ.

● W lecie, pomiędzy godziną 15 a 16, ulicą Bieruta w Krynicy przejeżdża około tysiąca samochodów. Tę informację podaje „Przegląd Tygodniowy". Jedynym wyjściem z tej trudnej sytuacji byłaby obwodnica.

Plenum w Gorlicach

Gorlicka organizacja partyjna liczy blisko trzy tysiące siedmiuset członków, z tego ponad połowa, to robotnicy. Instancji miejskiej podporządkowane jest osiem Komitetów Zakładowych, które skupiają siedemdziesiąt cztery Oddziałowe Organizacje Partyjne i pięćdziesiąt pięć samodzielnych Podstawowych Organizacji Partyjnych. Mimo znacznego zmniejszenia się szeregów partyjnych w ostatnich trzech latach, PZPR nadal jest obecna we wszystkich gorlickich środowiskach. Wielu partyjnych rekrutuje się spośród pracowników oświaty, niewielu reprezentuje służbę zdrowia czy też handel i usługi. Około siedmiuset członków, to emeryci. Ciągle niedostatecznie wykorzystywani, a przecież są to niejednokrotnie ludzie o dużym doświadczeniu partyjnym i zawodowym. Jedynie organizacje terenowe nr 4 i 5 potrafiły właściwie spożytkować ich obecność w swoich szeregach. Niewielka ilość członków PZPR należy do organizacji młodzieżowych; zaledwie czterystu pięćdziesięciu zrzeszonych jest w ZSMP, chociaż około trzydzieści pięć procent towarzyszy z gorlickiej instancji nie przekroczyło trzydziestu pięciu lat. Zaś pod względem wykształcenia połowa ukończyła co najmniej szkołę średnią.

W ubiegłym roku we wszystkich gorlickich OOP i POP odbyło się średnio po jedenaście zebrań. Wzrosła dyscyplina partyjna, co znalazło odzwierciedlenie we frekwencji. Do przodujących pod tym względem należą: OOP Szkolna z FMWiG „Glinik", wszystkie organizacje z MPGKiM oraz Oddziału PKS a także organizacje przy Zespole Szkół Ekonomicznych, Narodowym Banku Polskim i Sanepidzie. Z kolei pod względem ilości i jakości odbytych szkoleń ideologicznych przodują: Komitet Zakładowy przy Oddziale PKS oraz MPGKiM, a także POP: Terenowa nr 5 i nr 4, przy Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych, OBM-Zagórzany i Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

W działalności organizacyjnej partii jednym z najistotniejszych elementów jest przydział zadań partyjnych dla członków i kandydatów oraz rozliczenie z ich wykonania. Niestety, nadal większość organizacji bazuje na zadaniach długoterminowych i ogólnikowych. Do rzadkości należą takie POP, jak np. przy Spółdzielni Inwalidów „Cel", Zespole Szkół Ekonomicznych czy też Zespole Szkół Zawodowych, które przydzielają zadania krótkoterminowe, przeważnie od zebrania do zebrania.

PZPR realizuje swą kierowniczą rolę w państwie, a przewodnią w społeczeństwie poprzez swoich członków działających w różnego rodzaju organizacjach społecznych, związkach zawodowych itd. Rozumieją to członkowie gorlickiej organizacji partyjnej, z których inspiracji powstawały, tuż po 13 grudnia 1981 roku, pierwsze Komisje Socjalne. Ogółem na terenie Gorlic pracowało trzydzieści jeden komisji. Ich działalność trzykrotnie oceniała Egzekutywa Komitetu Miejskiego. Do najlepszych zaliczono komisje z FMWiG „Glinik", GPPD „Forest", ZOZ, Komendy Rejonowej MO, Gorlickiej Spółdzielni Pracy. Wyróżniający się działacze otrzymali od Egzekutywy KM PZPR imienne podziękowania. Wielu członków partii wchodziło w skład — powoływanych jesienią 1980 roku przez dyrekcje przedsiębiorstw — Rad Konsultacyjnych. Teraz tworzą oni Zespoły do spraw Reformy Gospodarczej. Największą aktywność przejawia zespół z „Glinika".

Komisja Ekonomiczna KM powołała Zespół do spraw Cen, który udziela pomocy zakładowym grupom czuwającym nad właściwym kształtowaniem się cen. Ich wspólnym osiągnięciem jest obniżka cen wyrobów Spółdzielni Inwalidów „Cel" i PSS.

Zorganizowano naradę pierwszych sekretarzy Komitetów Zakładowych i POP w sprawie działań partyjnych na rzecz właściwego opracowania i realizacji zakładowych programów antyinflacyjnych i oszczędnościowych. Powołano specjalne zespoły do opracowania tych programów. Wcześniej jednak odbyły się otwarte zebrania partyjne, na których dyskutowano nad możliwościami i kierunkami oszczędzania. Projekty programu antyinflacyjnego i oszczędnościowego były również konsultowane z Radami Związków Zawodowych, a także, np. w „Matizolu", z Zakładową Organizacją PRON.

Członkowie gorlickiej organizacji partyjnej aktywnie działają w nowych związkach zawodowych, w wielu zakładach wchodzą w skład Zarządów. PZPR jest reprezentowana także przez swych członków w Radach Nadzorczych gorlickich spółdzielni, a także w Miejskiej Radzie Narodowej, gdzie członkowie PZPR tworzą Zespół Radnych Partyjnych.

To tylko niektóre dane, jakie wynotowałam z obszernego referatu I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Gorlicach, Jerzego Majorka, wygłoszonego podczas ostatniego plenarnego posiedzenia tej instancji.

(D. B.)

*

A oto refleksje jakie nasunęły się po Plenum członkowi Komitetu Miejskiego, Marianowi Janidze:

Zarówno z referatu jak i z dyskusji wynika ogólny wniosek, że dziś, po odwołaniu stanu wojennego, winno się mówić o nowej strategii pracy partyjnej i w świetle tych wymogów widzieć i oceniać postawy członków partii.

Podstawowe kierunki tej strategii, to:

— realna ocena sił antysocjalistycznych w kraju i ich powiązań z zachodnimi ośrodkami antypolskiej propagandy;

— dostrzeganie w rozwoju ekonomicznym (w prawidłowo realizowanej reformie gospodarczej) wartości politycznych i ideologicznych zgodnie z marksowską tezą „byt określa świadomość społeczną";

— przygotowanie do odpowiedzialnej akcji politycznej, jaką będą wybory do rad narodowych i Sejmu.

Z burzliwych i pełnych napięć społecznych i politycznych wydarzeń ostatnich lat każdy Polak może wyciągnąć wiele pouczających wniosków, a wśród nich m. in. takie:

— Polska jako kraj socjalistyczny nie ma innej drogi rozwoju, jak tylko w ramach obozu socjalistycznego;

— próby poszukiwań innych rozwiązań politycznych zbyt drogo nas kosztowały (m. in. poprzez wyniszczające strajki, obniżanie dyscypliny społecznej, obniżanie wydajności pracy, co w rezultacie przedłuża okres wychodzenia z kryzysu ekonomicznego);

— tzw. „emigracja wewnętrzna", żółwie tempo pracy itp. nie mogą być inaczej oceniane niż jako szkodnictwo narodowe;

— dziś nikt nie żąda, aby wszyscy myśleli jednakowo, aby mieli identyczne postawy — ale są wartości nadrzędne, wokół których winni skupić się wszyscy patriotycznie zaangażowani Polacy, a takie możliwości daje Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego.

Teleksem z terenu

Plenarne posiedzenie Komitetu Gminnego PZPR w Nowym Targu oceniło realizację programu działania przyjętego podczas ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Za najważniejszą i najpilniejszą sprawę uznano zwiększenie pracy instruktażowo-informacyjnej instancji i bezpośrednią pomoc dla POP. Plenum dokonało wyboru I sekretarza KG PZPR, którym został tow. Marek Grylak.

*

Egzekutywa Komitetu Gminnego PZPR w Kamionce Wielkiej oceniła stopień zaawansowania prac związanych z budową szkoły w Królowej Górnej. W drugiej części posiedzenia, w której uczestniczyli I sekretarze POP z terenu gminy, dokonano oceny działalności tychże POP oraz omówiono bieżące zadania w pracy partyjnej.

*

W Gorlicach z udziałem sekretarzy Komitetu Miejskiego odbyło się spotkanie członków PZPR z siedmiu terenowych POP. Omówiono stan miejskiej organizacji partyjnej oraz aktualną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą. Podczas dyskusji podniesiono m. in. sprawę konsultacji podwyżek cen na artykuły żywnościowe, skuteczność podejmowanych działań w walce ze spekulacją i pasożytnictwem.

Wydział Informacji KW PZPR

---

o której mówi się już od lat przedwojennych. Cały czas rezerwowane są na ten cel tereny: ma się ona zaczynać w Słotwinach, przechodzić północnym stokiem nad miastem i kończyć koło szpitala w Czarnym Potoku. Obwodnica ma mieć około 5.5 km długości na jej wykonanie potrzeba półtora miliarda złotych. Urząd Miasta nie posiada pieniędzy nawet na sfinansowanie dokumentacji. W bieżącym roku oddano do użytku tzw. dużą obwodnicę od Mochnaczki do Muszyny przez Powroźnik, ale kierowcy niechętnie z niej korzystają, gdyż nie chcą nadkładać blisko dziesięciu kilometrów

● Otrzymaliśmy informację od I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR w Niedźwiedziu, FRANCISZKA ŁABUZA: *„Egzekutywa KG PZPR w Niedźwiedziu oceniła przebieg akcji letniej dzieci i młodzieży na terenie gminy. W Niedźwiedziu przebywało tysiąc dziewięćset trzydzieścioro dzieci i młodzieży ze wszystkich rejonów kraju, nie licząc obozów wędrownych, w których uczestniczyło siedemset siedemdziesiąt osób. Baza lokalowa była przygotowana prawidłowo, lepiej niż w roku ubiegłym. Na terenie gminy nie stwierdzono tzw. dzikich kolonii. Kadra dydaktyczno-wychowawcza rekrutowała się głównie spośród nauczycieli. Na tysiąc sto dzieci w gminie w wieku szkolnym, trzysta uczestniczyło w zorganizowanych formach wypoczynku, które pochłonęły pół miliona złotych z funduszów państwowych. Z występujących w czasie akcji letniej niedociągnięć należy wymienić: brak odpowiedniej ilości świetlic, niedostatek gier, zabaw świetlicowych, farb i kredek, brak koordynatora w gminie do spraw związanych z organizacją imprez sportowych i kulturalnych dla wszystkich kolonii i obozów. Egzekutywa zaleciła na przyszłość naczelnikowi gminy: rozpatrzenie możliwości udostępnienia sali „Domu Strażaka" lub sali gimnastycznej w Porębie Wielkiej dla organizowania w czasie niepogody imprez sportowych i kulturalnych, uruchomienie stoiska z artykułami sportowymi i papierniczymi po przekazaniu do użytku przez Gminną Spółdzielnię domu handlowego rozpatrzenie możliwości powołania na czas letnich wakacji koordynatora do spraw sportowych w gminie. Egzekutywa KG Partii w Niedźwiedziu dziękuje wszystkim, którzy swoją pracą przyczynili się do sprawnego przebiegu akcji letniej na terenie gminy w bieżącym roku".*

● Ze sportu: BRONISŁAW DUDA ze wsi Zbludza w gminie Kamienica informuje, że miejscowa drużyna piłkarska — LZS „Groń", w rozgrywkach piłki nożnej w ramach V Spartakiady LZS, zakwalifikowała się do ścisłego finału wygrywając z reprezentacjami Szczyrzyca, Kasinki Małej i Pasierbca. ● Sądeczanin ADAM GOCEK zdobył złoty medal podczas rozgrywanych ostatnio w Poznaniu Mistrzostw Polski Inwalidów w pięcioboju ● KAZIMIERZ DOMINIK (ZNTK), TOMASZ KĘDROŃ (CPN Limanowa) oraz MACIEJ ZAREMBA (PT Poprad — Nowy Sącz) — to reprezentanci Nowosądeckiego w eliminacjach strefowych turnieju „Na olimpijskim szlaku".

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ. Nieszczęśliwe wypadki.** W Mizernej Józef P. z Nowego Targu, kierując ciągnikiem w czasie kopania w polu ziemniaków, nie zachował należytej ostrożności i spadł ze skarpy. Przewracający się ciągnik przygniótł go. ● W magazynie nowotarskiej spółdzielni mieszkaniowej — w czasie układania płyt paździerzowych — Józef C. ze Starego Bystrego został nimi przygnieciony i odniósł ciężkie obrażenia ciała. Przyczyną wypadku było nieprzestrzeganie przepisów BHP. **Rozboje:** W wyniku sprzeczki sąsiedzkiej w Nowej Białej została pobita Ludmiła D. Sprawcami są bracia Benedykt i Józef K. W Nowym Sączu 20-letni Wojciech J. podstępnie dostał się do mieszkania Wiesława B., którego dotkliwie pobił butelką i nożem, a następnie skradł 570 zł i dwa zegarki. **Gwałty:** Posterunek MO w Starym Sączu przyjął zgłoszenie od mieszkanki Barcic o usiłowaniu doknania na niej gwałtu, w wyniku czego doznała ona ciężkiego roztroju nerwowego. Sprawcę — Krzysztofa B. z Barcic aresztowano. **Bimbrownictwo:** Milicjanci z Chełmca zatrzymali na gorącym uczynku pędzenia spirytusu Stanisława P. z miejscowości Stadła. Zakwestionowano u niego 16 litrów gotowego bimbru oraz kompletną aparaturę do destylacji ● U Czesławy W. z Nowego Targu, podejrzanej o nielegalny handel alkoholem, odnaleziono 35 butelek wódki. **Kradzieże:** 18 września RUSW w Nowym Sączu przyjął zgłoszenie o włamaniu do mieszkania Józefa F. Natychmiast wysłano na miejsce zmotoryzowany patrol, który zatrzymał sprawcę, 22-letniego Wacława F. Znaleziono przy nim neseser ze skradzionymi przedmiotami wartości 125 tys. zł. ● Z zakładu kuśnierskiego w Nowym Targu skradziono sześć oddanych do renowacji kożuchów oraz cztery wyprawione skóry owcze. W wyniku podjętych czynności zatrzymano Sławomira K. z Lipnik. ● W Łoslach włamanie do baru. Nieznani sprawcy po wyważeniu krat zabezpieczających drzwi wejściowe, zabrali 68 tys. zł. utargu ● Ze sklepu prywatnego w Nowym Targu skradziono odzież i obuwie wartości prawie 1,5 mln zł. **Spekulacja:** Nowotarscy funkcjonariusze MO zakwestionowali u Michaliny J. wełnę do nielegalnej produkcji swetrów oraz maszynę dziewiarską, zaś u Marii Z. dwa nowe kożuchy oraz sześć skór owczych. **Prokuratorzy aresztowali:** Stanisława B. z Nowego Targu podejrzanego o zabicie Aleksandry Sz.; Jana C. z Bańskiej Dolnej za włamanie do prywatnego mieszkania i kradzież biżuterii oraz innych przedmiotów na sumę 90 tys. zł; Jana L. z Zakopanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad swoją żoną Julią oraz uniemożliwianie jej przebywania w mieszkaniu.

PZPR W kręgu ludzkich spraw

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego to niemal legenda w kolejarskiej tradycji miasta. Od czasu obchodzonego przed paru laty jubileuszu stulecia, dziennikarze każdą prawie notatkę o Zakładach zaczynają od wiadomości, że w 1876 r. na nowo zbudowanej linii kolejowej z Tarnowa na Węgry zlokalizowano w Nowym Sączu warsztaty naprawcze. czasem jeszcze uzupełniają ją opisem wjazdu pierwszego pociągu, zaczerpniętym ze starej prasy. Dla nowosądeczan dokładna data nie jest istotna, dla nich Zakłady były zawsze. Przez sto lat z okładem ZNTK dominują w życiu miasta. Dały początek nowej dzielnicy przy dworcu, dały ludziom pracę, dzięki nim Nowy Sącz od dawna jest skupiskiem klasy robotniczej. Stąd wziął swe początki nowosądecki ruch robotniczy, stąd wychodziły pierwszomajowe manifestacje.

Do 1975 r. w lokalnej, powiatowej skali ZNTK były najbardziej znaczącym gospodarczo i politycznie potentatem. Najliczniejsza załoga, mająca ambicję we wszystkim być naj... naj... W skali utworzonego województwa zmieniły się proporcje, ale ZNTK wraz z nowotarskim „Podhalem" i gorlickim „Glinikiem" nadal należą do ścisłej czołówki największych zakładów przemysłowych Nowosądeckiego.

Ostatnie lata, jak wszędzie, i tu przyniosły znaczne zmiany. „Solidarność" powstała w ZNTK stosunkowo późno, w październiku 1980 r. Wstąpiła do niej (często pod wpływem wyraźnych nacisków) przeważająca część załogi. Były strajki, co prawda krótkotrwałe, lecz kładące się długim cieniem na stosunkach wewnątrzzakładowego kolektywu. Co charakterystyczne, strajki nie miały przyczyn tkwiących w samych ZNTK, lecz były inspirowane z zewnątrz. Spadła dyscyplina pracy, prowadzono propagandę stopniowo dochodzącą do form histerycznych. Koniec temu przyniósł stan wojenny. Militaryzację zakładu załoga przyjęła ze spokojem, tylko jednostki podjęły działania niezgodne z prawem. Jednak do tej pory dają się we znaki postawy części załogi, będące konsekwencją wcześniejszych wydarzeń — bierność, nieufność wobec pociągnięć władz centralnych i terenowych. Ich przełamanie, skupienie załogi wokół wspólnych problemów — to zadanie zakładowej organizacji partyjnej.

Są i inne uwarunkowania. W latach 1981—82 na wcześniejsze emerytury odeszło ponad 1000 pracowników, w większości posiadających długi staż pracy w Zakładach, doświadczonych w pracy i działalności społecznej, emocjonalnie związanych z Zakładami. Na ich miejsce przyszli nowi, przeważnie wprost ze szkół. Na ich adaptację i integrację z załogą potrzeba czasu.

Czynniki te ujemnie wpływają na aktywność społeczną załogi. Nie najlepiej działają organizacje społeczne. Związek zawodowy skupia 539 pracowników, to jest niewiele ponad 12 proc. ogółu. Mało widoczna jest organizacja ZSMP, ograniczająca się głównie do działalności rozrywkowo-wycieczkowej.

W ZNTK. włączonych w strukturę organizacyjną kolei, nie ma podstaw prawnych do utworzenia samorządu załogi posiadającego pełne uprawnienia. Istnieje możliwość wyboru organów samorządu, które do czasu uchwalenia ustawy o PKP miałyby jedynie uprawnienia opiniodawcze. Zdaniem Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR jest to rozwiązanie niewystarczające, nie zapewniające właściwej działalności zakładu w warunkach reformy gospodarczej.

Mimo wszystkich trudności, także materiałowo-surowcowych, załoga ZNTK osiąga dobre wyniki gospodarcze. Po siedmiu miesiącach wielkość produkcji przekracza założenia planu i jest o 12 proc. wyższa od osiągniętej w tym samym okresie roku ubiegłego. Wydajność pracy wzrosła o 9 proc., również ponad wysokość ustaloną w planie.

Zakładowa organizacja partyjna, której I sekretarzem jest Józef Nowak, przeszła od roku 1980 ciężką próbę. Liczyła wtedy ponad 1100 członków w 30 organizacjach oddziałowych. W miarę rozwoju wydarzeń wielu członków partii o słabszych motywacjach politycznych, niedostatecznie przygotowanych do walki z przeciwnikiem, załamywało się. Działacze antysocjalistycznej opozycji w zakładzie nie gardzili żadnymi środkami. Posługiwali się oszczerstwami, plotką, naciskiem i terrorem psychicznym. W rezultacie aż 380 członków złożyło legitymacje partyjne. Ponadto za bierność i niewypełnianie obowiązków statutowych skreślono dalszych 100. W rezultacie organizacja liczy obecnie 636 osób skupionych w 20 OOP. Tzw. upartyjnienie załogi wynosi 15 proc., przy czym jest bardzo zróżnicowane, np. w Dziale Kontroli Jakości 42 proc. pracowników należy do partii. Wśród kadry inżynieryjno-technicznej członkowie partii stanowią blisko 40 proc.

Działalność partii wśród załogi ZNTK stała się przedmiotem kolejnego wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wspólnego z Egzekutywą Komitetu Zakładowego. Jak zwykle, najpierw odbyły się zebrania organizacji oddziałowych. Na jednym z nich przyjęto trzech nowych kandydatów. Ogólny ton dyskusji podczas zebrań i potem podczas posiedzenia był dość nietypowy — prawie nie zgłaszano uwag i zapytań pod adresem władz miejskich i wojewódzkich. Zapewne dlatego, że zarówno Józef Brożek, I sekretarz KW. jak i Zbigniew Haraf, I sekretarz KM (także członek zakładowej organizacji partyjnej), często bywają w Zakładach. Mówiono przede wszystkim o życiu i troskach pracowników. Sprawą „numer 1" w zgodnej opinii działaczy partyjnych i dyrekcji jest polepszenie opieki zdrowotnej. Na zebraniu OOP Działu Kontroli Jakości zabrzmiał robotniczy głos: obowiązuje dyscyplina, jeżeli tak, to wszystkich, tymczasem w naszej przychodni ma przyjmować czterech lekarzy, a przychodzi jeden i to spóźniony! Postawa i fachowość lekarzy budzą zastrzeżenia. Padł wniosek do dyrekcji, aby przeanalizować dyscyplinę pracy lekarzy.

Mimo kierowania przez dyrekcję sporych środków materialnych na poprawę warunków pracy, sporo było w tej mierze uzasadnionych narzekań. Jednak dyskusja nie sprowadziła się, jak to często bywa, do wymieniania pretensji i postulatów. Próbowano spojrzeć krytycznie także na niekorzystne zjawiska, za które nie można winić tylko administracji. Zwracano uwagę na często występujące marnotrawstwo i brak odpowiedzialności samych pracowników, zwłaszcza o krótkim stażu. Wprawdzie poziom braków produkcyjnych w ZNTK należy do najniższych w kraju, lecz mógłby być jeszcze niższy, gdyby do braków nie zaliczać uszkodzeń wynikłych z niedbalstwa i obciążających wyniki ekonomiczne zakładu. Padł wniosek o uregulowanie bądź zerwanie współpracy ze spółdzielnią usługową, współdziałającą z pracownikami Zakładów. której jakość robót budzi oburzenie załogi. Postulowano wydanie pragmatyki służbowej, która mogłaby przyczynić się do odbudowy rangi zawodu kolejarza.

Mówiono także o sprawach ogólniejszych: o nieprecyzyjnych kryteriach przyznawania odznaczeń, systemie płac, funkcjonowaniu reformy, o psujących krew plotkach na temat rzekomo gigantycznych podwyżek cen i rozszerzaniu reglamentacji żywności. Jak przeważnie bywa podczas partyjnych dyskusji, krytykowano mało odczuwalne efekty walki z pasożytnictwem społecznym, budzące społeczny sprzeciw nieuzasadnione wkładem pracy (czasem wręcz nieuczciwe) wielkie zyski sektora prywatnego i firm polonijnych. Działalność tych ostatnich Egzekutywa KW postanowiła wkrótce poddać ocenie pod względem zgodności z założeniami i warunkami, jakie stawiano udzielając koncesji.

Podsumowując obrady I sekretarz KW określił zadania dla organizacji partyjnej ZNTK. Problemy załogi powinny być stale problemami partii. Należy doprowadzić do powszechnego przyjęcia zasady, że zebranie partyjne nie kończy się tylko sformułowaniem wniosków pod adresem egzekutywy i dyrekcji, lecz także sformułowaniem indywidualnych zadań dla wszystkich towarzyszy. Nie można ograniczać się wyłącznie do zagadnień ideologicznych, gdyż argumentacja ideologiczna nie poparta konkretami, zostaje tylko słowem. Więź partii z ludźmi pracy nie może opierać się na słowach.

WACŁAW RACZKOWSKI

P.S. W związku z umieszczoną przed trzema tygodniami w tym miejscu, a uzyskaną z KM PZPR w Nowym Sączu informacją o perypetiach budownictwa mieszkaniowego w mieście oraz o niechlubnej w nich roli Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich — dyrektor tej instytucji, inż. Stanisław Kozlarz, nadesłał do redakcji pismo zawiadamiające, że inwestorem zastępczym dla budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego jest Spółdzielczy Zakład Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt" w Nowym Sączu. Tym samym dotknął kwestii w opinii KM PZPR bardzo przeszkadzającej w budownictwie — niejasności i krzyżujących się kompetencji (oraz obowiązków) poszczególnych kontrahentów. Rezultat jest taki, że w nieprzyjemnej sytuacji zawsze można wskazać: „to kolega".

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Zarzucił mi niedawno Jędrek, że zbyt mało uwagi poświęcam miejscowościom Gminy Tatrzańskiej i w ogóle Podhala, wyraźnie faworyzując Zakopane. Na pewno mój przyjaciel ma trochę racji, jednak nie wziął pod uwagę jednej kwestii: otóż wyjazd do Chochołowa czy Ratułowa — to niemal cała wyprawa! Nigdy nie wiadomo, kiedy się dojedzie i kiedy się wróci? Czy powrotny autobus, jeżeli oczywiście nie wypadnie z kursu (co zdarza się wcale często), weźmie wszystkich pasażerów?

Faktem jest, że wsie podhalańskie borykają się z wieloma przeróżnymi problemami i nie zawsze potrafią się z nimi uporać własnymi siłami. Właśnie ostatnio doszły mnie sygnały, że podobno źle dzieje się w Szaflarach, należących administracyjnie do gminy Biały Dunajec: mieszkańcy uskarżają się na błoto na ulicach, nie uporządkowane drogi, a nade wszystko — na stan mostu, któremu — ich zdaniem — w każdej chwili grozi zawalenie. Niektórym daje się również we znaki brak kładki zerwanej przez lipcową powódź; mieszkający po drugiej stronie rzeki Biały Dunajec muszą obecnie nadkładać sporo drogi, żeby dostać się do swoich domów.

Żeby nie naświetlać sprawy zbyt jednostronnie, postanowiłem skontaktować się z naczelnikiem gminy Biały Dunajec. Oto w dużym skrócie jego wyjaśnienia.

Odcinki dróg, na których zły stan techniczny skarżą się mieszkańcy Szaflar, znajdują się w gestii Rejonu Dróg Publicznych i do obowiązków tego przedsiębiorstwa należy uporządkowanie niewierzchni. Dodam jeszcze, że jest to przedsiębiorstwo nowotarskie. Władze gminy nie są w stanie własnymi siłami rozwiązać tego problemu. Jeden kilometr podkładki asfaltowej kosztuje dzisiaj ok. 5 mln zł, a całkowity budżet roczny gminy zamyka się kwotą 2,5 mln zł! Remontu — według informacji uzyskanych od naczelnika — wymaga ok. 3,5—4 km! Ilu lat potrzebowałaby gmina, aby — przeznaczając cały budżet jedynie na ten cel — doprowadzić te odcinki dróg do przyzwoitego stanu?

Następna sprawa to most! Powinien on, jak się dowiedziałem, zostać doprowadzony do stanu całkowitej używalności przez Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych (również w Nowym Targu). Mimo interwencji naczelnika remont nie został ujęty w planie; zabrakło jak zwykle środków i mocy przerobowych! Jak wygląda stan mostu obecnie i od czego zaczął się jego „upadek"? W czasie powodzi 1980 roku „siadł" filar i most przechylił się na jedną stronę. Czy zagraża to bezpieczeństwu przechodniów i pojazdów? *„Czołgi mogłyby tamtędy przejeżdżać i nic by się nie stało"* — rozwiewa moje wątpliwości naczelnik gminy Biały Dunajec. Mimo optymizmu przedstawiciela lokalnej władzy, nie zaryzykowałbym tutaj przejażdżki czołgiem! Faktem też pozostaje, że jedna strona mostu wyłączona jest całkowicie z eksploatacji. Czy nie dałoby się zatem w trybie awaryjnym wstawić do planu remontów tego obiektu?

Pozostaje jeszcze kwestia owej nieszczęsnej kładki, której brak zatruwa życie mieszkańcom Szaflar. Posłuchajmy, co ma na ten temat do powiedzenia naczelnik gminy Biały Dunajec: *„Społeczeństwo Szaflar buduje tę kładkę już od czterech lat! Ja ze swej strony zabezpieczyłem wykonawstwo (Przedsiębiorstwo Geologiczno-Poszukiwawcze, które pracuje na naszym terenie) oraz materiał: liny, cement itp. To wszystko czeka, ale... brak jakiejkolwiek społecznej inicjatywy! Potrzebna jest minimalna chociażby pomoc ludności Szaflar. Podam przykład: w Szaflarach nie można było wybudować dwóch przystanków autobusowych, mimo że co drugi prawie mieszkaniec to „budorz", czyli cieśla. Jeżdżą oni po całej Polsce i stawiają domki w stylu góralskim, bo to teraz w modzie, ale we własnej wsi nie mogli pomóc przy budowie tychże przystanków! Gdy organizuje się jakieś zebranie, z trudem udaje się ściągnąć 10 osób!"*

Sołtys, człowiek młody, wybrany na fali posierpniowej euforii, na początku kadencji tryskał podobno energią i chęcią czynu. Ale — jak mówią mieszkańcy — potem jakoś opadły mu skrzydła, wolał się zająć swoimi sprawami. Skoro tak, to Szaflarzanie powinni się zastanowić, czy nie należałoby zdopingować swego przedstawiciela do energiczniejszych działań?

Brak jakiejkolwiek inicjatywy społecznej to — zdaniem naczelnika gminy Biały Dunajec — podstawowy „grzech" mieszkańców Szaflar. A bez tego ani ruszł Nie można przecież bez przerwy oglądać się na władzę: niech ona daje, niech ona robi, bo to jej obowiązek! Czyny społeczne, chociaż to określenie usiłowano niedawno ośmieszyć, nie są wymysłem naszego ustroju, jak niektórzy sądzą! Przed wojną istniały przecież szarwarki, a na Zachodzie świadczenia na rzecz gminy traktowane są jako najzwyklejsza w świecie powinność, właściwie obowiązek. A i u nas — także na Podhalu — są wsie, w których całkiem inaczej podchodzi się do kwestii prac społecznych. Czy w Szaflarach nie powinno być podobnie?

4.

BEATA DEMBOWSKA

Dopiero początek

Najpierw cytat z tygodnika „Tu i Teraz". Pytę, że celny. Aleksander Minkowski bije na alarm:

W spożyciu alkohola na głowę ludności jesteśmy zapewne w tyle za narodami, które tradycyjnie piją wino stołowe do obiadu. Za Włochami, za Francją, za Węgrami być może. Nie ilość przeraża.

Przeraża sposób picia.

Ponury, agresywny, do tępego upojenia. Samochodowe rzezie na szosach, akty różnorakiego bestialstwa podawane do publicznej wiadomości, wandalizm, chuligaństwo — wszystko pod wpływem alkoholu.

Mam wrażenie, że pijemy wszyscy. Prawie wszyscy. Ponad miarę, ponad umiar, ponad zdrowy rozum. Jest owo zmęczenie przed, po, w trakcie. I w tym stanie zmęczenia — decyzje, projektowanie, realizacja. W tym stanie zmęczenia — nasza praca. Także — politykowanie. Arogancja, tupet, szlagońska brawura, nieliczenie się z realiami świata tego — typowe po kieliszku.

Niektórym, żeby się schlać w zgodzie z sumieniem, potrzebna jest motywacja. Więc niespełnienia, frustracje, życie pod górkę, osobiste nieszczęścia, społeczne rozczarowania. Bujda na resorach! Żłopiemy, żeby żłopać — bo wtedy robi się mgliście, wszystko pływa w potoce tępego zamroczenia, rodzi się w nas czułość pijacka, odwaga pijacka, fantazja pijacka, od morza do morza jesteśmy, świat je nam z ręki, księżyc możemy złapać na spining.

Zapytuję historyków: od kiedy tak jest? Od czego poszło?

Zapytuję socjologów: jakie proponują wyjścia?

Zapytuję: czy jesteśmy skazani na postępującą degenerację?

Albowiem nadużywanie alkoholu w skali społecznej musi prowadzić do społecznej degeneracji, degradacji, rozkładu.

Przesadzam?

Zapewne przesadzam. Miejmy nadzieję, że przesadzam. Że nie jest aż tak źle.

Ale jest źle. I nic tu nie wskóra Ustawa zezwalająca na kupno wódy od godziny trzynastej. Umiemy omijać ustawy. To tak jak z radarem — solidarność kierowców, mruganie reflektorami.

Może prohibicja?

Bzdura. Dopiero byśmy popijali!

Nie mam recepty radykalnej. Dlatego krzyczę. Wiem jednak, że nie o to chodzi, ile pijemy, ebodzi o kulturę picia. O KULTURĘ BYCIA! O KULTURĘ!

*

Zobaczmy, co się robi w naszym regionie, żeby postawić tamę rzece wódy. Dużo się robi, czy mało?

W pierwszym półroczu bieżącego roku zlikwidowano w Nowosądeckiem 64 nielegalne bimbrownie, konfiskując 131 litrów spirytusu, 3 tysiące litrów zacieru i 46 aparatów do produkcji bimbru. Skierowano do sądów 36 spraw o nielegalny handel alkoholem. Ujawniono 781 przypadków kierowania pojazdami przez osoby będące po spożyciu alkoholu. W sądeckiej Izbie Wytrzeźwień w ciągu trzynastu miesięcy — 5 454 osoby!

Kolegia stosują zaostrzoną represję wobec sprawców wykroczeń popełnionych pod działaniem alkoholu, rozpoznając w I półroczu tego roku 625 spraw za zakłócenie porządku publicznego oraz 634 sprawy za prowadzenie pojazdów mechanicznych po spożyciu alkoholu.

Rozpoczęła pracę Wojewódzka Komisja do Spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi, która zamierza m. innymi:

tworzyć warunki zaspokojenia różnorakich potrzeb człowieka, by silniejsza była motywacja do powstrzymania się od spożywania napojów alkoholowych,

ograniczyć dostępność alkoholu,

popierać działalność terenowych organów administracji państwowej i organizacji społecznych w zakresie krzewienia trzeźwości i abstynencji,

inicjować przedsięwzięcia w zakresie przeciwdziałania alkoholizmowi,

racjonalnie wykorzystywać fundusz przeciwalkoholowy,

stwarzać warunki dla leczenia i rehabilitacji osób uzależnionych od alkoholu.

Członkami Komisji są przedstawiciele wielu środowisk — lekarze, prawnicy, robotnicy, przedstawiciele organizacji społecznych i administracji. Przewodniczy wicewojewoda, Józef Niemiec, zastępcą jest lekarz wojewódzki, Tadeusz Janiś, sekretarzem Teresa Cabała.

Dotychczasowymi sojusznikami w walce z nałogiem są Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Polski Czerwony Krzyż, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Milicja Obywatelska, prokuratury i sądy dla nieletnich. Dzięki nim to i owo udało się załatwić. Np. pomóc materialnie dzieciom wychowującym się w niekorzystnych warunkach. Rozwinięto formy dożywiania uczniów, coraz liczniejszą grupę dzieci pochodzących z rodzin nadużywających alkoholu obejmuje się pełnym żywieniem w stołówkach szkolnych, organizuje się dla nich wypoczynek letni.

Kuratorium nadzoruje przedsięwzięcia podejmowane przez placówki oświatowe i szkoły, zmierzające do ograniczenia przyczyn i przejawów patologii społecznej. Wyrazem tych dążeń jest m. in. rozpoznawanie środowiska wychowawczego i warunków życia dzieci, oddziaływanie placówek oświatowych na środowisko i rodziców zaniedbujących swoje obowiązki wobec dzieci, pobudzanie samowychowania poprzez udział wychowanków w pracy organizacji młodzieżowych i samorządowych, prowadzenie akcji uświadamiającej w ramach szkolnych kół PCK i przy okazji realizacji treści programowych niektórych przedmiotów nauczania, pobudzanie aktywności organizacji młodzieżowych i uczniowskich w dziedzinie profilaktyki przeciwalkoholowej, organizowanie imprez i konkursów popularyzujących model życia w trzeźwości i wyrabiających nawyki pożytecznego wykorzystywania czasu wolnego.

Z kolei Wydział Handlu Urzędu Wojewódzkiego — obok ograniczenia ilości punktów sprzedaży napojów alkoholowych — cofnął w siedmiu przypadkach zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych. Okręgowy Inspektorat PIH przeprowadził w województwie 38 kontroli w placówkach uprawnionych do sprzedaży alkoholu. W wyniku stwierdzonych nieprawidłowości skierowano wnioski o wszczęcie postępowania karnego za sprzedaż alkoholu bez zezwolenia. Umieszczono w sklepach wywieszki informujące o szkodliwości spożywania alkoholu, oraz zaniechano jego reklamy.

Jednakże kontrole zakładów gastronomicznych przeprowadzone przez Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy wykazały, że pracownicy nie znają przepisów Ustawy, że ilość sprzedawanego alkoholu jest zbyt wielka w stosunku do innych towarów, że mało przekonująca jest propaganda wizualna.

W zakładach pracy uruchomiono przechowalnie butelczyn zakupionych przez pracowników przed przyjściem do zakładu. W gorlickim „Gliniku" pracownik za butelkę złożoną do depozytu płaci 10 zł. W przypadku ujawnienia niezgłoszonej butelki, alkohol zostaje sprzedany w sieci detalicznej, a uzyskane w ten sposób pieniądze przekazywane są do domu dziecka w Zagórzanach.

Na pierwszej naradzie wspomnianej Komisji zaproponowano, by w miejscowościach, w których sklepy są czynne tylko do szesnastej, udzielić lokalom gastronomicznym zezwolenia na sprzedaż alkoholu na wynos, co miałoby ograniczyć opłacalność prowadzenia melin.

Ponadto we wszystkich miastach i gminach powołano Terenowe Komisje do Spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi.

Na końcu tej wyliczanki wymienię jeszcze dwa dowody, że coś drgnęło pod rządami Ustawy wymierzonej w plagę pijaństwa: **po pierwsze — kolegia orzekające śmielej korzystają z usług prasy, podając za naszym pośrednictwem do publicznej wiadomości nazwiska sprawców wykroczeń popełnionych w stanie upojenia wódą, co na pewno spełni rolę pozytywną; po drugie — instancje partyjne i komisje kontroli partyjnej, nie czekając na wyroki sądów, rygorystycznie wymagają trzeźwości w szeregach PZPR, potwierdzając konkretnymi decyzjami, że tym razem walka z pijaństwem prowadzona jest na serio.**

Również Kościół — na ile się orientuję — zintensyfikował swą pracę wychowawczą w tej dziedzinie, apelując zdecydowanie o powstrzymywanie się wiernych od konsumpcji alkoholu.

Chyba niczego, co ważne, nie pominęłam. Taki jest obraz wysiłków podjętych przez państwo i instytucje rozumiejące skalę zagrożeń alkoholem.

Czy to wystarczy? Czy wyczerpaliśmy możliwości przeciwdziałania złu? Retoryczne pytania! Przecież to dopiero początek... Przed nami poważna dyskusja, np. o tym, **jak złamać przeklęty obyczaj nadużywania mocnych alkoholi podczas uroczystości rodzinnych i spotkań towarzyskich? Jak zmienić samobójczy, szwoleżerski styl picia?** Będziemy wdzięczni za propozycje dotyczące kultury spożywania alkoholu i osobiste refleksje Czytelników związane z funkcjonowaniem Ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

ROMAN KOSTANECKI

Warto wiedzieć, że...

Obradowała Komisja Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Najwięcej miejsca w dyskusji poświęcono problemom realizacji ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Dla jej wdrożenia podjęto wiele działań. Bilansuje się siły i środki będące w dyspozycji władz terenowych, opracowuje programy. Wdrożone postanowienia ustawy w zakresie ograniczenia godzin sprzedaży i podawania alkoholu, zmniejszono liczbę sklepów i stoisk handlujących napojami wyskokowymi, zmieniono wysokość marż w zakładach gastronomicznych. Rodzinom alkoholików udzielana jest pomoc materialna w formie wczasów i kolonii, obiadów dla dzieci, zapomóg itp. Pomoc ta jest coraz większa i wywołuje nawet kontrowersje wśród części społeczeństwa. Nie brakuje uwag i krytycznych pytań w rodzaju: dlaczego państwo i społeczeństwo mają pokrywać koszty utrzymania rodzin alkoholików? Zadający takie pytania proponują wprowadzenie radykalnych środków w formie obozów pracy dla ludzi nadużywających alkoholu, w których wypracowywaliby środki na utrzymanie swych rodzin. Jak wielokrotnie podkreślano w czasie obrad komisji, niejaństwa i alkoholizmu nie uda się pokonać jedynie środkami administracyjnymi. Niezbędne jest zastosowanie całego kompleksu oddziaływania wychowawczego, profilaktycznego, prawno-administracyjnego i ekonomicznego.

Propagowanie abstynencji jest chwalebne i potrzebne, ale ciągle jeszcze mało skuteczne. Jednocześnie trzeba więc propagować i uczyć kultury... picia alkoholu. Może spełniłyby tę rolę piwiarnie z prawdziwego zdarzenia. A może w regionie słynącym z sadownictwa organizacje handlowe pokuszą się o zorganizowanie pijalni soków?

Jest bezspornym faktem, że nowa ustawa przeciwalkoholowa stwarza dobre warunki do wychowania społeczeństwa w trzeźwości. Nowe przepisy muszą się jednak „dotrzeć", a administracja, organizacje społeczne i organa ścigania muszą nauczyć się sprawnie z nich korzystać. Na razie jednak zataczający się człowiek jest jeszcze częstym obrazkiem na naszych ulicach. Członkowie komisji posługiwali się licznymi przykładami. **W hotelu orbisowskim „Beskid" w Nowym Sączu amatorzy nocnego życia zakłócają ciszę nieraz do godzin porannych, a „Zajazd Sądecki" stał się meliną, do której ściąga z całego miasta najgorszego autoramentu element chuligański. W restauracji w Jazowsku trzeźwy konsument raczej nie ma czego szukać.** Gdyby kodeks drogowy przewidywał znak: „uwaga, pijak na drodze", w pierwszej kolejności należałoby go umieścić na szosie w Jazowsku obok wspomnianej restauracji. Sklep WSS nr 6 w Nowym Sączu, zlokalizowany obok przedszkola, prowadzi sprzedaż piwa wbrew wyraźnemu zakazowi ustawy. Handel dostosował się do wymogu zamieszczania w miejscach sprzedaży alkoholu informacji o jego szkodliwości. Zrobiono to jednak najczęściej bezmyślnie, używając oklepanych i ośmieszonych frazesów typu: „alkohol twój wróg"

Jeden z radnych poruszył również problem dewastowania i zaśmiecania przystanków autobusowych. „Przodują" w tym Podegrodzie i Miodów. Na pochwałę zasługuje natomiast Łabowa i Maciejowa.

● Ta sama komisja rozpatrywała informacje o pracy Urzędów Stanu Cywilnego w województwie. Szczególną uwagę zwrócono na rozwój świeckiej obrzędowości rodzinnej oraz poprawę warunków lokalowych urzędów. Obecnie jedynie USC w Gorlicach, Limanowej, Nowym Targu i Jordanowie posiadają pomieszczenia w pełni reprezentacyjne. Lokalowego minimum nie zdołano dotychczas zapewnić w takich gminach, jak Gródek n. Dunajcem, Dobra, Niedźwiedź i Sękowa. Kadrowego wzmocnienia wymaga w trybie niezwłocznym USC w Rabce.

● Gmina Moszczenica jako pierwsza w województwie wykonała tegoroczny plan skupu zboża. Znajduje się w niej 1031 gospodarstw rolnych. Najwięcej zboża sprzedali: **Antoni Kuna** ze Staszkówki oraz **Mieczysław Zięba** i **Stanisław Pierz** z Moszczenicy. Może sukces tej małej gminy zdopinguje inne jednostki i województwo nowosądeckie zejdzie ze szpalt gazet jako ostatnie w skupie zboża.

● Niedawno odbyła się w Krakowie okręgowa akademia z okazji Dnia Energetyka. Wielu pracowników rejonów energetycznych województwa nowosądeckiego otrzymało z tej okazji odznaczenia państwowe, regionalne i branżowe. Na szczególne uznanie i szacunek zasługują ci, którzy pracują w energetyce ponad 40 lat: **Włodzimierz Bek, Kazimierz Grąglewski, Marian Kałucki, Antoni Jastrząb i Kazimierz Zachronosz.**

ELŻBIETA GLINKA

W ZAWADZIE

Od razu rzuca się tu w oczy schludność. I dbałość o domy, o obejścia, o pola i zwierzęta. Wrażenie to potęguje się w miarę jak poznaję kolejne zakątki Zawady. Nawet stareńkie, dożywające swych dni domostwa obok których wyrastają nowe wille — są zadbane. Nawet place budów zaskakują porządkiem. Nic dziwnego, że nawet goście z Holandii zachwycali się Zawadą i że rozmaite komisje porządkowe zawsze oceniają sołectwo wysoko.

Czyściutkie i schludne jest też „biuro" sołtysa — ustawiony opodal jego domu barakowóz. Znakomity pomysł — interesanci nie naniosą do mieszkania błota, mogą też swobodnie mówić o swych sprawach bez świadków. Na ścianach biura barwne obrazki, dyplomy — dla sołectwa i osobiście dla sołtysa.

Sołtys Zawady, **Stanisław Fiedor**, przybył tu z Łomnicy koło Piwnicznej w 1946 roku, ale czuje się „rodakiem zawadziańskim" i podkreśla swą dumę z faktu, że jest sołtysem właśnie Zawady.

Sołectwo obejmuje przeważającą większość terytorium miejscowość Zawada, bo 361 gospodarstw (pozostałe 160 włączono do osiedla Nawojowa przed rokiem 1977) oraz 52 gospodarstwa z Jamnicy — razem około 2500 ludzi; zresztą mieszkańcy części Nawojowskiej pod względem gospodarki rolnej również należą do Zawady. Tutejsi ludzie — to w przeważającej części rodziny robotnicze, a rolnictwem zajmuje się mniej niż połowa. Rolników „całą gębą" też niewielu: dwie trzecie gospodarstw nie przekraczają 1,5 ha, ponad 3 ha liczy nie więcej niż 15 gospodarstw, a największe ma 12 ha. Jest tu także parę przedsiębiorstw — największe z nich to „Las", mający również swój tartak, dalej cegielnia, prywatna wytwórnia wykładzin posadzkowych.

Nie one jednak decydują o obliczu sołectwa. Tajemnica kryje się w niezwykłej — nie sposób użyć innego określenia — aktywności ludzi. — *Zawada jest prężna* — mówi Fiedor — *a ludzie zdyscyplinowani.* Dzieje wszystkich tutejszych akcji i przedsięwzięć zawarte są w kartonowych teczkach spoczywających w biurze sołtysa. — *Jestem przyzwyczajony do tego, by mieć opracowane plany pracy i ściśle ich przestrzegać* — wyjaśnia. Rzeczywiście — porządnie prowadzone rubryki, adnotacje o stopniu realizacji zadań, o wykonawcach.

Robi się tu naprawdę wiele — jakby nic nie słyszano o kryzysie, o niepokojach, o opieszałości czy rezygnacji. — *Gdy cała Polska strajkowała* — mówi sołtys z dumą — *my robiliśmy ulice Bolesława Prusa, Marii Dąbrowskiej i inne. Kładliśmy chodniki, by dzieci bezpiecznie mogły iść do szkoły, bo przedtem wiele ich zginęło pod kołami samochodów na ruchliwej szosie Krynickiej.*

Przed dziesięcioma laty, gdy Stanisław Fiedor obejmował tu „rządy", Zawada nie miała porządnych dróg. Dziś ma 27 ulic — prawie całkowicie już utwardzonych, a często i wyasfaltowanych, noszących z inicjatywy sołtysa imiona pisarzy, artystów. — *Ludzie buntowali się, że muszą żyć w złych warunkach, więc zadbaliśmy o to, by przestali czuć się pokrzywdzeni; razem zadbaliśmy, wspólnie z nimi. A nic tak nie przekonuje ludzi jak konkretna robota.*

Widać, że przekonuje ich to nie tylko do „Polski w ogóle", ale i do sołtysa — dają temu wyraz dwaj mężczyźni pracujący przy budowie ulicy Górki Zawadzkie, jeszcze błotnistej, ale już nabierającej kształtu; właśnie wywrotka przywozi żwir. Sołtys przyszedł popatrzeć, czy praca idzie jak trzeba. Mężczyźni mówią wprost: — *Naszego pana Stasia trzeba jakoś wyróżnić, bo wciąż stara się, by nam było coraz lepiej.* — Z szacunkiem słuchają jego rad również ludzie pracujący na ulicy Krętej, gdzie właśnie kładzie się asfalt. Są tu nie tylko mieszkańcy Zawady — również Porębianie, którzy wprawdzie formalnie należą do innego sołectwa, ale że tędy jeżdżą, więc poczuwają się do obowiązku przyłożenia rąk do wspólnej drogi.

Z szacunkiem, a nawet serdecznością w stosunku do sołtysa spotykamy się na każdym kroku idąc przez Zawadę. Życzliwe ukłony, uśmiechy, wymiana zdań, a także uwagi pod moim adresem, gdy się dowiadują, że zbieram materiał do artykułu świadczą, że Stanisław Fiedor jest prawdziwym, cenionym i lubianym gospodarzem sołectwa.

Co roku po kilka ulic traci charakter polnych, błotnistych dróg. W Jamnicy była słynna na całą Polskę sprawa 7 domów bez dojazdu, angażowano nawet telewizję, by pomogła, lecz dopiero gdy przyłączono tę część Jamnicy do sołectwa Zawada — drogę zrobiono. To i przestali jamniczanie wyrzekać, że mają tak daleko do sołtysa...

W 1975 roku zmeliorowano też Zawadziańskie pola — sołtys jednak martwi się, bo na części z nich ma w przyszłości stanąć 30-tysięczne osiedle o wysokiej zabudowie. — *Tyle pieniędzy i pracy pójdzie na marne* — wzdycha. Wie, że mieszkania są potrzebne, że Nowy Sącz nie ma innych terenów, lecz trudno mu pogodzić się z marnotrawstwem.

Chętnie więc wraca do spraw, które dają mu satysfakcję. O, na przykład przedszkole — mieści się w dawnym budynku szkolnym, ale przed 1974 rokiem było prawdziwą ruiną. Przeprowadzono kapitalny remont i dziś są tu 2 piękne sale, sanitariaty wewnątrz budynku, bieżąca woda. Przybywa też sołectwu pawilonów handlowych — nawet w bieżącym roku postawiono niewielki, bo niewielki, ale jakże potrzebny kiosk spożywczy w punkcie, w którym był ogromnie potrzebny. Stanęły też w bieżącym roku regionalne wiaty na przystankach autobusowych, dając osłonę przed wiatrem, śniegiem i deszczem.

Tradycje szkoły w Zawadzie liczą sobie już 74 lata. Dzisiejsza szkoła podstawowa to piękna tysiąclatka, zadbana jak cała Zawada. Inicjtorami jej budowy byli dyrektorka Michalina Chruślicka i jej mąż, a w 1979 szkoła otrzymała sztandar — wręczał go Stanisław Wroński, brat patrona, Józefa Wrońskiego, bohaterskiego partyzanta. Zarówno dyrektorka jak i jej zastępczyni, **Władysława Dutka**, cieszą się, że uczniowie mają tu dobre warunki nauki, a nauczyciele — pracy, że szkoła ma pełną obsadę pedagogiczną, że nie brakuje woźnych, że działa świetlica i stołówka, a szkolna izba pamięci powolutku rozszerza swe zbiory. Żeby jednak nie było za dobrze — sen z oczu dyrekcji spędza stan dachu, a zwłaszcza brak lepiku i papy, oraz niemożność znalezienia stałego konserwatora. **Sołtys Fiedor jest częstym gościem szkoły, niejednokrotnie uczestniczy w lekcjach wychowawczych, a jego przykład najlepiej uczy młodych obywateli, jak można i trzeba działać na rzecz wspólnego dobra.** W szkole odbywają się też zebrania sołectwa, a także zebrania KGW i Kółka Rolniczego, a zawiadomienia o terminach wpisywane są do uczniowskich zeszytów, w ramach dobrze rozumianej współpracy szkoły ze społeczeństwem i władzami.

Chlubą Zawady jest też piękny stadion, wybudowany kosztem 14 milionów złotych (w dawnych cenach), z czego znaczna część to robocizna mieszkańców. Jeszcze w 1978 r. było tu jedynie niewielkie boisko do piłki nożnej. Dziś jest również boisko treningowe, plac do piłki siatkowej i 2 korty tenisowe, no i nowa płyta stadionu z trybunami. Zaplecze socjalne na razie mieści się w starym wagonie, do którego doprowadzono wodę i zainstalowano prysznic, ale już uczniowie nowosądeckiej szkoły budowlanej wznoszą mury pięknego budynku. Ten kompleks sportowy to głównie dzieło prezesa LZS **Franciszka Jasińskiego** oraz trzech braci **Aleksandrów**. Sołtys dołożył się z pomocą w przygotowaniu terenu, m. in. przez załatwienie formalności z przejęciem darowanych

przez obywateli Zawady gruntów wspólnoty. Na wybudowanie czeka jeszcze droga do stadionu. Sołtysa niepokoi jednak to, że nieopodal stadionu rzeka Kamienica robi wyłom i zagraża temu obiektowi. Czekanie na kompleksową regulację koryta rzeki może być niebezpieczne, co wykazała tegoroczna powódź.

Wszystko co się dzieje w sołectwie jest dziełem rozmaitych bardzo aktywnych komitetów. — *Zawsze opieram pracę na aktywie* — wyjaśnia Stanisław Fiedor. — *Każda grupa robi co innego, a razem przyczyniają się do osiągnięć całego sołectwa. Teraz na przykład powstał komitet budowy gazociągu, już go zarejestrowano, już gospodarze 385 posesji podpisali deklaracje, rozmawiano z projektantami. Liczę, że za jakieś 3 lata będą konkretne efekty.* — Prace projektowe zależą jednak od budowy reduktora w okolicy Piątkowej.

Stosunki z władzami miasta Nowy Sącz — partyjnymi i administracyjnymi — układają się bardzo dobrze. Nic dziwnego: ludzi aktywnych chętnie się popiera, a Zawada jest świetną wizytówką gospodarności. Dobrze też układa się współpraca z sąsiednim sołectwem, w Porębie, a także z miejscowym proboszczem, który wykazuje wiele zrozumienia dla potrzeb sołectwa i często z ambony namawia wiernych do prac społecznych dla wspólnego dobra.

Ludzie mają do swego sołtysa zaufanie, więc... obarczają go coraz to nowymi funkcjami społecznymi. Już piątą kadencję jest radnym — najpierw Gromadzkiej, potem Gminnej, wreszcie Miejskiej Rady Narodowej, jest działaczem PRON, przewodniczy osiedlowej Komisji Pojednawczej, działa w komisjach rozdziału maszyn i materiałów budowlanych, i w Wojewódzkim Związku Spółek Wodnych, w Radzie Banku Spółdzielczego, jest opiekunem społecznym, działa w Wojewódzkim Związku Kółek i Organizacji Rolniczych.

Choć Zawada nie jest sołectwem typowo rolniczym, Stanisława Fiedora sprawy rolnictwa bardzo interesują — i niepokoją. Uważa, że nie ma jeszcze pełnego partnerstwa władz państwowych ze spółdzielczością rolniczą, a to niekorzystnie odbija się na zaopatrzeniu rynku. Niedostatecznie, jego zdaniem, wzięto pod uwagę sugestie ZKiOR w sprawie emerytur rolniczych czy cen skupu. Niepokoją go również pewne sprawy bliższe. Nigdzie nie bywa idealnie, więc i w Zawadzie są rzeczy trudne do rozwiązania. Na przykład sprawa zrobienia dobrego odpływu wód z kanalizacji głównej — od 9 lat nie mogą się z tym uporać, przepusty są zbyt wąskie i 6—7 budynków stale jest zalanych. Woda rozmyła też drogę ku szkole. Dopiero teraz sprawa ta znajduje swój pomyślny finał. Albo Dom Kultury — miał duże osiągnięcia, lecz... zaczął się sypać budynek. Remont ciągnie się, są kłopoty z wykonaniem np. drzwi, bo nietypowe, instalacji ogrzewczej, wodociągowej, elektrycznej. Już jest gotowa kotłownia, bo rezygnuje się z pieców. — *Moim marzeniem jest, by w przyszłym roku, na koniec mojej kadencji sołtysa, bo sołectwa przestają w miastach istnieć (zgodnie z nową ustawą o samorządach) — ludzie otrzymali odnowiony dom kultury* — mówi Fiedor.

Gdy coś mu bardzo dokuczy, gdy nazbiera się dużo przemyśleń — Stanisław Fiedor sięga po pióro i pisze „Opowiadania i refleksje" — wiersze pełne mądrych i celnych spostrzeżeń. — *Nieudolnie, po chłopsku, ale piszę* — mówi sołtys. O miłości do ojczyzny, o właściwym pojmowaniu patriotyzmu, o pracy rolnika, o pseudonowoczesności, o tradycji — słowem: o wszystkim, z czym styka się na co dzień. A te chwile refleksji z piórem w ręku pozwalają mu z nową energią rzucać się w wir działań dla sołectwa.

NOWOTARSKA GMINA

Jest jedną z największych gmin w województwie. Składa się aż z 21 sołectw. Na jej terenie znajdują się takie znane miejscowości, jak Dębno, Krempachy, Lasek, Ludźmierz, Łopuszna, Ostrowsko i Waksmund. Powstała w styczniu 1976 r. z połączenia gmin Lasek i Łopuszna i okala grubym pierścieniem stolicę Podhala — miasto Nowy Targ.

W pejzażu gminy bardzo wiele zmieniło się w okresie Polski Ludowej. Trudno byłoby tu wymienić wszystkie nowe szkoły, sklepy, remizy strażackie, mosty i drogi. Nie ma zresztą takiej potrzeby — bo osiągnięcia i cywilizacyjny awans Podhala widoczne są dla każdego chcącego je dostrzegać. Jest jednak w gminie Nowy Targ wiele do zrobienia, są też zaniedbania. Niezbyt dobrze funkcjonuje gminna administracja. To zadecydowało, że gmina nowotarska została wytypowana do doraźnej, wyrywkowej kontroli dokonanej w jednym dniu przez dyrektorów wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. W podsumowaniu tej kontroli uczestniczył wojewoda **Antoni Rączka** wraz z kadrą administracyjną i kierownictwami wszystkich działających w gminie instytucji.

Co ujawniono? Zacznijmy od pozytywów. Przede wszystkim dobrą realizację zadań inwestycyjnych, co jest niewątpliwie zasługą naczelnika **Jana Kasprzyckiego**. Wiele zrobiono w dziedzinie drogownictwa, bo wybudowano około 20 kilometrów dróg komunalnych i 21 przystanków autobusowych. Planowo realizowany jest skup mięsa i mleka. Osiągnięto dobre wyniki w rozprowadzaniu materiału hodowlanego.

Obok niewątpliwych osiągnięć — w wielu dziedzinach występują jednak jaskrawe zaniedbania. Np. wlokąca się od dziesięciu lat budowa ośrodka zdrowia w Ludźmierzu! W Ostrowsku z kolei jest dobrze zaopatrzony punkt apteczny, ale w ośrodkach zdrowia nadal szwankuje dyscyplina pracy lekarzy oraz brak jest dostatecznej informacji o usługach zdrowotnych. Dobrze funkcjonują Ochotnicze Straże Pożarne, ale brakuje gminie kilku basenów przeciwpożarowych. Obok zbudowanych i zmodernizowanych dróg są jeszcze takie, po których trudno jeździć. Powodziowe szkody zostały w zasadzie usunięte, ale naprawy wymaga most w Obidowej. Pilnie należy też wziąć się za budowę mostu w Harklowej. Poprawił się ład i porządek w punktach skupu bydła, trzody i płodów rolnych, ale w zlewni mleka w Łopuszni stwierdzono niesprawność chłodziarki oraz brak zabezpieczenia pożarowego. Wiele jest jeszcze niedbalstwa

6.

DANUTA BINEK

Młodzi z „Glinika"

Początki zorganizowanej działalności młodzieżowej w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" sięgają lat dwudziestych. Powstały wtedy orkiestra dęta oraz Robotniczy Klub Sportowy „Siła", a w 1923 roku socjalistyczna organizacja młodzieżowa — Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych. Terenowe Koło TUR w Gliniku Mariampolskim, skupiające pracowników gorlickiej fabryki, należało do pierwszych w kraju. Po Zjeździe Kół TUR w 1926 roku przyjęły one nazwę: Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych.

OM TUR organizowała życie kulturalne i sportowe, prowadziła działalność oświatowo-wychowawczą, propagowała wśród młodzieży robotniczej masowe czytelnictwo, broniła jej interesów ekonomicznych, występowała przeciwko niebezpieczeństwu wybuchu wojny, faszyzmowi, klerykalizmowi. Młodzież zrzeszona w OM TUR uczestniczyła we wszystkich — organizowanych przez PPS — strajkach i demonstracjach.

Najbardziej intensywny i efektywny okres działalności koła OM TUR w „Gliniku" przypada na lata 1930—36. Wówczas to, wraz z powstałą w 1935 roku sekcją Czerwonego Harcerstwa, Koło skupiało dwustu członków i tyleż samo sympatyków. Dysponowało własnym lokalem, noszącym nazwę Kasyna Robotniczego, salą teatralną na trzysta osób, biblioteką, salą muzyczną, kinem, bufetem i kawiarnią, a ponadto własnym stadionem sportowym, boiskami do gry w piłkę nożną, siatkówkę i koszykówkę, kręgielnią oraz szatnią.

Urządzane przez OM TUR odczyty dotyczyły ważnych spraw życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Wygłaszali je często członkowie naczelnych władz TUR i PPS, np. **Józef Cyrankiewicz, Feliks Gros, Lucjan Motyka, Adam Ciołkosz**, a z miejscowych działaczy: **Marian Czuchnowski, Kazimierz Fryda, Tytus Grzywacz, Emil i Franciszek Kolarzykowie, Józef Michalus**. Szczególnym powodzeniem cieszyły się wystąpienia **Bolesława Drobnera**. Podczas jednego z jego odczytów interweniowała policja, jednakże trzystu słuchaczy stawiło jej dzielny opór.

Do aktywistów okresu przedwojennego należeli m. in.: **Józefa i Ludwik Cebulowie, Marceli Czyżykiewicz, Czesław Fryda, Czesław Fugiel, Edward Gorczyca, Tytus Grzywacz, Franciszek i Emil Kolarzykowie, Stanisław Kurek, Stanisław Matelowski, Józef Michalus, Władysław Michalus, Paweł Niedermaier, Łukasz Nowacki, Stanisław i Hermina Olszańscy, Zofia Perhun, Paweł Rybczyk, Stanisław Szymański, Bolesław Moroz, Kazimierz Wilczek, Helena Wąsik, Stefan Wąsik**. Koło w „Gliniku" skupiało także towarzyszy z Gorlic, Zagórzan, Libuszy, Kotowlanki, Stróżówki, Sokoła, Wójtowej i Lipinek.

Podczas okupacji majątek OM TUR został skonfiskowany, a wielu działaczy aresztowano. Nigdy już nie powrócili z obozów zagłady: **Józef Michalus, Franciszek i Emil Kolarzykowie, Stefan Wąsik, Stanisław Wojtasiewicz**.

Po wyzwoleniu — zgodnie z przedwojenną tradycją — centrum ruchu młodzieżowego zawiązało się w „Gliniku". Zorganizowano pierwsze koło i Zarząd Powiatowy OM TUR. Stan organizacji powiatowej sięgał tysiąca członków. Reaktywowano działalność biblioteki, teatru, organizacji sportowej „Karpatia", chóru, orkiestry. Duży nacisk położono zarazem na sprawy produkcyjne. Rozpoczął się młodzieżowy wyścig pracy, tworzono pierwsze brygady współzawodniczące. Pierwszym przewodniczącym zarządu fabrycznego OM TUR był **Władysław Kubowicz**, a potem — aż do zjednoczenia ruchu młodzieżowego — **Władysław Michalus**, który później został przewodniczącym Zarządu Fabrycznego ZMP.

W 1951 roku na trzystu sześćdziesięciu młodych pracowników „Glinika" aż trzystu dziesięciu było członkami ZMP. W socjalistycznym współzawodnictwie startowało dwadzieścia młodzieżowych brygad. Jeden z aktywistów — **Józef Załęski** uzyskał 139 procent normy. Nowatorstwo w procesie produkcji wdrażał młodzieżowy racjonalizator — **Tadeusz Karp**.

Do czołowych działaczy Organizacji Fabrycznej ZMP w początkach lat pięćdziesiątych należeli: **Władysław Michalus** i jego późniejsi następcy na stanowisku przewodniczącego: **Józef Opiekun, Edward Dzicdziak, Józef Fus, Eugeniusz Petit**, a także tacy oddani działacze, jak: **Czesława Dudek, Aleksander Gąsior, Marian Fugiel, Antoni Gnuśki, Tadeusz Gurba, Mieczysław Martaus, Jan Pierz, Zbigniew Rybczyk, Feliks Szufnara, Władysław Szufnara, Józef Załęski, Adolf Ziemba**.

Po wydarzeniach politycznych 1956 roku organizację ZMP w „Gliniku" rozwiązano. Jednakże już w kilka miesięcy później — na przełomie 1956 i 1957 roku — z inicjatywy dawnych zetempowców powstał Rewolucyjny Związek Młodzieży skupiający trzydziestu członków, a pod koniec 1957 roku w „Gliniku" zawiązała się studwudziestoosobowa grupa działania ZMS. Największą aktywność w szerzeniu idei ZMS przejawiali wówczas: **Stanisław Chocholek, Ryszard Grądalski, Stanisław Jarek** (pierwszy przewodniczący organizacji zakładowej), **Adam Rzepka i Kazimierz Zięba**.

Przystąpiono do organizowania Brygad Pracy Socjalistycznej. Zainicjowano akcję podnoszenia kwalifikacji zawodowych, w 1961 roku rozpoczyna działalność Wieczorowa Szkoła Aktywu, a w dwa lata później ZMS organizuje Technikum Odlewnicze. W latach 1965—67 czterdziestu siedmiu członków ZMS otrzymało tytuł Przodownika Pracy Socjalistycznej.

Kontynuowano zapoczątkowaną przez ZMP działalność sportowo-rekreacyjną: organizowano coroczne spartakiady sportowe dla pracowników Fabryki, zagospodarowano własny ośrodek wypoczynkowy w Gródku nad Dunajcem. Organizacja stawała się coraz liczniejsza, we wrześniu 1967 roku wręczono legitymację tysięcznemu członkowi.

W uznaniu zasług zakładowej organizacji ZMS Zarząd Główny ZMS przyznał jej sztandar ufundowany przez załogę Fabryki. W 1968 roku ZMS w „Gliniku" otrzymuje Złote Odznaczenie im. Janka Krasickiego. Największe zasługi w rozwoju organizacji ZMS w „Gliniku" położyli: **Jerzy Cembrzyński, Halina Grądalska, Jerzy Czaja, Ryszard Huk, Ryszard Surmanek, Jerzy Krzysztoń, Stanisław Kurek, Jan Leśniewski, Jan Liana, Irena Piróg, Eugeninsz Proszak, Ryszard Pyznar, Stanisław Waląg, Zbigniew Warzecha**.

W kwietniu 1976 roku — po reorganizacji ruchu młodzieżowego — w gorlickiej Fabryce rozpoczyna działalność ZSMP. Organizacja Zakładowa z „Glinika" należy do największych i najbardziej prężnych w Nowosądeckiem. Świadczy o tym chociażby przyznanie jej — jako pierwszej w województwie — prawa posiadania sztandaru. ZSMP kontynuuje dorobek swych ideowych poprzedników. Nadal w centrum zainteresowania znajdują się sprawy ludzi młodych: rozwiązywanie problemów socjalno-bytowych, zaspokajanie potrzeb kulturalnych, organizacja czasu wolnego, sport i wypoczynek. Kryzys lat '80 sprawił, że w centrum zainteresowania organizacji znalazły się problemy mieszkaniowe oraz kłopoty z zagospodarowaniem się młodych małżeństw. W czerwcu 1980 roku rozpoczęto w Gorlicach budowę bloku patronackiego na sto mieszkań. Blok oddano do użytku w bieżącym roku. Corocznie — na wniosek Zarządu Zakładowego ZSMP — z funduszu socjalnego umarzane są zaciągnięte przez młode małżeństwa kredyty, organizowana jest pomoc przy zakupie towarów deficytowych niezbędnych do wyposażenia mieszkań.

Obecnie Organizacja Zakładowa ZSMP skupia w trzydziestu kołach ponad tysiąc sześciuset członków — spośród prawie trzech i pół tysiąca pracowników, którzy nie przekroczyli trzydziestego piątego roku życia. Ponadto przy Zakładowej Szkole Zawodowej działa Zarząd ZSMP. W ubiegłym roku ponad dwustu pięćdziesięciu uczniów było członkami tej organizacji.

Mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP w „Gliniku", **Aleksander Szpyrka**: — *Staramy się robić wszystko to, co „chwyta". Przychodzę na zebrania kół i pytam, co chcecie, żebyśmy wspólnie zrobili? Bardzo trudno teraz wykrzesać z ludzi trochę zapału, bezinteresownej aktywności. To nie tak, jak dawniej, kiedy robiono wiele rzeczy z czystej potrzeby pracy społecznej. Mamy poważny problem z frekwencją na zebraniach, z aktywnością szeregowych członków. Chcemy, żeby wreszcie zaczęto mówić otwarcie o tym, co boli, żeby młodzi poczuli się współgospodarzami zakładu pracy.*

Co glinicka organizacja młodzieżowa zrobiła w bieżącym roku? Przede wszystkim jako jedna z nielicznych prowadzi współzawodnictwo młodych pracowników, pod hasłem: „Młody, wzorowy fachowiec", koła działające na Wydziałach Kuźni i Stojaków zainicjowały konkurs: „Przodująca brygada w stuleciu zakładu". Jak każdego roku przeprowadzono plebiscyt „Mistrz — nauczyciel, wychowawca młodzieży" oraz Turniej Młodych Mistrzów Techniki. ZSMP w Gliniku" jest także współorganizatorem zakładowego konkursu poświęconego wprowadzaniu programu antyinflacyjnego i antyimportowego.

Sport, turystyka, rekreacja — tym zagadnieniom gliniccy aktywiści poświęcają dużo czasu. Jako jedyni w zakładzie organizują — przy współpracy z „Juventurem" — wycieczki zagraniczne, cieszące się niesłabnącym zainteresowaniem załogi. Dzięki współpracy z Zakładowym Kołem PTTK nr 5 przeprowadzane są rajdy turystyczne. Z okazji stulecia zakładu w październiku odbędzie się wielki zlot młodzieży, a także od kwietnia odbywa się zakładowa spartakiada, obejmująca jedenaście dyscyplin. Skompletowano np. dwadzieścia drużyn piłki nożnej z poszczególnych wydziałów.

Mniejsze są efekty działalności ZSMP w życiu kulturalnym „Glinika". Większość pracowników Fabryki to chłopo-robotnicy, którzy bezpośrednio po skończeniu pracy wyjeżdżają z Gorlic i trudno ich nakłonić do udziału w imprezach kulturalnych. Wielkie nadzieje wiązane są z powstałym niedawno Oddziałem Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Dobrze układa się współpraca z Zarządem Miejskim ZSMP w Gorlicach. Aż trzy reprezentacje Fabryki biorą udział w zorganizowanym przez aktywistów miejskich Turnieju „O złotą lampę Łukasiewicza".

Tak prężna organizacja, jak ZSMP w FMWiG „Glinik" potrzebuje stale funduszów. Oprócz pomocy ze strony dyrekcji przedsiębiorstwa, młodzi sami zarabiają na swoje potrzeby: na przykład pracują przy wyposażaniu nowego hotelu pracowniczego, który zostanie oddany do użytku jeszcze w bieżącym roku.

— *Władze wojewódzkie Związku narzekają na nas* — mówi Aleksander Szpyrka — *że choć dużo robimy, to za mało informujemy o swojej działalności, a przecież umiejętność „sprzedania się", to połowa sukcesu. Zdajemy sobie z tego sprawę, wiemy, że nawet nie wszyscy pracownicy „Glinika" wiedzą dokładnie o naszym istnieniu. Nie sposób jednak podołać wszystkiemu, skoro tylko ja i mój zastępca jesteśmy na etatach, reszta to społecznicy. Staramy się — w miarę możliwości — pomagać ludziom w naszym zakładzie, nie tylko członkom ZSMP — i wierzę, że oni w końcu to docenią.*

PS. W części dotyczącej przeszłości korzystałam z referatu Tadeusza Karusa, Jerzego Muzyki i Kazimierza Zięby, przygotowanego na sesję popularnonaukową z okazji 400-lecia „Glinika".

---

w przechowywaniu nawozów, bo składuje się je pod gołym niebem obok pustego magazynu!

Realizacja zadań przez placówki dydaktyczno-oświatowe jest również mocno zróżnicowana. W programach niektórych szkół aż roi się od sloganów i ogólnikowych haseł, a brak zadań prostych i wymiernych. Dobra jest sieć szkolnictwa podstawowego, ale brakuje przedszkoli. Wychowaniem przedszkolnym objęto tylko 12,5 proc. dzieci, co stawia gminę na jednym z ostatnich miejsc w województwie. Duży jest również procent nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego. W Klikuszowej uczestniczący w kontroli kurator **Lechosław Miksztal** miał okazję zobaczyć wokół szkoły wręcz nieprawdopodobny bałagan. Pod groźbą odwołania ze stanowiska dyrektora tej placówki wyznaczony został termin zrobienia porządków. Wiele do życzenia pozostawia opieka zdrowotna nad dziećmi w miejscowościach pozbawionych ośrodków zdrowia. W Łopusznej dzieci uczą się w trudnych warunkach lokalowych. Budowa nowego obiektu nie wchodzi jednak w rachubę, bo kilkadziesiąt szkół w województwie pracuje w znacznie gorszych warunkach. Problem może być rozwiązany poprzez modernizację i rozbudowę placówki istniejącej.

W najgorszym świetle ukazał się jednak handel w wydaniu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Sklepy zamykane są już o godzinie szesnastej, a nawet wcześniej, co jest wyjątkowo niewygodne dla wracających z pracy w Nowym Targu. Kierownictwu GS nie wpadło do głowy, że jest to gmina o ogromnej liczbie tzw. chłoporobotników. **W kontrolowanych sklepach w Klikuszowej i Ludźmierzu brak było nie tylko margaryny, konserw rybnych, drożdży i chleba, ale również serów, od których pękają w szwach magazyny zakładów mleczarskich!** W restauracjach brak informacji o szkodliwości alkoholu, obowiązujących już od przeszło czterech miesięcy na mocy ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Podsumowując wyniki kontroli **wojewoda zapytał więc prezesa GS, czy samodzielność i samorządność musi oznaczać niechlujstwo i brak odpowiedzialności?** W odpowiedzi usłyszeliśmy: — *W przyszłym tygodniu usuniemy te niedociągnięcia.* Antoni Rączka spytał: — *A gdybyśmy dzisiaj tu nie przyjechali?* Prezes spąsowiał i milczał. Mamy nadzieję, że resztę dopowie kierownictwo WZSR i wyciągnie z tej kontroli stosowne wnioski.

Wiele trzeba również zrobić dla usprawnienia pracy Urzędu Gminy. Chociaż udało się wdrożyć system planowania pracy, kontrola realizacji przyjętych zadań jest jeszcze niepełna. Poprawy wymaga dyscyplina pracy, szkolenie pracowników, terminowość załatwiania spraw obywateli, realizacja zaleceń pokontrolnych i aktów prawnych. Nie można też przejść do porządku dziennego nad złymi warunkami pracy, gdyż Urząd Gminy mieści się w kilku zaledwie pokojach.

W wyniku tej doraźnej kontroli wojewoda wydał zalecenia dla odpowiednich jednostek. Na efekty w postaci lepszego funkcjonowania nowotarskiej gminy trzeba będzie zapewne poczekać.

Zapowiedziane zostały podobne kontrole również w innych jednostkach administracyjnych. Aby nie były one takim niespodziewanym gromem, jak dla prezesa GS w Nowym Targu i dyrektora szkoły podstawowej w Klikuszowej — trzeba systematycznie i solidnie pracować i dbać o porządek na własnym podwórku.

ROMAN KOSTANECKI

Notatnik kulturalny

LUCYNA KASZUBA

Zakopiańskie Technikum Tkactwa Artystycznego imienia Heleny Modrzejewskiej już od stu lat kształci młodych mistrzów trudnej sztuki rękodzieła, w jego tradycyjnych dziedzinach: tkactwa, odzieży regionalnej, haftu i koronczarstwa. Trzynastego października odbędą się uroczystości jubileuszowe tej zasłużonej dla kultury placówki, połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej na budynku szkoły, przekazaniem sztandaru i wręczeniem odznaczeń pedagogom.

O tym, że szkoła przez minione lata zdołała osiągnąć, zachować i rozwinąć wysoki poziom artystyczny — świadczy przygotowana z okazji jubileuszu wystawa prac jej uczniów, którą można oglądać w zakopiańskiej Galerii BWA. Niektóre z nich pochodzą z okresu, gdy w szkole rozpoczynały naukę pierwsze góralskie dziewczęta, które dla fundatorki, Heleny Modrzejewskiej, wykonywały koronki, ofiarowane wiele lat później szkole przez wnuczkę artystki. Są tu też prace absolwentek z ostatnich lat. Wszystkie, zarówno piękne gobeliny i kilimy, tkane w sceny obyczajowe, bliskie obrazom, jak i te najbardziej nowoczesne będące wielobarwnymi abstrakcyjnymi niemal kompozycjami, czy też koronki, hafty i regionalne stroje — ukazują nie tylko ciągłą ewolucję i poszukiwania nowych form wyrazu w sztuce użytkowej, ale też — jej nierozerwalny związek z tradycją.

Oglądając wystawę można przyjrzeć się procesowi powstawania skomplikowanych wzorów koronki; uczennice szkoły prezentują go widzom „na żywo". Wydany też został ozdobiony barwnymi reprodukcjami folder, szkoda tylko, iż nie można go kupić.

● **W zakopiańskim Klubie MPiK** czynna jest wystawa malarstwa na szkle znanego krakowskiego artysty **Krzysztofa Okonia**, który nie po raz pierwszy prezentuje swoje oryginalne obrazy w Zakopanem. Choć uprawia tak mocno zrośniętą z ludową sztuką dziedzinę, jaką jest malarstwo na szkle, nie naśladuje żadnych tradycyjnych wzorów. Posługuje się jedynie techniką i materiałem wykorzystywanym przez ludowe malarstwo i na tym kończą się podobieństwa. Krzysztof Okoń w swoich kompozycjach, zarówno o tematyce sakralnej, jak i w przedstawianych z dużą wyrazistością kwiatach — wyraża własne, indywidualne spojrzenie na człowieka i naturę, nie zaprzeczając realizmowi, lecz też nie szukając sztucznych uproszczeń.

● W Nowym Sączu, przy BWA powstaje Klub Sztuki. Mogą zostać jego członkami wszyscy, dorośli i młodzież, którzy interesują się plastyką i pragną rozwijać swoją wiedzę oraz umiejętności w tej dziedzinie. Utworzenie Klubu Sztuki stanie się okazją do organizowania spotkań z artystami, odczytów, prelekcji, projekcji filmów o sztuce i przygotuje wszystkich chętnych do wzięcia udziału w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Sztuce, którego finał przewidziany jest na kwiecień 1984 roku. Bliższych informacji można zasięgać w Galerii BWA przy ul. Jagiellońskiej 34 (telefon: 228-55).

Podobne Kluby powstaną przy BWA w Zakopanem i Gorlicach. Podajemy adresy, pod które należy się zgłaszać: Zakopane, ulica Krupówki 41 (telefon: 27-92) oraz Gorlice, ulica Wróblewskiego 10a (telefon: 206-18).

● Krakowski Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa" zaprasza wszystkie wiejskie ośrodki kultury, kluby, świetlice i domy kultury działające w naszym województwie do wzięcia udziału w „Tygodniu Kultury Wsi", który będzie trwał od drugiego do dziewiątego października. Wszystkie organizowane w tym czasie imprezy — koncerty, wystawy, wieczory autorskie i festyny artystyczne powinny mieć charakter prezentacji dorobku kulturalnego danej miejscowości czy regionu, podkreślających ich odrębność kulturalną i stałe, tradycyjne wartości. W organizowaniu imprez szczególna rola może przypaść działającym na wsi organizacjom — kołom ZMW, Gospodyń Wiejskich oraz społecznym radom klubów. Ośrodek Kultury Wsi oczekuje na pisemne relacje, w których przekazane zostaną najciekawsze inicjatywy — do dnia trzydziestego października. Adres: Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa", ulica Jana Sobieskiego 5/7, 31-136 Kraków, Numery telefonów: 34-01-09 i 34-02-03.

Przewidziane są nagrody w formie dofinansowania działalności kulturalnej.

● W Laskowej, w Gminnym Ośrodku Kultury — pierwszego października zostanie otwarta w sali regionalnej wystawa malarstwa i grafiki **Andrzeja Zelka.**

Wystawa w GOK w Laskowej, jego rodzinnej miejscowości będzie trwała do końca października.

● W gminie Łukowica działa kilka klubów „Ruchu" i „Rolnika". Obecnie trwają w nich przygotowania do gminnego przeglądu „Teatrów przy kawie". Niegdyś, w latach sześćdziesiątych „Teatr przy kawie" był popularną formą upowszechniania współczesnej literatury i „małego" teatru w warunkach klubowych. O tym, że obecnie trwa zastój w tej dziedzinie, świadczy niedawny wojewódzki przegląd, do którego przystąpiły jedynie cztery kluby. Najlepiej wypadły kluby ze Stronia i Berdychowa — oba z gminy Łukowica.

Przegląd gminny będzie miał miejsce w Klubie Rolnika w Berdychowie. Dyrektor GOK w Łukowicy, Władysław Litwa, liczy, że nie jest jeszcze za późno, by odrodziła się ta interesująca forma kulturalna.

W Berdychowie i w Stroniu (Klub „Ruchu") istnieją również Dziecięce Teatrzyki Lalkowe, prowadzone przez **Marię Lorek**, nauczycielkę ze Stronia. Mają one na swoim koncie nagrody i wyróżnienia, z którymi każdorazowo wracają z wojewódzkich i międzywojewódzkich przeglądów.

● W Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu wznowiono spektakle bajki „Czarodziejski dzwoneczek" w inscenizacji **Andrzeja Bachledy** i w reżyserii **Bożeny Czauderny.**

Bożena Czauderna prowadzi w tym roku dla dzieci ognisko baletowe. Dotychczas organizowano jedynie lekcje rytmiki, teraz — dzieci poznają elementy tańca klasycznego. Wychowankowie ogniska baletowego będą w przyszłości brać udział w spektaklach i specjalnie dla nich przygotowanych inscenizacjach. Obecnie w dwóch grupach ćwiczy czterdzieścioro dzieci. Jeśli będą jeszcze chętni — utworzy się więcej grup. Zainteresowani mogą zgłaszać się w DKK w dniach prób — w poniedziałki i czwartki o godzinie 17.15.

Miesięczne opłaty wynoszą: dla dzieci kolejarzy — sto złotych, dla pozostałych — sto pięćdziesiąt złotych.

Czy wiecie, że...

...1 września br. minęło dokładnie 26 lat od chwili otwarcia w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej 34 salonu Biura Wystaw Artystycznych. W okresie tym tzn. w latach 1957—1983 odbyło się tu 301 wystaw, które zwiedziły 460.384 osoby.

...istniejące od grudnia 1956 roku Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu gromadzi materiały archiwalne pod nazwą „Życie kulturalne w Sądeczczyźnie" (ze szczególnym uwzględnieniem plastyki). W 14 tomach tej ciekawej kroniki znakomitą większość stanowią zaproszenia na wernisaże wystaw BWA, fotografie z tychże, katalogi ekspozycji, komunikaty prasowe, recenzje wystaw oraz artykuły bilansujące działalność Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu — w poszczególnych etapach jej rozwoju.

A.S.

Zaprosili nas

● **Prezydium Wojewódzkiej Tymczasowej Rady Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na II Wojewódzką Konferencję;** ● **Wojewódzki Komitet SD na konferencję prasową poświęconą reorganizacji Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług;** ● **Prezydent Miasta Nowego Sącza na inaugurację roku kulturalnego 1983/84;** ● **Zarząd Miejski ZSMP w Gorlicach na sesję popularnonaukową z okazji rocznic powstania: OM TUR, ZMW RP „Wici", ZWM, ZMP;** ● **Prezes Sądu Rejonowego w Limanowej na naradę sędziowsko-ławniczą;** ● **Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Nowym Sączu na uroczystą sesję samorządu pracowniczego z okazji 35-lecia utworzenia przedsiębiorstwa;** ● **Komitet Założycielski Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnictwa w PRL — na I Wojewódzki Zjazd związków z terenu woj. nowosądeckiego;** ● **Zastępca Przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe do udziału w V Wojewódzkiej Spartakiadzie LZS-ów** ● **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Zarząd Oddziału w Limanowej na VII Zlot Turystów Górskich i aktywu PTTK;** ● **Związek Kynologiczny, Oddział w Nowym Sączu na I Nowosądecką Wystawę Psów Rasowych;** ● **Podhalański Dyskusyjny Klub Filmowy w Nowym Targu na wieczór pn. „Spojrzenie na Francję";** ● **Koło Sportowe przy Szkole nr 9 w Nowym Sączu na Międzyszkolny Turniej Piłki Nożnej chłopców klas VI z rejonu miasta;** ● **Komenda Hufca ZHP w Nowym Sączu na Zlot Poczt Harcerskich.**

Andrzej B. Krupiński

U sądeckich

Zagroj mi muzycko,
Z góry krakowiaka!
Bo jak mi nie zagros
Poznos Sądecoka!

(przyśpiewka lachowska)

Występ zespołu SĄDECZANIE na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem był czymś więcej niż tylko prezentacją folkloru Lachów i artystycznej maestrii — TO BYŁO TOI O tym zaś, iż nie a nic nie przesądzam zaświadcza zdobyta przez „Sądeczan" Złota Ciupaga, przyznana im w kategorii zespołów prezentujących folklor artystycznie opracowany. Przez całe trzydzieści pięć minut ich konkursowego występu na festiwalowej scenie blisko czterotysięczna widownia szalała pod płótnem namiotu, a i ja — przyznać muszę — miałem dłonie obolałe od klaskania. Bo z większym temperamentem nie tańczyli nawet Włosi z Wysp Eolskich, ani Baskowie z Hiszpanii, ani Kirgizi. Największy zaś entuzjazm okazała zakopiańska publiczność, gdy pod czaszę namiotu buchnęło ze sceny wraz z siarczystym przytupem:

Jo se cygon, co nic niy mom,
Ino jedną cyganecke,
Co z nią łygom.
Z cyganecką zatańcuje,
Bo mi moja cyganecko
Przytupuje.

A jednocześnie w ostrej polce, przy oślepiającym blasku reflektorów i lamp zawirowały dziewczęta, zakręcili się chłopcy, wszyscy w wielobarwnych strojach. Zafurkotały kwieciste spódnice, kolorowe wstążki i długie warkocze tancerek, rozwichrzyły się ozdobnie wyszywane gurmany tancerzy. A w oczy publiki raz po raz sypały się roje iskier od pełnych cekinów i korali kobiecych gorsetów i od nabijanych mosiądzem szerokich pasów mężczyzn. I nagle cały festiwalowy światek został uniesiony na smykach lachowskiej kapeli. Oto, co sprawiła siła oddziaływania ludowej muzyki, pieśni, tańca i stroju, wyrosłych z chłopskiej tradycji i kultury.

Niestety, przebrzmiały już nuty góralskiej muzyki, wygaszono światła pod namiotem, opustoszała zakopiańska Dolna Równia Krupowa. Nad Tatrami, nad Gorcami, Pieninami, stokami Babiej Góry i nad Beskidem Sądeckim zawisły ciężkie chmury jesieni i dżdżyste dni. Czas zatem sposobny po temu by oddać się refleksji, sięgnąć ku korzeniom niedawnego sukcesu lachowskiego folkloru, tkwiącego głęboko w sądeckiej ziemi, w okolicach Podegrodzia.

Już od dawna etnografowie i badacze kultury ludowej wyróżniali spośród ludności zamieszkującej górzyste rejony południowej Małopolski grupę Lachów, którą określano mianem Sądeckich lub Podegrodzkich. Terenem ich zasiedlenia była cała niemal historyczna Sądecczyzna od Piwnicznej i Kamionki, przez okolice obu Sączów po Czchów oraz dolinę rzeki Łososiny. Za główny ich ośrodek od lat uchodziła wieś Podegrodzie, usadowiona w centrum lachowskiej krainy. Skąd wzięła się nazwa Lachy, którą ochrzczono tę grupę nikt nie wyjaśnia. Przypuszczamy, iż nadali ją swoim sąsiadom górale pienińscy, Słowacy albo Łemkowie, chcąc podkreślić polskość mieszkańców Kotliny Sądeckiej, a może nawet ich odrębność. Bo faktycznie Lachy to lud dość ciekawy, posiadający niezwykle bogatą i rozwiniętą kulturę artystyczną, której początki sięgają średniowiecza. Wszak to przez tereny, które zamieszkują od wielu stuleci, biegły dolinami Dunajca i Popradu ważne szlaki handlowe, a w dunajeckiej dolinie spotykały się z polską tradycją elementy kultury słowackiej, niemieckiej, węgierskiej, wołoskiej, i ruskiej. A ponadto, jak pisał Jan Wiktor, „chłop tutejszy z panami szedł w boje, wędrował po Polsce i świecie, wiele widział i słyszał, wzbogacał swoją wiedzę, przywoził doświadczenia do wsi rodzinnej". Lecz pomimo tych różnych wpływów ów chłop z Kotliny Sądeckiej zdobył się na własną, bardzo oryginalną i odrębną kulturę artystyczną, nie wolną jednak od zapożyczeń, głównie od górali i krakowiaków. Miał przy tym poczucie własnej wartości, co lubił często podkreślać:

Jo se Podegrodziok, jo se
rodowity,
Nie bylem, nie bądę w żodnej
korcmie bity,
Jo se Podegrodziok swojygo
chowonia,
Wartym poczciwości
i posanowania.

Jak się już rzekło, „stolicą" Lachów jest Podegrodzie, wieś leżąca na lewym brzegu Dunajca, na wprost Starego Sącza, posiadająca metrykę sięgającą XIII wieku. Po raz pierwszy w dokumentach wystąpiła ona w 1273 roku jako własność starosądeckich Klarysek. Aliści przeszłość Podegrodzia sięga jeszcze głębiej. Wszak to tu znajdowało się grodzisko z późnej fazy kultury łużyckiej oraz gród wczesnośredniowieczny (przypuszczalnie pierwsza siedziba kasztelanii sądeckiej), funkcjonujący do połowy XIII wieku. Niedługo po tym jak Podegrodzie przeszło z rąk książęcych na własność Klarysek powstała w nim parafia z własnym murowanym (?) kościołem. Szkołę założono tu w końcu wieku XVI, a w 1607

8.

WANDA JESIONOWSKA

WIEJSKI ARTYSTA I STUDIA

W rannych pociągach podmiejskich jedną trzecią pasażerów stanowią uczniowie szkół zawodowych, którzy z pobliskich wiosek dojeżdżają na naukę do miasta. Niewyspani, często bez śniadania, pokonują codzienne niedogodności dojazdu, aby zdobyć samodzielny i pewny zawód.

Dziewczęta najczęściej wybierają szkoły krawieckie czy kuśnierskie, ale marzą o hotelarskich i fotograficznych, gdzie znacznie trudniej się dostać. Chłopcy — to przeważnie uczniowie szkół samochodowych, a także mechanicznych i budowlanych.

Dlaczego tak wiele wiejskich dzieci wybiera zawodówki, skoro jest wśród nich tylu zdolnych zwłaszcza do rzemiosł artystycznych — jak widać to chociażby po przeróżnych wyrobach pamiątkarskich czy amatorskich pracach wiejskich artystów? Dlaczego nie uczą się w liceach ogólnokształcących, skoro logika chłopskiego rozumowania wcale nie ustępuje miejskiemu sposobowi myślenia?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta. Na wsi liczą się konkrety. Tylko wtedy warto się nad czymś trudzić, gdy ten trud przyniesie konkretną, wymierną wartość. Tak myślą rodzice — tak wychowują swoje dzieci, żądając od nich przede wszystkim postępowania zgodnego ze zdrowym rozsądkiem.

Jaka jest przyszłość artysty? Niepewna! Trzeba nie lada samozaparcia się i cierpliwości, aby przebijać się przez szkołę średnią ogólnokształcącą, a następnie zdać konkursowy egzamin wstępny na studia artystyczne. Wiejskie dziecko nie styka się na ogół z wychowaniem plastycznym czy muzycznym. Chyba że w rodzinie przetrwały jakieś tradycje, podtrzymywane wybitnymi zdolnościami i zamiłowaniami amatorskimi. Ale nawet i wtedy raczej kontynuuje się muzykowanie, rzeźbienie czy malowanie jako hobby, a nie jako profesję.

Nie ma, niestety, w wiejskich szkołach warunków, pracowni i kadry, aby kształcić od wczesnych lat dzieci ze zdolnościami artystycznymi. Brak kadry instruktorskiej w domach kultury także uniemożliwia pogłębianie zainteresowań młodzieży wiejskiej sztuką.

Toteż od lat obserwuje się spadek kandydatów na studia artystyczne spośród absolwentów szkół prowincjonalnych, ściśle — pochodzenia chłopskiego. W bieżącym roku akademickim tylko 2% studentów I roku uczelni artystycznych rekrutuje się spośród tej młodzieży. Na 1 067 osób. Jest to około dwu procent. Jeszcze wymowniej wygląda to na konkretnych przykładach: jeden kandydat pochodzenia chłopskiego na 39 przyjętych do łódzkiej szkoły filmowej.

Władze oświatowe, wspólnie z resortem kultury, zwracają na to uwagę poradni szkolno-zawodowych. Szkoły artystyczne zamierzają także rozszerzyć informację i poradnictwo dla młodzieży wiejskiej. Pomoc zaofiarował również Związek Młodzieży Wiejskiej, próbując organizować obozy i zgrupowania dla młodzieży wiejskiej szkół średnich, wykazującej zdolności artystyczne.

Aby jednak talenty wiejskie dotarły do bram uczelni, trzeba zacząć pracę od podstaw. Od zasilenia szkół wiejskich nauczycielami tych przedmiotów. A nie jest tajemnicą, że także w miastach brakuje nauczycieli wychowania muzycznego i plastycznego. Nieprędko więc zmieni się przekonanie ludności wiejskiej, że grać, śpiewać, rzeźbić i malować można — ale wyżyć z tego nie sposób.

Orawa, Podhale, Spisz

Nakładem wydawnictwa „Sport i Turystyka", które obchodzi właśnie swoje trzydziestolecie, ukazała się znacząca książka **Jerzego Młodziejowskiego** *). Tę gawędę — mimo wydania jej na podławym papierze i zniszczenia znakomicie skadrowanych zdjęć — porównuję do antologii *„Tatrami urzeczeni"* Romana Hennela, która podjęła w zajmujący sposób problematykę górską w dobie nadmiernie żywiołowego rozwoju turystyki, na co patrzymy krytycznym aczkolwiek bezradnym okiem. Myślę o „pchaniu się w góry" w tysiącach pudeł samochodowych...

Gawęda Młodziejowskiego — poświęcona pamięci Ludwika Zejsznera, wielkiego geografa i geologa z XIX wieku — opiera się na motywie wędrówki, jaki spotykamy już w *„Na Przełęczy"* Stanisława Witkiewicza. Tak łatwiej przedstawić obszerny materiał, jakim dysponuje w każdej chwili Młodziejowski, człowiek wielu autentycznych talentów. Opowiada rzeczy interesujące, które budują historię regionu. Widzi wioski i ich bohaterów. Są to ks. Ferdynand Machay, Józefa i Emil Mikowie — bohaterskie małżeństwo z Orawy, Piotr Borowy, Wojciech Halczyn, Jan Pluciński. Tych postaci umieszczonych w tle wsi jest jeszcze kilkadziesiąt. Młodziejowski podmiot swojej uwagi ogląda w ujęciu historycznym; bliższym i dalszym. Opowieść słowną ożywia hojnie zdjęciami o dużym znaczeniu i wartościowych artystycznie.

Żywot górali na kamienistej roli, pasterstwo, woda i panorama skał są dla Młodziejowskiego uroczyskiem, ale i twardym gruntem bytowania. O wszystkim opowiada z energią, jakby był rasowym dziennikarzem.

Jerzy Młodziejowski na Podhale przybywał jako ceper i sam nie policzy, ile tu par butów zdarł dla górskiej sprawy. Ceni tę ziemię i przedstawia górali z największą czułością. Nawet „tutejszy" tak nie potrafi. Skąd się taka postawa bierze? — Stąd, że tacy jak Młodziejowski wpierw tej ziemi i jej ludziom najczęściej coś bezinteresownie dają. Wspomnijmy, że profesor Młodziejowski przeprowadzał na Podhalu badania naukowe, oczarowanie krajobrazem przetwarzał w muzykę, pisał dużo. Bardzo dużo. Jego gawęda jest pozdrowieniem ukochanej ziemi, do której Młodziejowski nie może dziś z Poznania dojeżdżać. W późnej starości nie starcza już zdrowia.

PIOTR NOWAK

*) Jerzy Młodziejowski — *Orawą... Podhalem... Spiszem...* „Sport i Turystyka". Warszawa 1983.

Rozstrzygnięcie konkursu TPSP

Czwarty doroczny konkurs zorganizowany został w sierpniu br. Wzięło w nim udział 45 twórców nieprofesjonalnych, członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, przedkładając łącznie 130 prac (regulamin przewidywał 1—3 prac od jednego twórcy).

Jury konkursowe, któremu przewodniczył prezes TPSP mgr. **A. Sitek**, a członkami byli: dyr. M-GOK w Starym Sączu mgr **H. Drobiszewska**, art. malarz **Cz. Lenczowski** i art. rzeźbiarz **M. Bogaczyk** — członkowie Oddziału ZPAP w Nowym Sączu i członkowie honorowi TPSP oraz **St. Kurdziel**, emerytowana nauczycielka Szkoły Koronkarskiej w Bobowej, dokonało przeglądu i oceny przedłożonych prac. Jury zaproponowało 25 osób do nagród i wyróżnień, których wysokość ustalił Zarząd Towarzystwa na plenarnym posiedzeniu.

W dziale I — malarstwa i grafiki: I nagrodę otrzymała **G. Kulig-Pietrzkiewiczowa**, dwie II nagrody: **M. Kniedzialowski** i **J. Masior**, trzy III nagrody: **J. Ignaciuk, J. T. Czech** i **A. Pasoń**; wyróżnienia: **K. Rojna, L. Wrzosek, St. Węglarska, B. Babik, B. Pękala, M. Markowicz, J. Dobosz, T. Małoła** i **U. Wójcik.**

W dziale II-rzeźby i ceramiki: I nagrodę przyznano **J. Zielińskiej**, II nagrodę — **E. Kurylle**; III nagrodę — **J. Kolodziejczykowi**, wyróżnienie **Cz. Szczygłowi.**

W dziale III-sztuki stosowanej: I nagrodę otrzymała **K. Mordarska-Łaganowa**; II nagrodę — **St. Wrzosek**; dwie III nagrody: **K. Bednarz** i **K. Pierzchała**, wyróżnienia: **A. Jarek** i **W. Jagielski.**

Wystawa pokonkursowa urządzona została w świetlicy Miejskiej w Domu na Dołkach w Starym Sączu. Jej komisarzami byli: **L. Wrzosek** i **Z. Świdrak.** Ekspozycja czynna była w sierpniu i wrześniu br., zwiedziło ją ponad 2000 osób. Mieszkańcy Gorlic będą mieli sposobność zobaczenia tej wystawy w Miejskiej Bibliotece Publicznej, ul. Jagiełły 1 w październiku, natomiast nowosądeczanie w Małej Galerii Biura Wystaw Artystycznych przy ul. Jagiellońskiej 78 w listopadzie br.

Katalog wystawy, opracowany przez A. Sitka, zawiera przedmowę pt. „Amatorski ruch plastyczny w Sądeczyźnie" oraz wykaz 130 eksponowanych prac, spośród których 21 związane jest tematycznie z jubileuszem 300 rocznicy spotkania Jana III Sobieskiego z królową Marysieńką w Starym Sączu.

Uroczyste ogłoszenie wyników konkursu, połączone z rozdaniem dyplomów i wręczeniem nagród oraz wyróżnień, odbędzie się w niedzielę 2 października br. o godzinie 11.00 w starosądeckim Domu na Dołkach.

A. S.

W kręgu kultury

Lachów

folwark. W tym czasie było ono już dość znaczącym ośrodkiem gospodarczym, pełnym rzemieślników skupionych w kilku cechach, obsługującym wsie na lewym brzegu Dunajca. Należy przypuszczać, że już wówczas społeczność Podegrodzia oraz kilkudziesięciu wsi otaczających miała wykrystalizowane oblicze kulturowe i tworzyła zwartą, nie pozbawioną oryginalności grupę Lachów Podegrodzkich, lub jak kto woli, Sądeckich. To właśnie zabytki ich kultury materialnej oraz artystycznej mamy możliwość oglądać i podziwiać dziś w niewielkim muzeum Lachów Sądeckich w Podegrodziu.

Muzeum podegrodzkie (obecnie filia Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu) powstało dzięki zbieraczej pasji Zofii i Stanisława Chrząstowskich, gromadzących przez kilkadziesiąt lat stare narzędzia rolnicze, przybory rzemieślników, świątki z przydrożnych kapliczek oraz podegrodzkie stroje. Zrodziła się z tego dość pokaźna kolekcja, której wartości dla historii Sądecczyzny nie da się przecenić. Szczególną wartość mają w niej całe komplety dawnych świątecznych ubiorów Podegrodzian, będące wzorem dla strojów „Sądeczan" oraz innych zespołów regionalnych, a więc „Lachów", „Podegrodzian" i „Doliny Dunajca". A są to stroje o nie byle jakiej urodzie. Już w początkach naszego stulecia pisał o nich E. Frankowski w *Sztuce ludu polskiego*: „Najbogatsze i niewątpliwie najpiękniejsze hafty kolorowe w Polsce posiada strój ludu w powiecie sądeckim. Jarzą się one formalnie jakąś poświatą na sukmanach z wełny brązowej, na kaftanach i spodniach z sukna granatowego".

Długo by można jeszcze opisywać

lachowskie stroje i obyczaje, obrzędy sobótkowe, smażenie jajecznicy przez pasterzy w Zielone Święta, kilkunastometrowej wysokości palmy niesione w Niedzielę Palmową czy chociażby olbrzymie strucle wypiekane przez matki chrzestne w pierwszą rocznicę ich podopiecznych, a także bogate obrzędy weselne. Czas jednak poświęcić jeszcze nieco uwagi zespołowi „Sądeczanie".

Zespół ten powstał w 1968 roku z inicjatywy Lidii Michalik, przy dużej pomocy ówczesnego kierownika Domu Kultury Kolejarzy w Nowym Sączu, Leona Barbackiego. To właśnie Lidia Michalik zebrała i opracowała dla zespołu tańce, piosenki i obyczaje podegrodzkie, korzystając z pomocy Tadeusza Płachty, Wojciecha Fydy i Mariana Pasionka. Członkami zespołu są głównie ludzie związani zawodowo z kolejnictwem, mieszkańcy Nowego Sącza i wsi podsądeckich, oddani swej artystycznej pasji i kulturze chłopskiej. To głównie dzięki ich wytrwałości i talentom oraz zaangażowaniu kierownika zespołu, a zarazem dyrektora DKK (od 1976 roku) Macieja Ropka, Zofii Patyk i Janowi Sowie zespół idzie od sukcesu do sukcesu. Do głównych nagród na Festiwalach Folkloru Górali Polskich w Żywcu, dołożyli Srebrną Ciupagę z XI MFFZG w Zakopanem i Złotą z festiwalu tegorocznego. A przecież pozostało jeszcze sporo nagród do zdobycia w następnym dwudziestoleciu istnienia, w które zespół „Sądeczanie" wejdzie już niedługo.

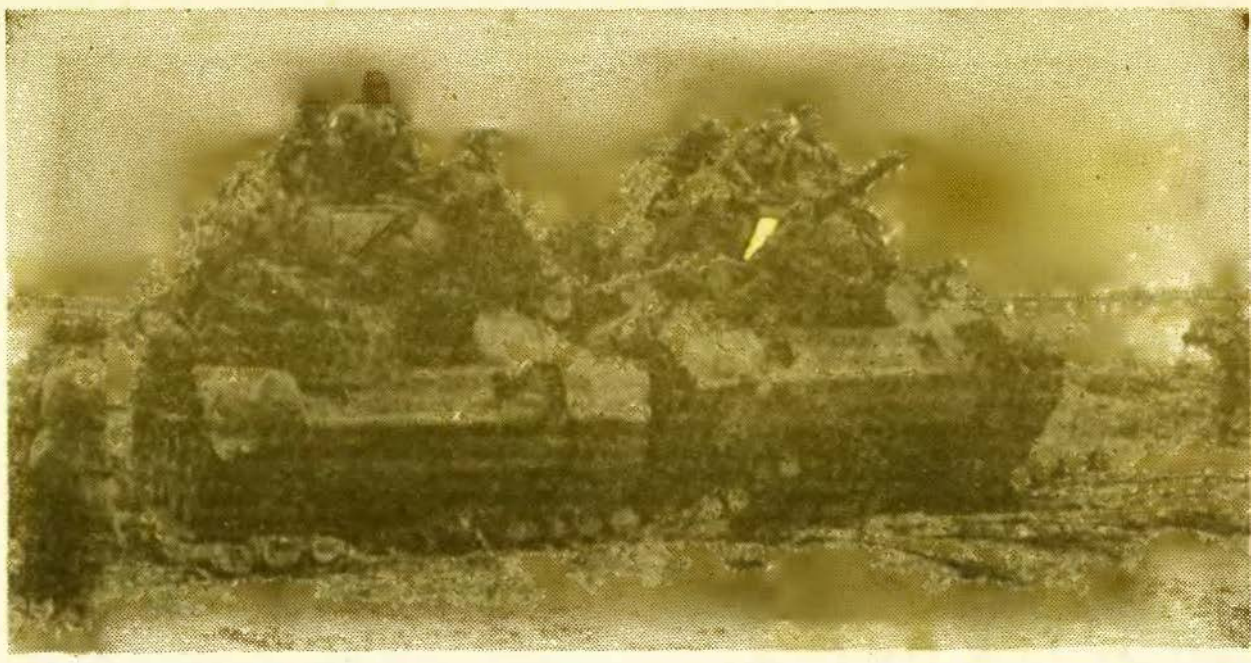

Władysław Broniewski

ZAMIEĆ

Może to z Kraju, od Wisły, od Tatr
ten mroźny podmuch tęsknoty,
gdy śniegiem sypie orenburski wiatr
nocą na polskie namioty?

Zadymka w polu. Próżno szuka wzrok
drogi wśród śnieżnej kurzawy.
Zamieć po stepie sunie poprzez mrok
widmem zburzonej Warszawy;

błyska w podmuchach Zygmuntowy miecz,
niebo nad Polską zagarnia,
w śnieżnej zamieci Pospolita Rzecz
i droga do niej, i armia,

śnieg ruinami zasypuje step,
na śniegu żarzą się zgliszcza —
lecz Moc truchleje już i Ogień skrzepł,
ten, co narody oczyszcza!

O, jakże smutno przez ten krwawy świat
iść cmentarzyskiem idej...
Wiatr w oczy wieje. Orenburski wiatr.
Szedłem. Iść będę. Idę.

PRZED BITWĄ

Towarzysze broni!

Nadszedł wreszcie upragniony czas zmierzenia się z Niemcem, nadszedł czas krwawej pomsty za łzy, pogorzeliska, cmentarze i domy udręczeń.

Nasz odwet musi odpowiadać ogromowi cierpień, jakie zadał Niemiec naszej Ojczyźnie. Na zimno, z wyrachowaniem będziemy zadawać ciosy. Niech nie zadrży litością nasze serce, niech nie zadrży ręka. Pewne, spokojne wasze oko niech śle celne pociski. Spokojny, nieustraszony odgłos waszych kroków niechaj straszy Niemca w dzień i w nocy. Niech wasze bagnety i wasze pociski padają pewnie jak topór drwala.

Wasze siły muszą być zużyte mądrze, bo ciosów musimy zadać wiele, tak wiele, by z nawiązką wyrównać rachunek.

Wielkie i trudne jest nasze zadanie. My to zadanie wypełnić musimy i wypełnimy je. Wyrąbiemy sobie drogę do Polski i przyniesiemy Jej wolność i niepodległość.

Trzeba, by każdy z nas wiedział i zdawał sobie sprawę z tego, że skoro walczymy, składamy ofiarę krwi i znaczymy mogiłami nasz szlak ku Ojczyźnie, to nasz głos w Ojczyźnie nie może być i nie będzie lekceważony. Nie niesiemy krajowi żadnych gotowych wzorów ani nakazów ustroju. O tym będzie decydował sam kraj.

„Chcemy budować gmach naszej szczęśliwej Ojczyzny przy współdziałaniu wszystkich. Dla wrogów demokracji i wolności, dla szkodników i warchołów gniew narodu znajdzie środki poskromienia i my będziemy jego narzędziem.

Naprzód do walki, Żołnierze 1 Dywizji!

Przed nami wielki, święty cel, a na drodze śmiertelny wróg!

Po jego trupie droga do Polski!

Do walki, do zwycięstwa!

Niech żyje Polska!

Dowódca 1 Polskiego Korpusu
ZYGMUNT BERLING
generał brygady

WŁODZIMIERZ SOKORSKI

POLACY POD LENINO

O 4 nad ranem rozpoczyna kanonadą nasza artyleria. Ogień jest huraganowy. Ostre błyski świateł i świst pocisków. Nikt nic nie mówi. Żołnierze kurczowo ściskają broń. Mgła osiada na hełmach.

Szarzeje. Mgła jak mleko. Lepi się do twarzy i rąk. Wilgoć przenika mundury i chłodzi gorączkę. Jeszcze jedna lawina artyleryjskiego ognia. Nieprzyjaciel milczy. Po stronie niemieckiej nagle zapadła cisza. Czyżby nikt tam nie został?

Generał wyszedł na okop punktu dowodzenia i patrzy przez lornetkę. Za jego przykładem wychodzą inni. Wygląda to niesamowicie. Artyleria przykryła nas jak hełmem. Nieprzyjaciel ciągle milczy. Każdy wyborowy strzelec mógł nas zdjąć jednym wystrzałem. Wreszcie szef sztabu, pułkownik Siwicki, nie wytrzymał. — *„Generale* — wykrzyknął — *łamiecie regulamin wojskowy"*.

Generał nie odpowiedział, lecz zszedł do schronu.

O 6 rozkaz natarcia. W pierwszej linii pierwszy batalion 1 pułku piechoty. Batalionem dowodzi mjr Lachowicz i zastępca do spraw politycznych por. Paziński. Żołnierze wyskakują z okopów i biegną nieprzerwanie strzelając. Mgła rzednie. Rozpryskuje się w ogniu. Widać sylwetki biegnących. Pochyleni, skaczą przez bruzdy. Coraz bliżej linii nieprzyjaciela. I wtedy lawina ognia z pozycji wroga. Pada mjr Lachowicz. Pada por. Paziński. Pada por. Kalinowski. Żołnierze ciągle biegną. Brną już przez rzekę. Po pas w błocie. Strzelają na oślep. Padają, pełzną, jeszcze jeden skok i batalion zalega w płytkim okopie. Ruszają do natarcia następne kompanie, bataliony. Drugi i trzeci pułk piechoty. Pierwsza linia frontu zdobyta. Za nią druga. Ogień. Samoloty. Ziemia dygocze. Ruszają czołgi. Znowu nasza artyleria. Fizylierki prowadzą pierwszych jeńców. Grupa sanitariuszy. Zabici i ranni. Coraz więcej. Coraz ich więcej. Drugi batalion przypada do ziemi. Mija go w biegu batalion trzeci...

Dywizja im. Tadeusza Kościuszki wykonała zadanie. Przerwała front. Przesunęła się w głąb na cztery kilometry. Sąsiadujące z nami dywizje radzieckie nie zdołały jednak przełamać linii przeciwnika. Wycofały się po pierwszym kontruderzeniu. Dla naszych wojsk wytworzyła się trudna, dramatyczna sytuacja. Kontrnatarcie niemieckich oddziałów na wysunięte skrzydła 1 pułku.

Otrzymuję od dowódcy dywizji, gen. Berlinga, rozkaz udania się na punkt dowodzenia 1 pułku, znajdującego się prawie w okrążeniu. Jest już tam płk Kieniewicz. Natomiast dowódca pułku zniknął bez śladu.

Generał patrzy przez chwilę i jakby od niechcenia mówi:

— Nie zapomnij odbezpieczyć broni.

— Rozkaz.

Salutuję. Wychodzę. Biegnę przez pobojowisko trupów i rannych. Nieprzerwane naloty samolotów. Krzyżujący się ogień jednostek nieprzyjacielskich, które znajdują się na bokach naszej dywizji. Kilka razy przypadam do ziemi. Pełznę. Koło mnie zabici i ranni. Sanitariuszy prawie nie ma. Odnoszę wrażenie, że własna artyleria kładzie się po nas. Nie ma chwili do stracenia. Znowu biegnę. Naloty. Wizg bomb. Nic nie słychać. Nic, do cholery, nie słychać. Zrywam się, biegnę, padam, biegnę. Goni mnie ogień niemieckich skrzydeł. Padam. Znowu biegnę.

Na punkcie dowodzenia pierwszego pułku zastaję w doskonałej formie płka Kieniewicza. *No i jesteś* — śmieje się. — *Tu nie bal, tu wojna.*

Naradzam się z pułkownikiem Kieniewiczem. Należy dokonać przegrupowania. Kilka plutonów i jedna kompania zostały odcięte od swojej bazy. Skrzydła sąsiadów zostały w tyle. Również część czołgów zapędziła się zbyt daleko i wpadła pod krzyżowy ogień artylerii. Przypominam sobie rozkaz natarcia: „Jak lawina naprzód, bez oglądania się na skrzydła". Nie ma skrzydeł. Ten rozkaz stracił już wszelki sens. Znowu kontratak nieprzyjaciela. Wyraźnie nas zachodzą od tyłu. Dzielimy się z płkiem Kieniewiczem zadaniami. Obejmuje dowództwo prawego odcinka. Jestem więc sam. Nikt za mnie nie podejmie decyzji. Nikt za mnie nie wyda rozkazu.

Żołnierz polski walczy z zajadłością. Ogień moździerzy bezpośrednio na pozycje okopów, w których staramy się utrzymać aż do nadejścia posiłków. Jedna salwa przenosi, druga nie donosi, trzecia trafia. Znowu morderczy nalot. Samoloty idą nisko, coraz niżej. Wizg. Wybuch. Masy ziemi, kamieni, odłamków walą się z ogłuszającym trzaskiem. Nad okopami sylwetki Niemców. Walka wręcz. Jeszcze jeden atak odparty.

I znowu od początku. Nalot samolotów. Gniotą nas do ziemi, która nagle podnosi się i z hukiem opada. Staramy się wydostać. Pełzniemy w dole jak krety. Ustawiamy cekaemy na bojowe stanowiska. Ognia!

Nie potrafię opowiedzieć o tych dwóch dniach morderczej walki. Po prostu nie pamiętam. Strzępy wrażeń. Przerażony żołnierz chowa głowę pod mój szynel. Ktoś wybiega z okopu i leci przed siebie. Jeszcze trzy kroki. Pada. Zrywa się i pada po raz ostatni. Widzę, jak podnosi nogę. Patrzymy w napięciu. Nie, już nie wstał. Życie i śmierć są krótkie. Chyba że dostał w brzuch i krzyczy. Krzyczeć trzeba długo. I tak go nie słychać. I tak nikt mu nie przyjdzie z pomocą.

W nocy udaremniliśmy jeszcze jedną próbę okrążenia. Pod werbel bębnów szły w ordynku, jak na paradę, czarne oddziały SS. Obok mnie przy kulomiocie strzelec.

— *Pułkowniku* — krzyczy — *jedną taśmę, dajcie mi, jedną taśmę!*

Nie mieliśmy amunicji. Sprawdziłem pistolet. Dwa naboje. Oddziały SS, w ordynku, przy warkocie werbli, są coraz bliżej. Lucjan Szenwald wyskoczył z okopu i z krzykiem rzucił się naprzód. Poderwałem żołnierzy. Zawahali się. Jeden, drugi się podniósł. Porucznik Jan Stefczyk krzyczy: *„Bagnety na sztorc! Bagnety!"* Słyszę wyraźnie jego rozkaz. I biegnę. Biegną już wszyscy. Najpierw wolno. Później coraz prędzej. Coraz prędzej. Jak człowiek potrafi krzyczeć! Jak piekielnie potrafi krzyczeć! I już jesteśmy. Blisko... Blisko. Ktoś mnie osłonił. Starcie wręcz. Na białą broń. Jak zwierzęta. Jak dzikie zwierzęta. Kłując się i mordując. Coś krzyczę. Ciągle coś krzyczę. Jedno, drugie zwarcie. Ludzie padają. Obok, prze-

List z frontu

Czyż język ludzki zna słowa, którymi można by pocieszyć Matkę po stracie córki? Razem z Wami, Obywatelko Krzywoń, pogrążeni jesteśmy w najgłębszym smutku. Nie ma już wśród nas szeregowca Krzywoń, Waszej Anielci, naszej Anieli. Zginęła w walce o powrót do kraju dla nas wszystkich, dla Was wszystkich.

Widzę Wasze łzy Matko, gdy czytacie te słowa i sam z trudem powstrzymuję je, cisnące się pod powieki. Ale nie trzeba płakać. Nie ma wśród nas Anieli, ale żyje ona w naszych sercach i żyć będzie w sercach wszystkich Polaków. Bo Aniela zginęła jak bohater. Pełniła warę przy samochodzie sztabowym, którego była dowódcą. Trwała dzielnie na posterunku, mimo rozrywających się wokół bomb i pocisków.

Naraz wraża bomba hitlerowska pada prosto w samochód, zabija kilku i rani kilkunastu żołnierzy i oficerów, zapala samochód. I nagle w tej strasznej chwili Aniela zorientowała się, że w płonącym samochodzie znajdują się ważne dokumenty sztabowe. (...) Aniela wskakuje do płonącego samochodu i wyrzuca stamtąd zagrożone dokumenty. Ocaliła je od pożaru, ale sama ocalić się nie zdążyła. Po bohatersku wypełniła swój obowiązek żołnierski.

Gdy po bitwie, o której sława Kościuszkowców rozeszła się na cały świat, odznaczano bohaterów, Aniela została nagrodzona najwyższym odznaczeniem polskim: Krzyżem Virtuti Militari. (...) Zaprzyjaźniony Rząd Radziecki i Dowództwo Naczelne Armii Radzieckiej schyliło głowy przed bohaterstwem polskiej patriotki. Wasza córka otrzymała tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, Order Lenina i medal Złotej Gwiazdy. Miną lata i dziesiątki lat, a pamięć o Anieli nie zginie. Nie zapomni nigdy Anieli wdzięczny, przyjazny, dwustumilionowy lud radziecki, za którego wolność walczyła i zginęła, walcząc jednocześnie o wolność swojej Ojczyzny.

Dumna możecie być, Obywatelko Krzywoń, że to Wy, właśnie Wy, taką córkę wychowaliście.

Z szacunkiem schylam głowę przed Matką naszej Anieli.

JÓZEF SIGALIN
porucznik 1 Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki

MIANUJĘ KSIĘDZA MAJOREM!

Organizatorzy polskich oddziałów w ZSRR w Sielcach nad Oką: Wanda Wasilewska i płk Zygmunt Berling, przywiązywali olbrzymią wagę do ich narodowego charakteru. W 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, zgodnie z przedwojenną tradycją wojskową, wprowadzono nieznany w Armii Radzieckiej obyczaj i ceremoniał wojskowy z udziałem kapelana.

Kapelanem 1 Dywizji został ksiądz Franciszek Wilhelm Kubsz. Generał Ponomarenko z radzieckiego Głównego Sztabu Partyzanckiego ściągnął go do Moskwy z białoruskiej brygady partyzanckiej im. Lenina.

Przed wojną, pochodzący ze Śląska ks. Franciszek Kubsz — był wikarym w Łuninie na Polesiu. W czasie okupacji aresztowany przez Niemców, skazany został na śmierć za utrzymywanie łączności z partyzantami, kolportowanie ulotek oraz agitowanie młodzieży, aby nie zgłaszała się do Niemiec na roboty. Dzięki pomocy funkcjonariusza więziennego — Austriaka — udało mu się zbiec. Po jakimś czasie dotarł do oddziału partyzanckiego płk. Wasilcewa na Białorusi. Występował tam w pożytecznej dla partyzantów roli dentysty. Stamtąd drogą powietrzną, na początku czerwca 1943 r. został przewieziony do Moskwy. Płk Berling powitał księdza Kubsza słowami: *„Mianuję księdza majorem. Oto dywizja ma już swego kapelana — partyzanta”.*

Ksiądz kapelan mjr Kubsz szybko włączył się do prac organizacyjnych, wychowawczych i duszpasterskich w 1 Dywizji. Uczestniczył w konstytucyjnym zjeździe Związku Patriotów Polskich. Wygłosił pierwszą — w nowej roli — mowę w duchu patriotyczno-narodowym, podkreślając w niej sojuszniczą i słowiańską więź walczących z hitleryzmem narodów. Spotkała się ona z dobrym przyjęciem zarówno ze strony polskiej, jak i radzieckiej. 15 lipca 1943 r. ksiądz kapelan Kubsz odprawił w obozie sieleckiem pierwszą mszę dla żołnierzy dywizji, rozpoczynając tym działalność duszpasterską w Wojsku Polskim. W latach 1943—1944 ksiądz Kubsz był generalnym dziekanem Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, a następnie odrodzonego Wojska Polskiego.

Gen. Aleksander Zawadzki z okazji odejścia księdza pułkownika Kubsza do rezerwy w 1948 roku, mówiąc o jego działalności w wojsku, podkreślał, że *„scementował on w obozie sieleckim całe to bractwo 1 dywizji i rozładował swą obecnością ich nieufne nastawienie do nas”.*

W okresie wojny we wszystkich oddziałach Ludowego Wojska Polskiego przebywało około 50 księży — kapelanów. Prowadzili oni pracę duszpasterską na wszystkich szczeblach organizacyjnych — od pułku do Naczelnego Dowództwa WP włącznie.

A oto jedna z mów wygłoszona do żołnierzy przez księdza mjr. Kubsza:

Bracia Słowianie!

Przejęte świętym gniewem za bezlitośnie męczone matki i dzieci — narody słowiańskie w imię Boga i Ojczyzny prowadzą walkę ze swym odwiecznym wrogiem — niemieckimi zaborcami.

Hitler wypowiedział wojnę narodom i Bogu. Jak w ponurych czasach pogaństwa, zaczął prześladować Kościół Boży, urządził nagonkę na duszpasterzy, zaczął rozpraszać wiernych. Budził w ludziach najniższe instynkty, starał się wychować na ziemi niemieckiej zimnokrwistych morderców, zawziętych wrogów Krzyża Świętego!

Nigdy jeszcze w świecie krew ludzka nie była przelewana tak niewinnie, jak w czasie wtargnięcia na nasze ziemie tych hord współczesnych Hunnów.

Był moment, kiedy w śmiertelnej trwodze cały zachodnio- i południowo-słowiański świat oglądał się szukając wybawienia, patrząc skąd przyjdzie wybawienie, kto pomoże zrzucić krwawe jarzmo, jak zerwać łańcuchy strasznej niewoli.

W bojowej jedności narody słowiańskie zdobyły siłę do walki z ciemiężcami. W całej swej bohaterskiej postawie, ramię przy ramieniu, powstali Słowianie. Chwycili za broń Rosjanie, Ukraińcy, Białorusi, Polacy, narody Czechosłowacji, bratnie narody Jugosławii. W te dni i ja stanąłem w szeregach walczących, aby najpierw w partyzanckim oddziale na Białorusi, a następnie w 1 polskiej dywizji wraz z naszymi słowiańskimi braćmi walczyć z wrogiem.

Bohaterska Czerwona Armia zgromadziła dokoła siebie oddziały wojskowe bratnich narodów słowiańskich. Odrzuciła wroga na wiele setek kilometrów. Tysiące wsi i miast powróciło na łono ojczyzny. Miliony ludzi wybawiono od zagłady.

Bezgraniczne poświęcenie i najwyższa ofiarność żołnierzy Czerwonej Armii zdumiewa cały świat.

Z podziwem patrząc na bohaterską, legendarną wprost postawę żołnierza Czerwonej Armii, Słowianie żywią niezłomne przekonanie, że i armie naszych sprzymierzeńców wytężą wszystkie swoje siły, aby jak najrychlej nastał na świecie sprawiedliwy pokój, który przyniesie uciemiężonym narodom wolność i niepodległość, a skołatanym sercom prawdziwe, bezgraniczne szczęście.

Żołnierz Czerwonej Armii daje dowody niebywałego męstwa, dokazując cudów waleczności. Walczy niezmordowanie — lato i zima, dzień i noc do niego należą. Każdą porę dnia i roku znaczy jego zwycięski pochód na zachód.

Narodzie polski! Wkrótce nasz sztandar załopoce nad naszą Warszawą, wkrótce w naszych świątyniach znowu swobodnie rozbrzmi gorąca modlitwa.

Wytężcie wszystkie swoje siły, aby przyspieszyć ową upragnioną godzinę. Pomagajcie zbliżającym się armiom — oswobodzicielkom, bezlitośnie zwalczajcie rozpanoszonych na naszej ziemi wrogów. Wróg wojuje mieczem — od miecza zginie!

---

de mną, za mną. Potworny łeb. Wysoko nade mną. Strzelam prosto w twarz. Wyrywam z rąk bagnet. Obok są polscy żołnierze. Piorą. Piorą na odlew. Niemcy rzucają się do ucieczki. Tak jest. Widzę to wyraźnie. Jak na zwolnionym filmie. Bijemy kolbami na odlew. Ludzie, wciąż ludzie pod nogami, na ziemi. Biegniemy. Jeszcze kilkanaście kroków. I daję rozkaz odwrotu. To nie takie proste. Krzyczę. Zatrzymuję siłą. Cofamy się. Wolno. Piekielnie wolno. Oto i nasze okopy. Tam dopiero widzimy rannych. Słyszymy krzyki, jęki. Próbujemy żyjących ściągnąć z pola bitwy. Opatrywać umierających. Salwa. Salwa po nas. Jan Stefczyk podniósł obie ręce, zakręcił i upadł. Biegnę do niego. Ciągniemy go z Szenwaldem razem. Ale po co? To już koniec. Bezwładna głowa na ziemi. I krew. Krew na ustach. Krwi coraz więcej.

W pół godziny później przykryła nas artyleria. Było to więcej niż wsparcie. Był to ratunek. Byliśmy od kilku godzin zdani na własne siły. Nie wywożono rannych. Nie dochodziło wyżywienie. Dopiero wieczorem otrzymaliśmy zapasową amunicję.

I wówczas zażądałem wody w menażce. Wyjąłem lusterko, brzytwę i ogoliłem się. Własną brzytwą, we własnym lusterku.

W nocy z 13 na 14 października zrobiło się nagle cicho. Biały księżyc oświetlił nasze twarze. Patrzyliśmy na siebie zdumieni. Zdradziecka cisza była straszniejsza niż nieustanny łomot ognia. Czasami tylko z bzykiem przelatywała mina i tłukąc się, niezgrabnie, z wyciem padała obok. Wybuch. I znowu cicho. Nie wiedzieliśmy, co się stało. Ktoś mówił o księciu Józefie Poniatowskim. Ktoś roześmiał się cicho i odłożył, zmęczony, karabin. Dopiero o północy meldunek ze sztabu dywizji. Oddziały niemieckie, po kontrnatarciu na Trigubowo jednostek radzieckich, wycofują się na drugą linię obrony. Nacierają dalsze dwie dywizje radzieckie. Otrzymałem wezwanie, żeby natychmiast udać się na punkt dowodzenia.

Próbuję połączyć się z pułkownikiem Kieniewiczem. Ale telefon nie działa. Druciarz patrzy na mnie bezradnie i twierdzi, że połączenia z Kieniewiczem nie ma. Bez słowa wychodzę z okopu i widzę, daleko przed sobą, na wzniesieniu leja, ciężką postać pułkownika. Chcę coś krzyknąć, lecz macham tylko ręką i zaczynam iść przez upiorne wzgórza pobojowiska. Jeszcze jedno mlaśnięcie miny. Padam. Staram się trzymać bliżej oczodołów ziemi.

Byłem znowu całkowicie sam. Jak we śnie. Nade mną biała łuna księżyca. Przełaziłem przez zabitych, może nawet jeszcze żyjących, pusty i obojętny jak manekin nakręcony obcą ręką. Przez te dwa dni nie myślałem ani o życiu, ani o śmierci. Było jej zbyt wiele. Wokół i pode mną. Przestałem się nawet bać. Działałem jak człowiek, który ma zawsze tylko jedno wyjście. I albo przejdzie, albo nie przejdzie. Albo życie ukradnie. Albo życie ukradną jemu. I oto teraz jestem sam wśród zabitych. Na pustym polu. Znowu mina rozklekotała się obok. Przykucnąłem pod dłonią księżyca jak robak. Prysnęła ziemia. Jak cicho! Wstaję, biegnę. Znowu mina. Znowu spłaszczony robak. I dłoń księżyca wypukła jak niebo. Szedłem coraz szybciej, prawie biegłem.

I tak w nieskończoność. O nieskończoności można mówić tylko wówczas, gdy czasu jest mało. Miałem go coraz mniej i dlatego za każdym wybuchem miny biegłem coraz prędzej.

Pierwsze placówki drugiej linii obrony. Odprowadzono mnie do punktu dowodzenia dywizji. Gen. Berling poklepał mnie po ramieniu i „wydziwiał” z poprzestrzelanej czapki i podartego szynela. Telefon z dowództwa frontu. Zameldowałem o swoim przybyciu niepotrzebnie ostro, prawie krzycząc. Straty? Nie wiem. Nie znałem strat. Straty pułku? Blisko 50 proc. Dwie kompanie w okrążeniu wzięte do niewoli. Tak. Powtarzam. Dwie kompanie w okrążeniu wzięte do niewoli lub wybite. Tak jest, powtarzam, lub wybite. „Wołać generała. Rozkaz. Wołać generała”. Generał Berling bierze słuchawkę i przyjmuje rozkaz:

— *Dywizja im. Tadeusza Kościuszki jutro bierze udział w kontrnatarciu. Po wykonaniu zadania zostanie wycofana na zaplecze celem reorganizacji, dokompletowania i odpoczynku.*

Generał, szef sztabu i ja patrzymy na siebie. Dopiero po chwili słyszę głos Berlinga: — *No tak. Zrobiliśmy swoje. Ale bal był. Cholerny bal.*

16 października o 9 rano odbyła się odprawa, na której gen. Berling dokonał oceny bitwy pod Lenino. Zadanie zostało wykonane. Front przerwano i utworzono przyczółek do szturmu na linię Dniepru. Dywizja poniosła jednak duże straty. Pierwszy pułk piechoty nie może doliczyć się 1300 ludzi w zabitych, rannych i zaginionych bez wieści. Drugi pułk — 600 ludzi, trzeci — 500. Postawa żołnierza była znakomita. Oficerowie jako indywidualni żołnierze walczyli doskonale, jako dowódcy — gorzej. Brakowało doświadczenia kilku lat trwającej już wojny. Dywizja została zaskoczona niezwykłą obroną przeciwnika i ustawicznym bombardowaniem z powietrza. Oddziały radzieckie dopiero pod koniec trzeciego dnia przeszły do kontrnatarcia i odrzuciły przeciwnika na sześć kilometrów w głąb dawnej linii obrony.

Z przemówienia płka Sokorskiego na odprawie oficerów politycznych:

(...) „Nieprzyjaciel zrobił wszystko, aby powstrzymać nas od wyjścia na Dniepr, co by oznaczało dla niego przecięcie głównej linii obrony. W tym celu zmobilizowany został potężny kulak artyleryjski, pancerny i lotniczy, o którym nie wiedzieliśmy przed natarciem. Należało więc natychmiast przebudować cały plan operacji. Myśmy tego na czas uczynić nie potrafili. W warunkach, w jakich zostaliśmy postawieni, zrobiliśmy bardzo wiele jako dywizja, jako żołnierze. Przerwaliśmy obronę nieprzyjaciela, nie daliśmy się odciąć. Ale tkwiliśmy w starych planach i nie dość szybko przebudowaliśmy swój system walki. Usiłowaliśmy nacierać dalej, chociaż już obiektywnych danych dla natarcia nie było. To pociągnęło za sobą poważne straty.

Nie docenialiśmy także pracy tyłów, podciągania na czas amunicji, wywożenia rannych, dostarczania żywności, grzebania zabitych. Za te wszystkie braki musieliśmy drogo zapłacić w zabitych, rannych, a nawet jeńcach, którzy w liczbie około 200 znaleźli się w rękach niemieckich.

(...) Nie zmienia to jednak faktu, że bitwa pod Lenino wejdzie do historii polskiego oręża jako pierwsza zwycięska bitwa armii polskiej powstałej w Związku Radzieckim. Okazaliśmy się godni sławy naszych przodków i chwały imienia polskiego oręża. Wykonaliśmy zadanie i utrzymaliśmy drogo zdobyte pozycje. Mówiąc o swoich stratach nie możemy zapomnieć, że w kraju toczy się walka. Toczy się walka przez wszystkie lata okupacji mimo ofiar i aktów ludobójstwa. Bitwą pod Lenino, o której wiadomość dotrze do kraju, daliśmy dowód, że żołnierz polski, świadom swojej roli i zadań, walczy wszędzie tam, gdzie toczy się bój z faszyzmem. Wybraliśmy drogę najkrótszą, chociaż na pewno nie najłatwiejszą. I drogą tą do Polski dojdziemy. Oddajmy więc hołd tym którzy polegli...”

Oficerowie wstali w milczeniu. Minuta ciszy. Nikt nie miał pytań. I nikt nie kwapił się do odpowiedzi.

Na dworze umierała jesień. Liście padały z drzew. Rdzawe i porażone nocnym chłodem. Tylko serce ziemi biło w takt wybuchów artylerii. Jęczał horyzont w głuchym dudnieniu armat. Wojna nie była skończona. Dla nas wojna dopiero się zaczęła.

ZSMP Forum młodych

RAPTULARZ

Zarząd Gminny ZSMP przy współudziale Rady Gminnej LZS i Gminnego Ośrodka Kultury w Sękowej zorganizowały Spartakiadę lekkoatletyczną. Puchar Zarządu Gminnego ZSMP zdobyła drużyna koła ZSMP — LZS w Sękowej.

✱

W Klubie Młodych Twórców odbyło się inauguracyjne posiedzenie wojewódzkiego komitetu organizacyjnego XXII Olimpiady Wiedzy Rolniczej. Omówiono sprawy organizacyjno-merytoryczne przebiegu Olimpiady w kołach i organizacjach szkolnych oraz w instancjach gminnych i miejsko-gminnych. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest mgr inż. **Jan Kurzejowski** (Kierownik oddziału Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego) a członkami mgr inż. **Danuta Wyczolek** z Oddziału Oświaty Rolniczej, mgr inż. **January Faron** z WZSR „SCh" i mgr inż **Władysław Ryś** z Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego.

✱

Koło ZSMP w Chyżnem (gmina Jabłonka) zorganizowało imprezę kulturalną pod nazwą „Żegnaj, Lato". Członkowie koła zaprezentowali program artystyczny. **Hanię Szczerbiak** wybrano najmilszą koleżanką lata.

✱

Miejska Komisja Rewizyjna w Zakopanem dokonała oceny realizacji uchwały IX plenum ZG1. przez organizację miejską. Komisja podjęła wiele inicjatyw mających na celu wewnętrzne umacnianie instancji miejskiej.

✱

Koło ZSMP i Koło Gospodyń Wiejskich w Świdniku (gmina Łukowica) zorganizowały „Gminne Święto Plonów". Tradycyjny bochen chleba i dożynkowy wieniec otrzymał Naczelnik Gminy.

✱

W ramach akcji „Umówmy się na niedzielę" koło ZSMP przy Funduszu Wczasów Pracowniczych i zarząd miejsko-gminny Krynicy zorganizowały dla wszystkich pracowników FWP imprezę kulturalną wraz z ogniskiem, podsumowującą sezon wczasowy. Spotkanie odbyło się w ośrodku wczasowym FWP w Żegiestowie.

✱

Zarząd Gminny ZSMP w Korzennej wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną zorganizowały konkurs pt. „Mój ogródek, moje hobby". Konkurs trwał od marca do września br. Celem konkursu było wytypowanie najlepszego ogródka kwiatowo-warzywnego i wyhodowanie w nim ciekawego okazu kwiatka, warzyw lub roślin ziołoleczniczych. W konkursie wzięło udział 36 właścicieli ogródków z terenu gminy Korzenna.

I miejsce z wyróżnieniem zdobyła: **Julia Matusik** z Łyczanej I miejsce bez wyróżnienia — **Ewa Danuslewicz-Nicew.**

Przy okazji konkursu propagowano także ideę czytelnictwa i właściwych form korzystania z publikacji rolniczych które zajmują poczesne miejsce w Bibliotece w Korzennej.

J. W.

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83. wewn 202.

„...Sam nie zdziałam wiele..."

Rozmowa z przewodniczącym Zarządu Gminnego w Łabowej JERZYM CHRONOWSKIM

— Dość często słyszy się ostatnio pozytywne informacje o aktywności gminnej organizacji ZSMP...

— Nie jest to wprawdzie duża organizacja, bowiem liczy tylko 250 członków zrzeszonych w 9 kołach, ale dzięki aktywności kół bądź poszczególnych członków jest widoczna we wszystkich dziedzinach życia społeczno-politycznego gminy.

— A mówiąc prościej?

— Posiadamy przedstawiciela w Gminnej Radzie Narodowej, mamy liczący się udział w pracach Gminnej Rady PRON, 5 naszych kolegów jest członkami plenum Komitetu Gminnego PZPR, zaś dwóch — plenum Gminnego Komitetu ZSL. Współpracujemy ściśle z prawie wszystkimi klubami kultury w naszej gminie, należymy do Ochotniczej Straży Pożarnej. Mógłbym podać jeszcze parę innych przykładów aktywnej obecności ZSMP, jednak nie chodzi mi o statystykę, popisywanie się wyliczaniem gdzie jesteśmy. Rzecz w tym, że poprzez tak szeroką reprezentację możemy w praktyce realizować potrzeby młodych.

— Sam przecież powiedziałeś, że do ZSMP należy tylko mała część młodzieży mieszkającej w gminie...

— Organizacja młodzieżowa nie jest wyłącznie rzecznikiem ludzi do niej należących; wyrażamy potrzeby i zainteresowania całej młodzieży.

Stąd też i nasz program, nasze propozycje są adresowane w pierwszym rzędzie do członków, ale równolegle zabiegamy o to, by propozycje te były przyjmowane przez młodzież niezrzeszoną. Z drugiej zaś strony staramy się — poprzez PRON, Komisje rozdziału maszyn i materiałów budowlanych czy też Komitet Gminny Partii — o realizację takiej czy innej sprawy z myślą nie tylko o 250 zetesempowcach, ale o całej młodej społeczności.

— A co konkretnego robicie dla środowiska, dla młodzieży?

— Podstawową sprawą jest organizacja wolnego czasu, bo wielu młodych ludzi z naszej gminy w dzień jeździ do pracy lub do szkoły, po południu pracuje na gospodarstwie. Wieczorem chce odpocząć. Dlatego organizujemy wiele imprez sportowych (turnieje tenisa stołowego, szachowe ,piłki nożnej), obronnych (Memoriał im. Bronisława Króla), turystycznych (Zlaz na Halę Łabowską), niedzielne wycieczki w góry, czy wreszcie rozrywkowych (systematycznie prowadzone dyskoteki, zespoły muzyczne). Jednak nie tylko na tym opiera się program naszego działania.

Ważna jest na przykład działalność oświatowa. Prowadzimy co roku Olimpiadę Wiedzy Rolniczej, Olimpiadę Wiedzy Społeczno-Politycznej, pomagamy w organizacji kursów przysposobienia rolniczego.

Staramy się być pożyteczni dla naszego środowiska. Dużym nakładem sił został oddany do użytku Klub „Ruch" w Roztoce Wielkiej, w czym mieliśmy bardzo duży udział. Aktualnie prowadzone są prace nad rozbudową boiska sportowego w Maciejowej, też przy naszym współudziale.

Przeprowadzamy także każdej wiosny wiele prac porządkowych, drobnych wprawdzie, ale ich znaczenia nie sposób nie docenić.

— Jest więc czym się pochwalić. Czy oznacza to jednak, że wszystko się Wam udaje?

— Skłamałbym mówiąc, że wszystko jest w porządku. Sam fakt, że zrzeszamy tylko znikomą część młodzieży, wykazuje zbyt małą ofensywność, w dotarciu do pozostałej reszty młodych ludzi. Nie wszystkie koła prowadzą tak dobrą działalność jak koła w Roztoce Wielkiej czy w Łabowej. Sam nie zdziałałbym wiele, gdyby nie podział obowiązków prezydium zarządu i społeczna praca **Bolesława Koniecznego, Teresy Cieśli, Heleny Sekuły.**

Dziś niełatwo o aktywność młodzieży, o chęć do społecznego działania, do podejmowania problematyki ideologicznej czy politycznej. Często spotykamy się z większą pomocą ze strony ludzi starszych dla młodzieży niż odwrotnie. Paradoks — ale tak jest.

— Nadzieje na przyszłość?...

— Wzrost szeregów organizacji, większa aktywność kół i kształtowanie u młodzieży świadomości, że dzięki organizacji można zrealizować wiele własnych dążeń.

Rozmawiał

ALEKSANDER BEMBENIK

Sylwetki młodych

Stanisław Oracz ma 23 lata. Mieszka w Łyczanej — gmina Korzenna. Prowadzi 5-hektarowe gospodarstwo, głównie o charakterze hodowlanym. W tym roku oddał już ponad 800 kg żywca wieprzowego do punktu skupu. Ciężar prowadzenia gospodarstwa dźwiga sam, bowiem rodzice są inwalidami.

— Praca na roli jest bardzo ciężka, ale jestem zadowolony z mojego gospodarstwa. Opłaca się je prowadzić, kiedyś miałem zamiar pozostać na stałe w mieście, jednak konieczność życiowa zmusiła mnie do powrotu i dziś nie żałuję że na wsi zostałem. Może nie ma tutaj takich warunków jak w mieście, 8-godzinnego dnia pracy, możliwości rozrywki, ale przecież ktoś musi ziemię uprawiać i ja to właśnie chcę robić.

Staszek jest od 1978 roku przewodniczącym koła ZSMP, jednego z lepszych w gminie. Może się ono poszczycić chociażby takimi imprezami jak Dzień Seniora, organizowany dla starszych mieszkańców wsi, prowadzeniem szerokiej działalności rozrywkowej czy chociażby czynami społecznymi dla swojego środowiska.

Jest raczej nieśmiały, nie chce zbyt wiele mówić o sobie.

— Jest tylu innych, którzy tak samo ciężko pracują jak ja. Lepiej więcej robić, a mniej się chwalić — twierdzi.

Rozmawiał: A. B.

BIEG LACHÓW

Już po raz trzeci Zarząd Wojewódzki ZSMP zorganizował Nowosądecki Bieg Lachów. Imprezę sportową o masowym charakterze — dla wszystkich chętnych, którzy chcieli sprawdzić swe możliwości na 8 kilometrowej trasie.

Na parę godzin przed ustalonym terminem startu wydawało się, że bieg nie dojdzie do skutku. Padał deszcz Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie przestraszyły jednak następców Malinowskiego czy Mamińskiego, którzy zgłosili się na start. W sumie startowało 74 biegaczy.

Honorowym starterem był wiceprezydent miasta Nowego Sącza **Krzysztof Tuleja.** Barwnie ubrana grupa biegaczek i biegaczy ruszyła asfaltową trasą, zmierzając do mety w Myślcu k/Starego Sącza. W biegu startowali tylko biegacze niezrzeszeni w Klubach.

Po niespełna 30 minutach zameldował się na mecie pierwszy zawodnik — **Franciszek Jarecki** ze Skrzydlnej k/Limanowej. Po paru minutach, gdy biegacz ochłonął po wysiłku, zamieniłem z nim kilka zdań. Oto jego wypowiedź:

— *Jestem z zawodu nauczycielem (absolwentem krakowskiej WSP). Parę lat temu trenowałem biegi w „Limanovii" a w trakcie studiów w „Cracovii". Od trzech lat nie biegam już wyczynowo, lecz dla własnej przyjemności i zdrowia. Zwycięstwo w Biegu Lachów to mój trzeci sukces w tym roku — wygrałem biegi w Czarnym Dunajcu (21 km) i w Rzeszowie (25 km). Rok temu w II Biegu Lachów zająłem dalekie miejsce. Treningi po lasach limanowskich przyniosły zwycięstwo. Różnice czasowe pomiędzy pierwszym a ostatnim zawodnikiem nie były duże i wynosiły zaledwie kilkanaście minut. Na trasie wycofało się tylko 3-ch zawodników.*

Po biegu na zawodników czekała zimna woda mineralna (!), a w stołówce Ośrodka gorąca grochówka.

Zwycięzcy otrzymali puchary, nagrody i dyplomy, które wręczyli Przewodniczący ZW ZSMP **Józef Kurek** i wiceprezydent **Krzysztof Tuleja.** Puchary ufundowały: ZW ZSMP, prezydent miasta Nowego Sącza, Urząd Miejski w Nowym Sączu, RW LZS i ZW LOK, zaś nagrody rzeczowe ZW ZSMP i Urząd Miejski

Wszyscy startujący biegacze otrzymali dyplomy uczestnictwa i zgodnie z regulaminem mogli zatrzymać na własność numery startowe.

III Nowosądecki Bieg Lachów był imprezą zorganizowaną pod patronatem oddziału Redakcji „Dziennika Polskiego" w Nowym Sączu

KRZYSZTOF POPIELA

12.

ZMW Młoda wieś

Skrzy się sztandar

W sali OSP w Kasince Małej, a nie — jak początkowo planowano — na stadionie (deszcz!) byli działacze Związku Młodzieży Wiejskiej: Ludwik Dusza, Kazimierz Garbacz i Józef Gągor w ręce przewodniczącego ZW ZMW, Władysława Malczaka, przekazali sztandar ufundowany nowosądeckiej organizacji przez społeczeństwo. „Nieście ten sztandar wyżej niż szczyty Tatr" — powiedział do młodzieży Józef Gągor.

Wcześniej osobom wyróżniającym się w pracy dla Związku wręczono złote i srebrne odznaczenia. Program uświetniły zespoły: „Limanowianie" i „Dolina Popradu" oraz Chór „Gorce". Ponadto występowały młodzieżowe i dziecięce zespoły z Mszany Górnej i Dominikowic.

Uroczystość sztandarowa poprzedzona była gminnymi dożynkami. Korowody przybyły z Kasinki Małej, Glisnego, Łętowego, Łostówki. Wieńce odbierali: wiceprzewodniczący ZK ZMW — Kazimierz Janik, I sekretarz KW PZPR — Józef Brożek i prezes WK ZSL — Stanisław Śmierciak. Obecni byli: przedstawiciel KC PZPR Andrzej Mińko, wicewojewoda nowosądecki Zbigniew Barylak, i wielu innych gości ze stolicy, województwa oraz gminy.

W przeddzień w Rabie Niżnej miał miejsce doniosły dla Związku moment. Młody rolnik, Władysław Piekarczyk, otrzymał ćwierćmilionową legitymację członkowską ZMW (dziesięciotysięczną w woj. nowosądeckim). Zebranie koła ZMW zaczęło się od otwarcia nowego Klubu Rolnika, a następnie przeniosło się do dużej sali OSP, gdzie młodzież jest także dobrze widziana. W zebraniu uczestniczyli przewodniczący ZK ZMW Leszek Leśniak, Kazimierz Janik, sekretarze KW PZPR i WK ZSL — Janusz Tomalski i Edward Nowak oraz władze gminne.

KRONIKA

Odbyła się kolejna konferencja ideologiczna Związku Młodzieży Wiejskiej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele nowosądeckiej organizacji ZMW.

✱

Zawiązało się koło ZMW w Kwiatonowicach (gm. Godice).

✱

Do Mszany Dolnej zjechali się byli i obecni działacze Związku Młodzieży Wiejskiej — na seminarium historyczne poświęcone ZMW RP „Wici". Referat nt „Współpraca

ZMW RP »Wici« z innymi organizacjami młodzieżowymi" wygłosił dr Tadeusz Gąsiorowski. Przewodniczył Józef Gągor.

✱

Rozpoczyna się kampania sprawozdawczo-wyborcza. Jako pierwsza przystąpiła do niej szkolna organizacja ZMW w ZSR w Marcinkowicach.

Nasze małe problemy

Mimo szeregu zmian w systemie oświaty nadal występuje zjawisko nierównego startu do wiedzy, na niekorzyść dzieci i młodzieży wiejskiej. Wiele zastrzeżeń budzi aktualny stan szkolnictwa rolniczego. Odnotowujemy bardzo niski stan wiedzy prawniczej, który ZMW stara się podnieść przez zorganizowanie ośrodków społeczno-prawnych (istnieją takie w Nowym Sączu i Limanowej) i nawiązaniu współpracy z poradniami społeczno-prawnymi Ligi Kobiet Polskich.

Szczególnie zaniepokojenie budzi brak fachowego przygotowania młodzieży do życia rodzinnego i racjonalnego prowadzenia domu. Rodzina spełnia wobec jednostki szereg podstawowych funkcji opiekuńczo-wychowawczych, społeczno-kulturalnych, wreszcie ekonomiczno-bytowych.

Fałszywy jest pogląd, że przygotowanie do życia rodzinnego to tylko funkcja rodziny. Trzeba sobie zdać sprawę, że rodzice nie mogą nauczyć dzieci tego, czego sami nie potrafią. Umiejętne prowadzenie domu i organizacja życia rodziny wymaga nie mniejszego przygotowania zawodowego (wielokierunkowość, wielodyscyplinarność wiedzy i umiejętności) niż prowadzenie gospodarstwa rolnego.

Dlatego, obok tworzenia w szkołach podstawowych kół młodych gospodyń, należy poważnie zastanowić się nad możliwością reaktywowania szkoły gospodyń wiejskich. Ma w tej mierze Sądeckie pewne tradycje. (mem)

Myśli Karola Marksa

Im bardziej klasa panująca zdolna jest wchłaniać co najwybitniejszych przedstawicieli klasy uciskanej, tym trwalsze i niebezpieczniejsze jest jej panowanie.

◇

Kto żąda wszystkiego, nie żąda nic i nic nie dostaje.

◇

Kto chce pobić przeciwnika, nie będzie z nim rozprawiał o kosztach wojny.

◇

Jeśli kultura rozwija się żywiołowo i nie jest świadomie kierowana, to zostawia po sobie pustynię.

◇

Z góry wiadomo, że szewc jest bardziej powołany do pisania o skórze niż prawnik.

Wspólny los

Mam 23 lata i wózek. Jestem inwalidą o bardzo małym stopniu samodzielności. Mieszkam na wsi. A więc wiele nas łączy z Tobą czy z Jankiem. Niejeden człowiek znajduje się w sytuacji Jasia. Jak długo jeszcze znacząca część społeczności będzie traktowała nas, niepełnosprawnych, jako niewolników losu?

Bardzo często zapomina się, że inwalida, to też człowiek. Zapomina się o tym przeważnie na wsi, gdzie młodzi ludzie są bardzo ograniczeni w kontaktach, często zawężonych do najbliższej rodziny, w której nie zawsze są mile widziani.

Mimo poważnych ograniczeń — los mi sprzyja. Dzięki losowi właśnie oraz ludziom dobrej woli i własnemu uporowi udało mi się w życiu sporo zrobić. Ukończyłem szkołę zawodową, liceum ogólnokształcące, a obecnie jestem na ostatnim semestrze studiów psychologicznych. W czasie studiów mieszkam w Domu Pomocy Społecznej. Nie wiem, czy miałeś okazję poznać sytuację bytową mieszkańców takiego domu. Jest ona gorsza niż zła.

Żyją tam ludzie młodzi — kilka osób — wraz ze staruszkami, znajdującymi się często w opłakanym stanie. A czy nie można przeznaczyć choćby jednego takiego domu wyłącznie dla ludzi młodych, którzy są źle widziani przez własne rodziny? Myślę, że gdyby znalazła się grupa ludzi, którzy poprą ten projekt, rzecz da się załatwić. Wówczas ci młodzi ludzie, nasi rówieśnicy mogliby poczuć się potrzebni, żyć jak pełnosprawni ludzie.

ANDRZEJ

Piąta klepka

Do tej chwili nie mogę wyjść z podziwu dla niefrasobliwości poczynań PKS i WPK, czyli dwóch najważniejszych przewoźników.

Zacznijmy od PKS. Sądziłem, że — jako firma usługowa — przedsiębiorstwo to będzie zainteresowane przewożeniem jak największej liczby pasażerów i od tego uzależni się zarobki kierowców i personelu technicznego. W każdym razie, że będzie to czynnik decydujący w tej mierze. Ale gdzież tam! Dyrekcja PKS wprowadziła wysokie premie za bezawaryjność autobusów. Kierowca został więc zainteresowany stanem technicznym wozu, a na jego pogorszenie z pewnością wpływa tłok. Zatem kierowcę pośrednio zainteresowano zmniejszeniem liczby przewożonych pasażerów. Nie jest to pomysł na nasze warunki, obywatele Dyrektorzy. Co jeszcze uczyniono, aby kierowcę zniechęcić do przewożenia ludzi? Otóż obciąża się go tzw. przepałami. Przepały powstają w dużej mierze z powodu przeciążenia autobusów.

Ale w końcu dlaczego PKS miałby być zaniepokojony rentownością, jeśli i tak jest ona dobra? Sprzedaje się biletów miesięcznych prawie dwa i pół raza więcej niż cały tabor (bez pospiesznych) posiada miejsc. Przy sprzedaży czyni się więc założenie, że tłok być musi. A potem — po co przejmować się pasażerem, jeśli już z góry wzięło się od niego należność? Należność. Za co?

Najlepiej byłoby, gdybym nie miał racji. Bo przecież wypychanie samochodów pasażerami ponad ludzką wytrzymałość maszynom też nie służy i bezpieczeństwu. A komu sprzyja wystawanie na przystankach, nierzadko w chłodzie i deszczu? Zdrowiu nie!

Pracodawcom też nie. Może jednak nie mam racji?

Przyjrzyjmy się z kolei letnim liniom WPK. Uruchomiono taką m. in. do Gródka nad Dunajcem. Już 1 września zlikwidowano wieczorny kurs, a 21 — pozostałe, bo autobusy woziły powietrze. W tych samych godzinach w wozach PKS braku frekwencji, żeby nie rzec ścisku, nie zauważono. Kwestia to nie tylko ceny biletu, dwakroć wyższej w WPK niż PKS. Autobusy WPK mogą do Gródka jeździć przez cały rok i będą wypełnione, jeśli np. rano zawozić będą młodzież do szkół, a potem ją przywozić. Może nie da się dostosować kursów autobusów do zajęć lekcyjnych. W takim razie zajęcia w szkołach należałoby dopasować do możliwości komunikacyjnych.

Staliśmy się bowiem świadkami paradoksu: niebieskie autobusy pękają w szwach, a w tym samym czasie likwiduje się linie autobusów czerwonych. Są więc kierowcy, są samochody i są pasażerowie. Czego więc brakuje?

PASAŻER

„MŁODAWIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

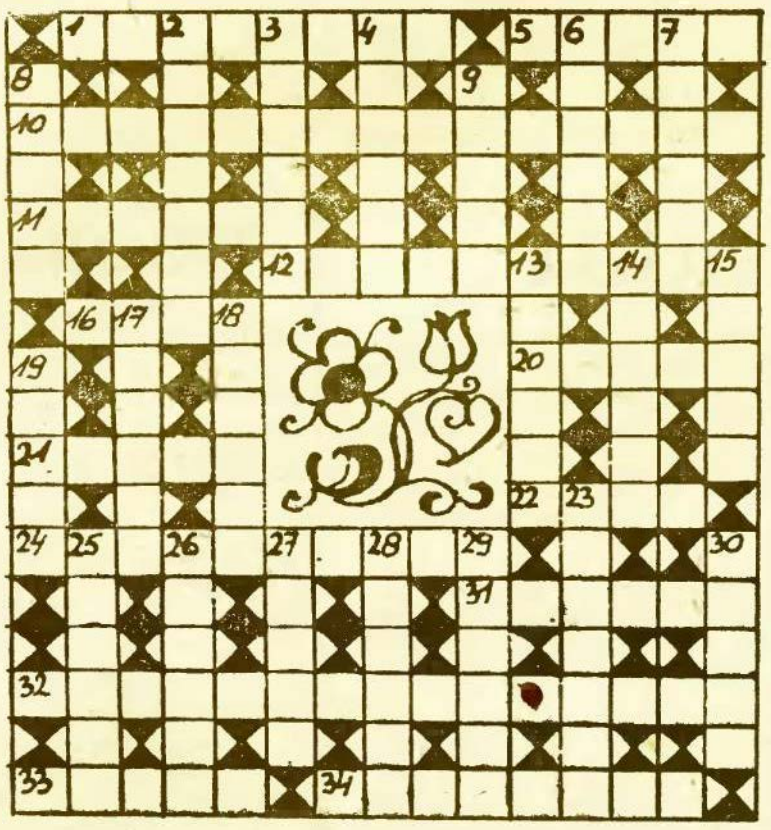

KRZYŻÓWKA NR 39

POZIOMO: 1) rodzaj statku towarowego, 5) po strofie i antystrofie w starogreckiej liryce chóralnej, 10) mieszkaniec Białegostoku, 11) obalił dyktaturę prezydenta Batisty, 12) Krzysztof Penderecki, 16) skrzydło samolotu, 20) komunikacja lądowa, 21) solenizantka z 16 września, 22) nagły ruch, 24) M-5, 31) przechadzka, 32) niemożliwość, 33) z Kasprowym Wierchem, 34) cywilny wartownik.

PIONOWO: 2) potrawa z pokrojonych warzyw, 3) wybryk, eksces, 4) rządca w dawnych majątkach ziemskich, 6) teren przeznaczony do przechadzek, 7) wartościowy utwór literacki, naukowy, muzyczny, 8) część siekiery, 9) ozdoba pierścionka, 13) dziedzina, 14) nad Tagiem, 15) ozdobne pióro czaple, 17) z Budziszynem i Chociebużem, 18) pracuje przy obrabiarce, 19) miasto Manifestu Lipcowego, 23) sygnał dźwiękowy, 25) na warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, 26) czasomierz, 27) trzeci okres mezozoiku, 28) nicość, 29) miłośnik piękna, 30) czas laby.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 8 października br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 37

POZIOMO: 1) dywizjon, 5) gawra, 10) decentralizacja, 11) cedzak, 12) apartament, 16) cham, 20) krypa, 21) dzida, 22) zwał, 24) obstalunek, 31) odruch, 32) eksperymentator, 33) Stone, 34) dyktator.

PIONOWO: 2) wierzba, 3) zatoka, 4) okazja, 6) ananim, 7) Rejtan, 8) wdech, 9) filut, 13) arkusz, 14) edycja, 15) trans, 17) Helios, 18) murawa, 19) żądło, 23) wariant, 25) bojkot, 26) tarpan, 27) libra, 28) Niemcy, 29) kornet, 30) chart.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 37, drogą losowania nagrody otrzymują: pani **Władysława Obrzut** oraz pan **Janusz Pisarski** z Rabki.

Gratulujemy!

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 22 sierpnia 1983 r., nr rej. SA. II 6120/747/83, **Stanisław Brusiński**, syn Jana i Anny, urodz. 23 VI 1964 r., zamieszkały w Ochotnicy Dolnej — Gorcowe 68, **obwiniony o to, że nie stawił się przed Rejonową Komisją Poborową w Nowym Targu w okresie od 11 kwietnia do 1 czerwca 1983 r.**, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 217 ust. 1 pkt. 1 ustawy z dn. 21 XI 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony PRL (Dz. U. nr 18, poz. 111) z 1979 r. 1 na podstawie art. 217 ust. 1 wym. ustawy, w związku z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. (Dz. U. nr 16 poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 12.000 zł, z zamianą w razie jej nieściągalności na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys 200 zł.

Ponadto orzeczono podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec", na koszt obwinionego.

Orzeczono również zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-6962

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 24 sierpnia 1983 r., nr rej. SA. II-6120/725/83, **Edward Timek**, syn Jana i Ludmiły, urodz. 20 IV 1958 r., zamieszkały w Łapszach Niżnych 141, obwiniony o to, że dnia 9 lipca 1983 r. około godz. 19, w Łapszach Niżnych, będąc pod wpływem alkoholu wszczął awanturę w miejscu publicznym, przed miejscowym barem „Pod sołtysią górą", używając słów nieprzyzwoitych, w obecności dużej ilości znajdujących się w tym czasie gości, którym to zachowaniem goście ci byli bardzo oburzeni,

został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 KW — ust. z 20 V 1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 51 § 2 KW w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. (Dz. U. nr 16, poz. 125), wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł, z zamianą, w razie nie zapłacenia, na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-6963

Skorzystaj z szansy — zagraj!

Wielka okazja!

Jesienne Zakłady Specjalne
TOTALIZATORA SPORTOWEGO
9 października 1983 r., typujemy 5 z 45
kupon 3-zakładowy za 30 zł

NIEOGRANICZONE WYGRANE PIENIĘŻNE!

Dodatkowo wszystkie kupony biorą udział w losowaniu cennych NAGRÓD RZECZOWYCH:

5 samochodów osobowych marki POLONEZ 1500
5 samochodów osobowych marki DACIA 1300
10 samochodów osobowych marki FIAT 126 p 600.

Chciałbyś spełnić swe marzenia?
— zagraj w TOTO — powodzenia!

Kupony na Jesienne Zakłady Specjalne przyjmują już wszystkie kolektury TOTO do dnia 7 października 1983 r.

Nie zwlekaj ze złożeniem kuponów!

PP Totalizator Sportowy
Oddział Międzywojewódzki
w Krakowie

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO CERAMIKI BUDOWLANEJ w KRAKOWIE,
w porozumieniu z Komendą Wojewódzką OHP

PRZYJMUJE MŁODZIEŻ, w wieku od 18 do 21 lat,

do Stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy

Kandydatom zapewnia się:
— bezpłatne zakwaterowanie
— wyżywienie, częściowo odpłatne
— zdobycie zawodu w branży ceramicznej
— atrakcyjne zarobki
— pozostałe świadczenia jak dla pracowników, w tym także z „Karty Pracownika Budownictwa"
— możliwość zdobycia w drugim roku pracy dodatkowego zawodu, jak np. **mechanik-kierowca, operator maszyn ciężkich**
— bezpłatną opiekę lekarską
— korzystanie z bogatej działalności sportowej, turystycznej i kulturalnej

Warunki przyjęcia:
— wiek: 18—21 lat
— dobry stan zdrowia
— podanie, życiorys
— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
— dowód osobisty
— książeczka wojskowa
— 4 zdjęcia
— świadectwo pracy.

Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje **Dział Spraw Pracowniczych KPCB, Kraków, ul. Bratysławska 5, tel. 34-15-66, 34-17-29, 34-18-49. 34-16-50.**

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58 telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161 telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-76-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa, 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

30. 09 — 6. 10

PIĄTEK

9.30 Film dla 2 zmiany — Polonia Restituta" (1). 11.00 Dla szkół — wiedza obywatelska, kl. 8. 11.55 Dla szkół — krajobrazy Polski — „W Tatrach". 13.30, 14.00 TTR. 14.55 „Między szkołą a domem" — zapytaj sam siebie. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia oraz film „Oto Shadoki". 16.00 Dla młodych widzów — encyklopedia kic — woda. 16.30. Dla dzieci — „Piątek z Pankracym". 17.00 Dziennik. 17.15 „Odlot" (1) — „Pinczer". 18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 18.20 Kronika 18.50 Dobranoc. 19.05 Plus—minus — „trudny pieniądz". 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy". 20.30 „Polonia Restituta" (1). 21.30 Rolnicza jesień 83. 21.45 „Tele-gol" — magazyn sportowy. 22.15 „Magazyn związkowy". 22.35 Dziennik. 22.55 „Rody na wojny" (2) — program kabaretowy.

SOBOTA
PROGRAM I

6.00—7.30 TTR. 8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na działce". 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka". 10.30 Historia dramatu polskiego — Aleksander Fredro „Mąż i żona". 11.50 W starym kinie — „Portret Józefa Lejtesa". 12.45 Międzynarodowy dzień muzyki — koncert jubileuszowy Karola Stryi. 13.45 „Poradnik rolniczy". 14.15 „Narodziny dywizji" — reportaż wojskowy. 15.45 „W świecie ciszy" — magazyn dla niesłyszących. 15.15 Dziennik. 15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi — „Bądź moim mężem" komedia prod. radzieckiej. 17.00 „Trybuna Sejmowa". 17.30 Studio sport — I liga piłki nożnej. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.00 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 „Na wschód od Edenu" (5) — serial produkcji USA. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.35 Dziennik. 21.55 Kino nocne — „Kojak". 22.45 „Zawsze po 22-ej". 23.15 „Kopciuszek w pałacu" — program rozr. prod. USA.

PROGRAM II

9.00—10.00 NURT. 10.30 Premiera w „dwójce" — „Na wchód od Edenu" (5). 11.40 Czym żyje kraj?. 11.55 Magazyn kibiców. 14.00 „5 — 10 — 15" zespół „Dom" przedstawia. 15.30 „Wideoteka" — przeboje lata. 16.00 „Gorąca linia" ekspress reporterów. 16.30 „Świadkowie". 17.00 Prawa ruchu (1) — serial filmowy prod. CSRS. 18.00 „Kabaret pradziadunia" — francuski program rozrywkowy. 18.40 „Mody i pozy". 19.00 „1500 sekund wielkiego sportu". 19.30 Dziennik. 20.15 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim — Witold Gombrowicz — „Ślub". 22.45 Wiadomości. 22.55 Kino dorosłych — „Niewierność po słowacku" (1) serial produkcji czechosłowackiej. 0.05 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA
PROGRAM I

6.00—7.00 TTR. 7.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 Program dnia oraz „Oto Shadoki" 8.20 „Tydzień" — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów — „Teleranek". 10.20 „Antena". 10.45 „Czwarta pomorska" — wojsk. film dok. 12.15 „Siedem anten". 13.00 „Kraj za miastem". 13.30 Telewizyjny koncert życzeń. 14.15 Teatr dla dzieci — „Czary mistrza Bartłomieja". 15.00 Losowanie dużego łotka. 15.15 Dziennik. 15.30 Studio sport. 16.15 Nasi ulubieńcy — Flip i Flap. 16.40 „Tam, gdzie pieprz rośnie" — rzeka wężów i krokodyli. 17.25 Szczęśliwiarz Antoni" — polska komedia obyczajowa. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik i magazyn świat. 20.15 „Noc, która wstrząsnęła Ameryką" — amerykański film fabularny. 21.50 Sportowa niedziela. 22.15 Telewizyjny music-hall — program rozrywkowy.

PROGRAM II

8.30 „Noc, która wstrząsnęła Ameryką" — amerykański film fabularny — (wersja dla niesłyszących). 10.00 „Czas reformy". 11.00 „Czym żyje kraj?". 11.10 „Rubinstein gra Chopina". 11.40 Godzina dla zdrowia. 12.40 „Wielka gra" — teleturniej. 13.30 „Kalejdoskop filmowy — „Kino-Oko". 14.25 Historia muzyki rozrywkowej. 15.25 „Verdi" (1) — „Dzieciństwo i młodość" — serial biograficzny. 17.00 „Jutro poniedziałek". 17.30 „Grabieżcy kultury". 18.00 Grupa RSC 18.15 „Tajemnice starego Krakowa" — „Wielki pożar". 19.00 „Wywiad tygodnia". 19.30 Dziennik. 20.15 „Gaudeamus w stodole". 21.05 Filozoficzny klub „dwójki". 21.15 „Gwiazdy w zbliżeniu" — Duke Elington. 22.05 Wielkie filmy małego ekranu: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (1)

PONIEDZIAŁEK

13.30, 14.00 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Zwierzyniec". 17.00 Dziennik. 17.15 „Echa stadionów" 17.35 Pozdrowienia z festiwalu — Złota Praga 83 — program rozr. prod. CSRS. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Diagnoza" — nowe leki. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr telewizji — Fritz Hochwalder — „Święty eksperyment". 22.05 Rolnicze rozmowy. 22.15 Dziennik. 22.35 Program publ.

WTOREK

9.30 Film dla II zmiany — 11.00 Dla szkół — opowieści Szymona Kobylińskiego. 11.55 Dla szkół — język polski, kl. IV lic. 13.30, 14.00 TTR. 15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z artelem. 16.00 Dla młodych widzów — „Tylko dla orląt". 16.30 Dla dzieci — „Michałki". 17.00 Dziennik. 17.15 „Interstudio". 17.40 Prezentacje — Rafał Sikora. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności Agencji Artel. 19.05 „Szablą i kielnią" — „Denary, dukaty, złote" (3). 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Do krwi ostatniej" (5) — „Przełom". 21.15 Program publ. 21.50 Rolnicze rozmowy 22.00 Dziennik. 22.20 Luther „Giler" Hohnson (jr) z zespołem The New Hawks. 22.50 Program publ.

ŚRODA

9.30 Film dla 2 zmiany — 11. 5 Dla szkół — historia, kl. 7. 12.30 „Czas reformy". 13.30, 14.00 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krąg" — magazyn harcerzy. 16.30 Dla dzieci — „Między nami i książkami". 17.00 Dziennik. 17.15 Losowanie małego łotka i express łotka. 17.30 „Aut" — magazyn reporterów sportowych. 17.50 Country w „Stodole" — polskie zespoły. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.05 Program popularno-naukowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Ludzie wśród ludzi „Stacja końcowa" — film fabularny. 21.40 Rolnicze rozmowy. 21.50 Program publ. 22.20 Dziennik. 22.40 Poezja współczesnej Grecji.

CZWARTEK

9.30 Film dla 2 zmiany — „Co się zdarzyło zgorzkniałemu majorowi" — film prod. ang. 11.00 Dla szkół — język polski, kl. 8. 13.30, 14.00 TTR. 15.40 Program dnia. 15.45 „Rzemieślnicy". 16.00 Dla młodych widzów — „O mnie, o tobie, o nas". 16.30 „Stawiam na Tolka Banana" (3) — „Julek". 17.00 Dziennik. 17.15 „Patrol" — program wojsk. 17.40 Karol Szymanowski w Pradze. 18.20 Kronika. 18.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności Agencji Artel. 19.05 „Sonda" — „A'la carte". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicysłyka. 20.15 Opowiadania Agaty Christie — „Co się zdarzyło zgorzkniałemu majorowi" film sensacyjno-obyczajowy prod. ang. 21.10 Program publ. 21.40 Rolnicze rozmowy. 21.50 Dziennik. 22.10. „Pegaz".

ŚLADEM naszych publikacji

W 32 numerze tygodnika „Dunajec" z dnia 7 sierpnia 1983 ukazała się notatka dotycząca przerwanej budowy basenu kąpielowego w Szczawnicy. Zawiera ona słuszną troskę o dalsze losy tej przeciągającej się w realizacji inwestycji.

Ponieważ sprawą tą zainteresowane są nie tylko władze i mieszkańcy Szczawnicy, ale również wczasowicze i kuracjusze, pragnę podać przyczyny obecnego stanu oraz dalsze zamierzenia związane z budową tego obiektu.

Budowę basenu rozpoczęto praktycznie w 1977 r. ze środków pozabudżetowych pochodzących z partycypacji resortów i przedsiębiorstw posiadających obiekty sanatoryjno-wypoczynkowe na terenie Szczawnicy. Budowę rozpoczęto dzięki zabezpieczeniu wykonawstwa przez zakopiański oddział „Energopolu" (który w tym czasie utrzymywał w Szczawnicy własną grupę robót). Przedsiębiorstwo to wykonało pierwszy etap budowy tj. nieckę basenu w stanie surowym. Zaostrzone kryteria władz sanitarnych i budowlanych spowodowały konieczność uzupełnienia (a właściwie przeprojektowania) dokumentacji branżowych (ujęcie, doprowadzenie i uzdatnianie wody oraz zaplecze sanitarno-socjalne). Zaszła więc konieczność przesunięcia w terminie dalszej budowy basenu.

Kontynuacja budowy miała nastąpić w II półroczu tego roku, z tym że roboty wodno-inżynieryjne wykonać miał wspomniany „Energopol", zaś roboty budowlane miejscowe MPGK. Jednakże oddział zakopiański „Energopolu" zmuszony był zlikwidować swoją grupę robót na terenie Szczawnicy, przerzucając nielicznych zresztą robotników na ważniejsze obiekty.

Obecnie czynimy usilne starania o znalezienie wykonawcy, co jednak w aktualnej sytuacji jest niezmiernie trudne. Ambicją naszą (i obowiązkiem) jest aby w przyszłym roku kontynuować budowę basenu — obiektu tak potrzebnego w Szczawnicy.

Od redakcji: Dziękujemy za szybką odpowiedź, ale równocześnie przypominamy, że istotną częścią krytycznej notatki, była troska o natychmiastowe zabezpieczenie niszczejącego obiektu. Mamy nadzieję, że i w tej sprawie Urząd Miasta podejmie właściwe kroki.

✡

Prezes i wiceprezes Gminnej Spółdzieni „Samopomoc Chłopska" w Krempachach w odpowiedzi na notatkę pióra Józefa Mirgi w „Dunajcu" potwierdzają fakt jednoczesnego zamknięcia wszystkich placówek handlu spożywczego we wsi Nowa Biała w wolne soboty 3 i 10 września. W inne dni — ich zdaniem — zawsze któraś z trzech placówek pracowała.

W imieniu Zarządu GS obiecują również zwrócić uwagę, by w przyszłości nie zdarzały się przypadki niekontrolowanego (czytaj: samowolnego) zamykania sklepów.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

i bolesność wcale nie ustępuje, pomimo, że błona dziewicza została przerwana i od wielu miesięcy są mężatkami.

W dostępnej mi naukowej literaturze seksuologicznej nie spotkałam nigdzie dotąd opisu zespołu bolesności spowodowanej szablowatą budową spojenia łonowego, chyba więc opisuję go pierwsza i proponuję równocześnie prostą metodę leczenia tej dolegliwości, którą niżej podaję.

W zasadzie trudno nazwać to leczeniem, ponieważ polega ono na wyjaśnieniu pacjentce przyczyn dolegliwości i zaleceniu wyboru przy stosunku takich pozycji, które nie powodują bólu. Każda kobieta odczuwająca utrzymującą się trwale bolesność przy próbach współżycia powinna w pierwszym rzędzie sprawdzić, co jest źródłem bólu. Upewnić się bowiem warto, czy nie chodzi przypadkiem o wyżej opisany zespół szerokiego spojenia łonowego; wystarczy wsunąć dwa palce do pochwy i z łatwością wyczuje się u góry zwisającą, twardą i ostrą krawędź kostną, która sprawia dotkliwy ból przy przesuwaniu po niej wyprostowanymi palcami.

Jeśli stwierdzimy, że istnienie tej przeszkody u wejścia do pochwy jest źródłem bolesności, dalsze postępowanie jest niezwykle proste. Trzeba przyjąć taką pozycję przy stosunku, aby szeroka płytka spojenia łonowego nie zwisała zasłaniając częściowo wejście do pochwy, a ustawiła się poziomo, udostępniając całkowicie i odsłaniając przedsionek pochwy. Można to uzyskać w następującej pozycji: układamy pod pośladki zwiniętą w rolkę poduszkę czy koc, tak aby miednicą w całości uniesiona była do góry, a nogi zgięte w kolanach przyciągamy udami do klatki piersiowej (analogicznie jak przy pierwszym stosunku). W ten sposób kości miednicy zmieniają położenie i spojenie łonowe ustawia się poziomo. Tak ułożona kobieta ponownie badając palcami może wyczuć z łatwością podniesienie się ostrej krawędzi kostnej do góry, usunięcie przeszkody i ustąpienie bolesności przy wprowadzaniu palców. W ten sposób można samemu stwierdzić, czy przyczyną bolesności nie jest przypadkiem odmienna budowa kości spojenia łonowego.

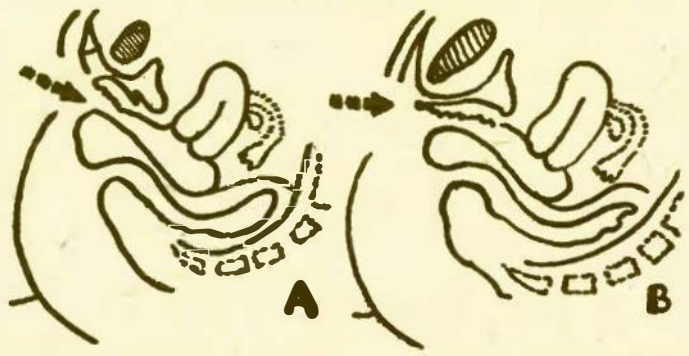

Spojenie łonowe: A — prawidłowe, B — szablowate zwężające wejście do pochwy (przekrój strzałkowy)

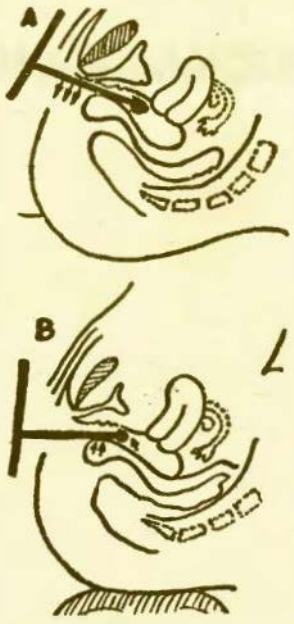

Położenie spojenia łonowego: A — w pozycji stereotypowej (strzałki wskazują miejsce ucisku członka na cewkę moczową i krawędź kości spojenia łonowego), B — pozycja proponowana, ucisk przenosi się na mięśnie krocza (przekrój strzałkowy).

(Ciąg dalszy za tydzień)

ANEGDOTY

Bernard Shaw, spytany, dlaczego zwykł milczeć przy stole, odparł:

— Nie lubię dyskusji przy jedzeniu. Zwycięża w nich bowiem ten, kto ma najmniejszy apetyt.

✱

Ernest Hemingway przesiedział raz około 5 godzin nad brzegiem rzeki, towarzysząc wędkarzowi, któ-

ry przez ten cały czas nie złowił ani jednej ryby.

— Zamiast bezczynnie siedzieć, mógłby pan zarzucić wędkę — strofował go rybak — może miałby pan większe szczęście ode mnie.

— Ale gdzież tam. Nie miałbym do tego cierpliwości...

✱

Aleksander Dumas znany był z tego, że nie cierpiał krytyków, którzy też zresztą nie pałali miłością do pisarza. Kiedyś w czasie dyskusji nad najnowszą powieścią Dumasa, pewien krytyk zaczął pastwić się nad wyjętym z kontekstu zdaniem: „bolesna próżnia zrodziła się w chwili słabości".

— Mistrzu, to przecież nonsens. Jak może boleć coś próżnego?

A na to Dumas:

— A czy pana nigdy nie bolała głowa?

✱

Karol Čapek swego czasu siedział zamyślony w tramwaju, gdy podszedł do niego kontroler. Szukając biletu, Čapek wyjął z kieszeni m. in. zegarek i podał go rewizorowi. Ten również zamyślony skontrolował godzinę, porównał ze swoim czasomierzem i salutując odszedł.

Zbigniew Mordarski

GRYBÓW

FRASZKI

ASEKURANT

Jeśli problem mało ważny –
on bardzo odważny;
Jeśli problem jest nie lichy –
on jest wtedy cichy.

AKTYWISTKA

Była aktywistką, gdy coś
z tego miała,
dziś stoi na boku – pończoch
nie dostała.

ELASTYCZNY

Ze spotkania na spotkanie
gotów zmienić zdanie.

PRZEKONANY

Niby przyszłość jaśniej widzi,
lecz pracować to się wstydzi

Feliks Derecki

Nowy Don Kichot

Myślałem o tych sprawach od dawna. Nagromadzone nieprawości, o których słucha się i czyta codziennie, utwierdzały mnie w przekonaniu, że złu trzeba wypowiedzieć zdecydowaną wojnę. Marzyłem sekretnie o wielkiej przygodzie, wspaniałych przewagach rycerskich będących moim udziałem.

Czy był ktoś przede mną opętany tak szlachetną pasją? Oczywiście przypomniałem sobie postać błędnego rycerza z Manczy. Ale przecież jego perturbacje nie zakończyły się triumfem sprawiedliwości; można powiedzieć, wprost przeciwnie. Nie szkodzi, on jednak dał przykład. Postanowiłem zrehabilitować pamięć mego wielkiego poprzednika. Mnie się musiało udać.

Rzuciłem się w wir przygotowań. Najwięcej kłopotów miałem z odpowiedniem strojem. Normalny przyodziewek trudno skompletować w dzisiejszych czasach, cóż dopiero zbroicę, szyszak, kopię itp. Opatrzność podsunęła mi pomysł, abym udał się na pchli targ, co też niezwłocznie uczyniłem. I rzeczywiście nie bez trudu, ale przecież udało mi się kupić mocno sfatygowany komplet rycerski.

Pozostał jeszcze koń, bez niego nie można sobie wyobrazić prawdziwego rycerza. Z nim niespodziewanie nie miałem większych trudności. Rodzina ze wsi, która mi była winna znaczną sumę pochodzącą ze spadku, ucieszyła się, że chcę tylko konia. Wybrali ze stajni dzianeta, nie najlepszej co prawda kondycji, dla mnie jednak był to najwspanialszy rumak, jakiego kiedykolwiek dosiadali rycerze. Nazwałem go Rosynant, wiadomo na czyją cześć.

Nadszedł wreszcie dawno oczekiwany dzień. Serce mi mocno biło pod zbroicą, gdy dosiadałem Rosynanta. Wysunąłem kopię na spotkanie z przeciwieństwami losu i ruszyliśmy noga za nogą, bo mój dzianet nie należał do najbardziej rączych zwierząt.

Na mój widok ludzie wychodzili z domostw i stawali przy drodze. Na ich twarzach malowało się najpierw zdumienie, a potem ciekawość.

— Dokąd to rycerzu? — pytali.

— Dla zwiększenia swojej sławy i dobra ojczyzny jadę naprawiać wszelkie krzywdy, wystawiać się na niebezpieczeństwa i hazardy, zaś wychodząc z nich chcę zdobyć nieśmiertelną chwałę i sławę — odpowiadałem z mocą w głosie.

Na te słowa gapie ożywiali się.

— Ten da im bobu! Dołóż im zdrowoi — żegnali mnie takimi okrzykami śmiejąc się i klaszcząc w dłonie. Trudno mi było pojąć, czy w głosach ich była kpina, czy życzyli mi tego naprawdę.

Przyszło mi przejeżdżać koło jakiegoś urzędu, nazwy nie pomnę. Przed drzwiami stał stateczny z wyglądu hidalgo. Pozdrowił mnie grzecznie, a słysząc wyjaśnienia co do szlachetnego celu mojej podróży, zwinął się nagle i twarz zaczęła mu drgać w spazmatycznych drgawkach.

Słońce doskwierało mocno. Pragnienie zaczęło mi dokuczać, usta pod przyłbicą miałem spieczone. Nie zważałem na to, tym bardziej, że przed sobą ujrzałem obłok kurzu, duża grupa jeźdźców zmierzała w moim kierunku. Wystawiłem kopię i zacząłem ponaglać Rosynanta na spotkanie z wielką przygodą.

O słodka Dulcyneo, gdy zbliżali się do mnie, Rosynant sam się zatrzymał jak wryty, nie mniej zdumiony ode mnie. Było tych jeźdźców kilkudziesięciu, wszyscy ubrani na moje podobieństwo, sami Don Kichoci. Jakiż opłakany był ich widok, niektórzy obdarci ze zbroi, ze śladami siniaków i kuksańców na ciele. Szczególnie smutne wrażenie robiły ich bojowe niegdyś kopie. Teraz były połamane, na kikutach sterczały strzępy papierów. Odczytałem tylko niektóre: „przemysł", „administracja", „gospodarka komunalna", „rzemiosło", „usługi", „drobna wytwórczość", „kultura i sztuka", „handel", „planowanie", „oświata".

Trwało kilkanaście minut nim ten smutny orszak minął mnie w zupełnym milczeniu. Patrzyłem chwilę, po czym spiąłem Rosynanta i ruszyłem za nimi.

Nazajutrz jakby nigdy nic przyszedłem do biura, rozłożyłem papiery i zacząłem kończyć sprawozdanie.

„Szpilki"

MICHALINA WISŁOCKA (38)

SZTUKA KOCHANIA

Niewątpliwie istnieją przypadki kobiet o infantylnej budowie narządu rodnego, który rozwija się później i wolniej niż przeciętnie. Kobieta infantylna w większości przypadków dojrzewa w pełni w ciągu pierwszych lat małżeństwa. Współżycie seksualne staje się bodźcem powodującym powiększenie i osiągnięcie pełnego rozwoju narządów rodnych. U kobiet z niedorozwojem macicy i pochwy istnieje mniejsza aktywność gruczołów śluzowych zwilżających krocze, a także mechanizmów wprowadzających w ruch krążenie żylne nasycające krwią miednicę małą i przygotowujące srom oraz pochwę do stosunku (szerzej będzie to omówione w dziale o krążeniu krwi).

Niedobory te, jak już powiedziałam — w miarę kontynuowania współżycia — osiągają przeciętną normę, ale tylko wtedy, gdy współżycie to jest pełnowartościowe, łącznie z przeżywaniem orgazmu przy stosunkach, ponieważ przyspiesza ono osiąganie dojrzałości fizycznej. Kobiety z opóźnionym rozwojem narządów rodnych mogą używać w początkowym okresie współżycia oleju parafinowego, zwilżając nim lekko okolicę wejścia do pochwy. Zmniejszenie oporów i ocierania ułatwia osiągnięcie rozkoszy przy stosunku, a tym samym sprzyja przekrwieniu i szybszemu dojrzewaniu infantylnych narządów rodnych.

Istnieją przypadki, szczególnie gdy pierwsze stosunki są wyraźnie bolesne, że w miarę upływu czasu w organizmie kobiety utrwala się odruch mimowolnego obronnego skurczu mięśni pochwy, utrudniającego lub uniemożliwiającego odbycie stosunku czy nawet badanie ginekologiczne. Z wyjątkiem sytuacji zaniedbanych i powikłanych ciężką nerwicą najczęściej skurcze obronne okolicy wejścia do pochwy występują świadomie, spowodowane bolesnymi zmianami zapalnymi okolicy krocza, po pęknięciu błony dziewiczej czy z powodu nadmiernej suchości sromu. Obrona mięśniowa ustępuje zwykle dość szybko po usunięciu przyczyny bólu i przekonaniu pacjentki w toku dalszych badań ginekologicznych lub kolejnych stosunków, że ból rzeczywiście ustąpił.

Pracując w poradni seksuologicznej, wśród sześciuset pacjentek, zgłaszających się do poradni z powodu oziębłości, spotkałam trzydzieści osiem kobiet, u których występowała specjalna budowa kości miednicy, powodująca wyraźną bolesność przy stosunku. Ostry ból przy próbach współżycia jest wynikiem odmiennej niż przeciętna budowa kości spojenia łonowego. Kość spojenia łonowego kobiety zbudowanej prawidłowo ma kształt tworu wałeczkowatego grubości mniej więcej kciuka i uwypukla się łukiem w postaci wzgórka łonowego. Tworzy jak gdyby arkadę nad wejściem do pochwy, łącząc się końcami obwodowymi z kośćmi miednicy.

Kość spojenia łonowego, wygięta w postaci łuku nad wejściem do pochwy, nie stanowi przeszkody przy stosunku. U zbadanych i opisanych przeze mnie trzydziestu ośmiu kobiet spojenie łonowe miało kształt płaskiej szablowatej listwy szerokości około trzech, czterech palców i przesłaniało prawie do połowy światło przedsionka pochwy. Okryty cienką warstwą nabłonka tkanki łącznej brzeg dolny spojenia łonowego stanowił przeszkodę przy próbach wprowadzenia członka, powodując dużą bolesność. Przyczyną bólu jest przyciskanie okostnej oraz cewki moczowej do ostrej krawędzi kości spojenia. Bóle okostnowe są bardzo dotkliwe, a co gorsza, występują niezmiennie przy każdej próbie ponownego stosunku. Z czasem wytwarzają się obronne odruchy warunkowe i unikanie przez kobietę współżycia wszelkimi dostępnymi jej sposobami.

Niektóre z pacjentek wyżej wymienionej grupy zwracały się o poradę do psychologów czy seksuologów, oczywiście bez większego efektu, ponieważ w tym przypadku tylko badanie ginekologiczne może dać odpowiedź na pytanie — dlaczego stosunki są bolesne? Kobiety te trafiły do mnie, do poradni, skarżąc się, że stosunki są bardzo przykre

(DALSZY CIĄG NA STR 15)